№ 51. WARSZAWA, dnia 18 grudnia 1920 r. Rok 2.

GAZETA Policji państwowej

WYCHODZI CO TYDZIEŃ.

REDAKC. A I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, — DŁUGA 38. REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZ. 6—8 WIECZ. TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI, J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI.

PRZEDPŁATA 34 M. MIESIĘCZNIE. CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 8 MAREK. ADMINISTRACJA OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 299-33.

WIDMO EPIDEMJI.

OD REDAKCJI:

Zamieszczamy poniżej drugi artykuł pióra T. Modrzejewskiego, z szeregu jaki ukazał się w „La Republique Française". Był on pisany w chwili, gdy panowało w Paryżu przekonanie, że układy w Rydze zostaną zerwane i wojna polsko-bolszewicka rozpęta się na nowo, lecz nie stracił on nic i dzisiaj ze swej aktualności. Mimo, że pokój, jak się zdaje, zostanie zawarty, nikt nie zdoła przewidzieć czy będzie on trwały. Polska i nadal stanowić będzie barjerę dla całej Europy i cywilizacji zachodniej przeciw nawale bolszewickiej, musi więc czuwać w pełnym rynsztunku bojowym, zwarta i zorganizowana wewnątrz, zaopatrzona w to, w co sama zaopatrzyć się nie może. To wyjątkowe nasze położenie uświadomić musimy sami sobie, zrozumieć i ocenić to musi także i Liga Narodów, mająca stać na straży sprawiedliwości stosunków międzynarodowych.

Liga Narodów obrała na swego prezesa p. Mottę, prezydenta Konfederacji Szwajcarskiej.

Motywy tego wyboru uzasadniał p. Tittoni, który oświadczył, że Liga w ten sposób składa hołd najdawniejszej demokracji świata, która zarówno potrafiła oprzeć się wpływom plutokracji, jak i niszczącemu, obłędowi bolszewickiemu.

Wybór ten niewątpliwie powitany będzie z najszczerszem zadowoleniem przez cały świat cywilizowany. Nie dlatego jednakże, że zdrowy organizm Helwecji oparł się zarazie bolszewickiej. Fakt ten bowiem dowodzi tylko odporności organizmu, a nie stanowi żadnej zasługi. Jestto bowiem zjawisko fizjologiczne, powtarzające się stale zarówno w pojedyńczych jak i zbiorowych wypadkach.

Inna natomiast kwestja, czy organizm Helwecji był narażony istotnie na niebezpieczeństwo zakażenia bolszewickiego? Sądzę, że nie, a przynajmniej w bardzo małym stopniu. Kraj tak bogaty, który nie ucierpiał podczas wojny, który nie poniósł żadnych ofiar krwi ani strat czy to materjalnych czy też moralnych, nie ma żadnego powodu być chorym. Natomiast naczelnik tego kraju jest niejako symbolem tego zdrowia politycznego, które Liga Narodów tak pragnie zaszczepić, czy też przywrócić narodom chorym, lub będącym w stanie rekonwalescencji.

Medycyna nowoczesna w walce z epidemją stosuje przedewszystkiem profilaktykę, to jest środki zapobiegawcze. Zadaniem jej jest z jednej strony ustrzedz od zarazy zdrowych a jednocześnie zwalczać wszelkimi siłami i wszelkiemi środkami szerzącą się chorobę.

Ludy uczestniczące w Lidze Narodów wykazały już swą nieudolność w walce z grożącą Europie zarazą bolszewicką. Ludy, które chwilowo zarazie tej uległy (Austrja, Węgry, Niemcy) wyzdrowiały same, dzięki odporności organizmu. Nie pomagał im nikt. Nikt też, oprócz Francji nie pomógł Polsce, która sama jedna wystąpiła do czynnej walki z bolszewizmem. Nie pomógł jej nikt, natomiast wielu było takich, którzy starali się wytrącić z rąk skalpel chirurga zedrzeć z twarzy maskę aseptyczną. Stanowisko Polski w tym wypadku można porównać do stanowiska lekarza, który walczy z epidemją będąc pozbawiony wszelkich środków lekarskich, a za całą broń ma tylko wiedzę zawodową. Organizm, który w tych warunkach tak długo oparł się zarazie wykazał zdrowie istotne.

Czy jednakże ten bojownik o wolność i zdrowie świata, pozostawiony samemu sobie, już jest po za niebezpieczeństwem? Czy potrafi odzyskać zniszczone przez walkę siły? Czy wyczerpany przez walkę organizm będzie się mógł oprzeć grożącej wciąż zarazie? A jeżeli nie ulegnie, czy będzie w stanie stanąć do nowej walki z chorobą?

Jest to dręczące pytanie. Cały świat wie, że Polska jest wyczerpana wojną zupełnie. Czyż może być inaczej?

Niejednokrotnie daje się słyszeć zarzuty, że Polska rządzi się niepraktycznie, że nie ma dobrej dyplomacji. Wszystko to niby jest prawdą, lecz przypatrzmy się, jak sprawa ta wygląda w rzeczywistości. Kierownicy polityczni Polski tworzą od lat dwóch nowe państwo z niczego. Więcej nawet, tworzą je wśród czynników szkodliwych, pozostawionych przez dawnych trzech zaborców. Nie rozporządzali oni żadnym czynnikiem dodatnim prócz głębokiego patrjotyzmu ludu polskiego.

Zaborcy pozostawili kraj wyniszczony zupełnie, bez jakiejkolwiek obrony militarnej. Olbrzymią ruinę materjalną a jak przypuszczał i moralną.

Z ruiny tej powstaje nowe Państwo już przy swem powstawaniu zmuszone prowadzić celem obrony swej wolności wojnę, pochłaniającą, najżywotniejsze siły, najlepsze środki.

Niełatwo byłoby wskazać inne państwo, któreby w tych warunkach potrafiło rządzić się lepiej niż Polska, żyć lepiej, rozwijać się, bronić swego istnienia i nie upaść!

Czy Liga Narodów przedsięweźmie tym razem właściwe środki zapobiegawcze przeciwko grożącej epidemji? Czy przeciwstawi się zagładzie wolności ludów i tysiocoletniej cywilizacji?

Czy pomyślała o tym kraju, którego waluta jest tak niską, że wyklucza możność kupienia broni i amunicji, kraju, który nie może jej sam produkować, a który jeden broni cywilizacji Europy?

Jeżeli o tem nie pomyślano i jeżeli nie będzie to pomyślane bezzwłocznie, jeżeli nie zostaną przedsięwzięte wszystkie środki zapobiegawcze, nie na wiele przyda się wybór przedstawiciela najstarszej demokracji świata na prezesa Ligi Narodów.

Nawet najstarsza demokracja świata nie będzie w stanie oprzeć się przeważającej sile inwazji bolszewickiej, tak jak pojedyńczy człowiek nie jest w stanie oprzeć się przeważającej ilości bakcyli dżumy, gdy opanują jego organizm.

Zaraza nie obawia się symboli, lecz antyseptyki, aseptyki i energicznych zabiegów lekarskich.

Niech ci, którzy są jeszcze zdrowi i ci, którzy już odczuwają pierwsze symptomy choroby, dobrze pomyślą o tem.

T. Modrzejewski.

WALUTA, SEKWESTR I DROŻYZNA.

Streszczenie odczytu prof. Krzywickiego.

(Dokończenie).

Ostatnią przyczyną ciągłej zwyżki cen—jest spadek waluty. Odziedziczywszy państwo zrujnowane wojną i toczone wewnątrz przez robaka paskarstwa—stanęliśmy wobec zadania stworzenia waluty. Aby dać podstawę tej walucie, ponieważ nie posiadamy złota — staraliśmy się o pożyczkę zagraniczną. Państwa jednak europejskie, a nawet i Ameryka, zachwiane mniej lub więcej przez wojnę w swojej gospodarce wewnętrznej—odmówiły kategorycznie. Stanęliśmy wobec konieczności gospodarki zamkniętej, t. zn. ograniczenie wywozu, by sobie samym wystarczyć — i ograniczenie przywozu, by nie wypuszczać marki polskiej na rynki zagraniczne, gdzie groził jej upadek. Okazało się jednak, że sami sobie wystarczyć nie możemy. Wieś nie dostarczyła wyznaczonego kontyngentu zboża do magazynów rządowych — zakupy zagranicą stały się koniecznością. Przy tej sposobności wyszły na jaw niedomagania naszej gospodarki wewnętrznej, która przy braku złota, mogła być jedynym oparciem dla naszej marki — dość przypomnieć, że zimą zeszłego roku płacono za dolara 4 m. z fenigami — z wiosną tego roku 120 m. za dolara, na początku jesieni już 300 m. za dolara, a podług ostatnich notowań przeszło 400 marek. Ten katastrofalny upadek waluty jest, obok wyżej wymienionych przyczyn — ważnym powodem szalejącej drożyzny. Kupiec, nabywszy zagranicą towar, nie może go sprzedać po cenie kosztu, gdyż za otrzymaną ze sprzedaży sumę—nie byłby wstanie nabyć nowego transportu, którego cena wskutek upadku waluty poszła tymczasem w górę. Ratując się więc od bankructwa podnosi cenę.

Zwyżka cen artykułów pierwszej potrzeby, pociąga podwyżkę płacy robotnika i urzędnika, co narzuca na państwo coraz nowe ciężary, aby im podołać państwo drukuje coraz nowe emisje banknotów. Jednakże każda taka emisja obniża wartość marki. Przeliczona w walucie złotej na pieniądze przedwojenne — marka polska równa się dziś *groszowi* czyli $^1/_2$ kopiejce. Przeliczone w tym stosunku ceny niektórych artykułów okażą się niemal takiemi jak przed wojną. Tak nap. masło funt 130 m.=65 kop., jajko 6 m. sztuka=3 kop. Natomiast kartofle, dochodzące do 500 m. za korzec co równa się 2 rs. 50 kop., są w stosunku do cen przedwojennych 2 razy droższe. Tłomaczy się to tem, że masła i jaj można sobie, choć ze szkodą odmówić, więc artykuły te utrzymują się w cenie, podczas, gdy kartofle, jako niezbędne—poszły na pasek. Również pensje przerachowane w tym stosunku okażą się w wielu razach niższe, niż przed wojną.

Zjawia się pytanie, co robić! Przebąkiwano tu i owdzie o wolnym handlu. Wolny handel może jednak tam tylko oddać usługi, gdzie produktów jest ilość dostateczna; gdzie ich jest wogóle zamało nie może wpłynąć na obniżenie cen. To też konieczny jest bezwzględny *sekwestr* wszystkich artykułów spożywczych — i dostarczenie ich za kartkami po cenach maksymalnych. Projekt, który rząd miał, ale się cofnął niestety przed jego wykonaniem.

Drugim środkiem jest unormowanie dochodów i wydatków w państwie — przez *podnoszenie stopy podatkowej* proporcjonalnie do spadku waluty. Bo proszę sobie wyobrazić, że, gdy chłop, obowiązany zapłacić 1000 m. podatku w lipcu — zwleka z tem do listopada, to wnosi do skarbu Państwa, wskutek spadku waluty — o wiele mniej, niż się od niego należało — Państwo zaś, obowiązane płacić podług nowego kursu — jest w deficycie. Jest to projekt zupełnie słuszny. Ten sam chłop, bowiem podniósł już od lipca do listopada — kilkakrotnie ceny produktów—zarobił więcej—zatem więcej powinien oddać państwu. Miałoby to i tę dobrą stronę, że zmusiłoby do punktualniejszego płacenia podatków. Częste na wsi utyskiwanie na wysokość podatków jest zupełnie nieuzasadnione. Państwo polskie otrzymało w tym roku z podatku sumę 50 miljonów marek, podczas, gdy przed wojną samo królestwo płaciło rocznie podatku 208 miljonów rubli.

Same te cyfry mówią za siebie.

Ponieważ Państwo nasze przy rozumnej gospodarce, wykazałoby z pewnością większą o wiele siłę płatniczą, niż dotąd—położenie nasze mimo wszystko nie jest beznadziejne. Przed innymi państwami mamy ten plus, że wolni jesteśmy od długu wojennego — dług zaś nasz wewnętrzny dotychczasowy wynosi 56 miljardów marek, co obliczone w złocie według monety przedwojennej wynosi zaledwie 240 mil. rubli, t. j. tyle ile królestwo płaciło podatku przed wojną w ciągu 15-tu miesięcy.

Taki dług nie jest straszny. Wszystko zależy od nas, od naszej sprawności gospodarczej, od naszego poczucia obywatelskiego—od zrozumienia, że jedną z przyczyn wywołujących drożyznę, jest brak koni do uprawy roli, brak środków przewozowych — inne mogą być usunięte stopniowo—n. p. paskarstwo we wszelkiej formie musi być tępione bezwzględnie i natychmiastowo. Sam rząd nie podoła trudnościom—stanąć za nim musi całe społeczeństwo, świadome swych celów i potrzeb. *M. K.*

ŻYTOMIRSKI ZYGMUNT AUGUST, por. żand.

UWAGI Z DZIEDZINY MEDYCYNY SĄDOWEJ.

(Ciąg dalszy).

Można bowiem w dziedzinie medycyny być najbardziej wykształconym i doświadczonym praktykiem, można nawet uchodzić za jedyną w swoim rodzaju powagę, — jednak nie posiadać znajomości prawa, nie znać przepisanych form sądowych i w dochodzeniach sądów lekarskich nie mieć należytej wprawy i biegłości. Że przyswojenie sobie ostatnio wymienionych zasad jest dla lekarza sądowego rzeczą konieczną i nieodzowną, udowodniliśmy już poprzednio, to też łatwo jest wykazać różnicę pomiędzy wartością opinji lub orzeczeniem urzędowego lekarza sądowego a lekarza prywatnego choćby on był nawet specjalistą dla wypadku, o który chodzi w danym momencie.

Dzisiaj jednak, kiedy w całych prawie Niemczech istnieje zwyczaj, że żaden nawet prywatny lekarz, we własnym i osobistym interesie, nie może uchylać się od wtajemniczenia się w zasady medycyny sądowej, ponieważ może być każdej chwili powołany do ekspertyzy i wydania opinji, twierdzenia powyższe i zastrzeżenia odpadają, jeśli nie całkowicie, to przynajmniej częściowo. Medycyna sądowa bowiem przestała być, jak dawniej, monopolem lekarzy sądowych, i stała się dziedziną, przystępną także i dla szerszego ogółu lekarzy prywatnych. To też orzeczenie lekarza prywatnego, zwłaszcza specjalisty, o ile tylko nie są mu obce zasady, wymagane od lekarza sądowego, ma nieraz większe znaczenie.

3. Wszystko, co było powiedziane w drugiej połowie punktu 2-go w odniesieniu do lekarzy sądowych (fizyków, chirurgów okręgowych, asystentów fizyka) należy zastosować do trzeciej kategorji osób sądowo-lekarskich, jakimi są (w krajach niemieckich) *aptekarze*. Tak np. w Prusach niema żadnego przepisu, którego zastosowanie zmuszałoby pod tym względem aptekarza, do podjęcia się zleconych mu przez władzę sądową lub prokuratorską badań lub poszukiwań, a należących do zakresu jego fachu. Pozornie więc zdaje się, że w tej materji istnieje luka w przepisach odnoszących się do praktyki sądowo-lekarskiej. Tak jednak nie jest, gdyż praktyka na braku tych przepisów nie cierpi, że zatem nie są one konieczne. Władza przypuszcza i jest zdania, że każdy wykwalifikowany aptekarz posiada niezbędne i konieczne wiadomości w chemji, botaniki i t. p. i że z postępem tych nauk i ich najnowszemi zdobyczami o tyle jest obeznany, że w danym wypadku może być powołany do ekspertyzy i wydania opinji jako biegły. Zwykle więc jest on wzywany, a bo sam, albo w pewnych specjalnych, lub koniecznych wypadkach razem z lekarzem sądowym. Zarówno w jednym, jak i w drugim wypadku, orzeczenie jego jest miarodajne.

W sądach większych, gdzie sprawy obficie się gromadzą, istnieje zwyczaj, że wszystkie dochodzenia powierza się jednemu przysięgłemu aptekarzowi, specjalnie i tylko do tego celu ustanowionemu. W Berlinie np. sprawy te załatwia fachowy *chemik*.

4) *Akuszerki*. W czasach dawniejszych, kiedy od akuszerek żądano opinii i orzeczeń w wypadkach z dziedziny ginekologii i położnictwa, stanowiły one jedną z kategorji osób sądowo-lekarskich o charakterze biegłych. Autorytet ich jednak nigdy nie był zbyt znaczny, były to bowiem osoby o wykształceniu minimalnem, a praktyka ich ograniczała się tylko do udzielania pomocy położnicom przy porodach i udzielania rad w niektórych drobniejszych wypadkach z zakresu ginekologii. Rzecz prosta, że pomoc ich przy wypadkach bardziej skomplikowanych była nietylko niewystarczająca, ale czasem nawet szkodliwa. Brak należytego wykształcenia w swym zawodzie które ograniczało się tylko do ukończenia jakichś kursów, a przeważnie zasadzało się jedynie na praktyce, odbywanej początkowo pod okiem innej, starszej akuszerki, a potem samodzielnie, powodował wyniki często katastrofalne.

Ponieważ jednak normalnie rzadko kiedy powoływano lekarzy do wydawania orzeczeń w wypadkach dotyczących położnictwa, przeto tu i owdzie, wzywano akuszerki do udzielania pewnych wyjaśnień, nadając im charakter biegłych. Kiedy jednak wątpliwe a nawet fałszywe wyniki orzeczeń przekonały władze sądowe, że na ich opinji polegać nie można, cały ciężar orzecznictwa sądowego w wypadkach położnictwa i ginekologji przerzucano na lekarzy-ginekologów, których powoływano w roli ekspertów, tem więcej, że położnictwo i ginekologja, tak, jak i inne działy medycyny zaczęły się w szybkim tempie specjalizować. Objaśnień zaś od akuszerek żądano tylko w takich razach i wypadkach, w których zachodziła wyraźna tego potrzeba i to tylko z powodu ich prywatnej praktyki, nie zaś jako od wzywanych do orzeczeń ekspertek.

VIII. O osobach sądowo-lekarskich w Polsce.

Przypatrzmy się obecnie, jak przedstawiają się w Polsce funkcjonarjusze sądowo-lekarscy. Z uwagi na trzy *zabory*, które swe piętno i charakter wycisnęły na każdym z trzech *terytorjów* z osobna, zmuszeni jesteśmy omawiać po kolei zabór rosyjski, Poznańskie i Galicję:

a) za czasów okupacji rosyjskiej, aż do chwili wybuchu wojny światowej, pierwszą instancją lekarską w rejonie dawnej Kongresówki, będącej pod zaborem rosyjskim, jest *lekarz powiatowy*, w Warszawie zaś *lekarz cyrkułowy*. Tylko oni mają wyłączne prawo wydawania świadectw lekarskich i na żądanie sądów udzielania opinji, zarówno w sprawach karnych jak i cywilnych. Władze jednak sądowe w pewnych razach nie były skrępowane koniecznością powoływania na biegłych rzeczonych lekarzy, ale mogły także żądać opinji od innych lekarzy np. prywatnych. Przywilej ten odnosił się do wypadków, w których chodziło o ocenienie stanu umysłowego. Do dochodzeń zaś na trupach lekarze prywatni, wolno praktykujący powoływani być mogli tylko wtedy, jeśli lekarz powiatowy czynności tej, z obowiązków urzędowych wynikającej, nie mógł dopełnić dla jakichś a ważnych i usprawiedliwionych przeszkód. W innych razach lekarz powiatowy, czy też cyrkułowy, zawsze musiał być obecnym przy obdukcjach i wogóle uczestniczyć przy dochodzeniach przedsiębranych na trupach. Wydawał on także wszelkie zaświadczenia związane z kwestjami sanitarnemi, leczył darmo urzędników państwowych ew. miejskich, odbywał komisje sanitarne, wizytował i kontrolował lokalne szpitale i t. d. Pozatem wolno mu było zajmować się prywatną praktyką. Co dotyczy obdukcji to, kwestję tę określał dokładnie art. 10 przepisów o wykonywaniu dochodzeń sądowo-lekarskich na trupach z r. 1840. *Felczer powiatowy* nie miał prawa wykonywania samoistnie żadnych czynności z praktyką sądowo-lekarską związanych, a miał tylko charakter prostego i podwładn. wykonawcy zleceń lekarza powiat. (D. n.)

ZYGMUNT TRZEBIŃSKI.

Zarys kształtowania się prawa polskiego w rozwoju dziejowym narodu.

(Dokończenie).

Oczywiście ta zmiana stosunków socjalnych i kulturalnych wymagała zasadniczych reform prawnych. Atoli ambasador rosyjski Stackelberg, który uważał poprawę stosunków za swą osobistą zasługę, przeciwstawił się kategorycznie reformom prawno-polityczno-społecznym, gdyż to mogło zespolić cały naród i wyzwolić go z pod obcych wpływów. To nie było życzeniem „sąsiadów".

Gdy zatym ukazała się w druku wielka praca prawodawcza, projekt kodeksu, wykonany przez ex-kancierza Jędrzeja Zamoyskiego, z polecenia sejmu 1776-go roku, a przy współpracownictwie Chreptowicza, kilku wybitnych prawników i samego króla, Stackelberg wynalazł w tym dziele artykuły, które wprowadzały zmiany do „praw kardynalnych, zagwarantowanych" poruszył więc swoich służalców na sejmie 1780 roku, a ci nie dopuścili nawet do czytania, drąc i rzucając karty projektu na podłogę. Oburzano się szczególnie na życzliwe dla chłopów i mieszczan przepisy.

Aczkolwiek reforma zasadnicza prawna nie przeszła, *w postępowaniu sądowem zaszły znaczne ulepszenia*. Od r. 1775, całe sądownictwo znajdowało się pod kontrolą wydziału sprawiedliwości w Radzie Nieustającej. Wydział ten wpływał dobroczynnie na wykonanie wyroków, stosownie bowiem do prawa z r. 1768, strona wygrywająca nie mogła czynić zajazdu, lecz w razie oporu otrzymywała pomoc wojskową (protokóły tych rekwizycji obejmują kilkanaście grubych tomów). Odtąd zajazdy utraciły swój cel godziwy i nie są już przez prawo cierpiane. (Uproszczeniem form prawodawczych zajął się dopiero Sejm Czteroletni).

W jakim stopniu osiągano drogą dawnej, zawiłej procedury sądowej — główny i najkłopotliwszy jej cel — obronę własności? Odpowiedź musi wypaść bardzo pomyślnie, skoro istniało przysłowie, wspominane przez Tadeusza Czackiego („O litewskich i polskich prawach"), że: „*w Polsce łatwiej było utracić życie, niż własność*". W umysłach ogółu szlachty, mieszczan, w instynktach całego narodu, pojęcie własności było ugruntowane bardzo mocno.

W jurysdykcji karnej znać wpływ filozofj humanitarnej i powszechnego złagodzenia obyczajów. Sejm z r. 1776 *zniósł kary śmierci* w sprawach o kary, *oraz tortury* we wszelkich sprawach kryminalnych. *Te dwie ustawy należą do najdawniejszych w Europie*, poprzednio bowiem torturę zniósł tylko Fryderyk II w Prusach, gdzieindziej bowiem uchodziła ona nadal za najważniejszy dowód kryminalny.

Nie ponawiały się już wybryki anarchiczne, jakie się zdarzały za Sasów (naprz. zerwanie trybunału w r. 1749). O bezkarności złoczyńców lub o braku sprawiedliwości w tym okresie już nikt nie pomawia Polski. Conajmniej kilka tysięcy spraw było decydowanych co rok we wszystkich sądach, nie licząc dworskich, dominialnych. Kara dosięgała nie tylko plebejuszów, ale i szlachtę i dygnitarzy, lubo spóźniona i niedostateczna.

Poszanowanie prawa własności w Polsce.

Gdy spytamy o wpływ prawa na społeczeństwo, o stopień bezpieczeństwa publicznego, otrzymamy objaw nieprzewidziany i trudny wprost do uwierzenia, gdyby nie bezsporne i bezstronne świadectwo współczesnych.

Oto, wracając do zerwanego w 1794 trybunału, przypomnijmy sobie słowa Stanisława Augusta, że wszyscy rozjechali się z Piotrkowa w trwodze, ponieważ na rok cały Polska pozbawiona była najwyższego sądu swojego. I cóż się stało? — Stanisław August pisze dalej: — „nic jednak nadzwyczajnego nie zaszło, bezpieczeństwo publiczne naruszone nie było i czekano na otwarcie trybunału w r. 1750. To dowodzi, jak to społeczność jest dobrą".

Powyższe świadectwo nie jest odosobniane. Rulhiere, który na tytule swego dzieła położył napis: „Historja anarchji polskiej", pisze: „to jest prawie niepodobne do pojęcia, że wśród takiej anarchji wyglądała Polska na szczęśliwą i spokojną. W miastach panowało bezpieczeństwo. Podróżny mógł bez żadnej obawy przebywać tak lasy najsamotniejsze, jak drogi najruchliwsze, nie słychać nigdzie opowiadań o jakiejś zbrodni i nic lepiej niepopiera mniemania niektórych filozofów, że człowiek z natury jest dobry".

Powyższą opinję autora francuzkiego potwierdzają Anglicy i Niemcy, którzy podróżowali po Polsce w różnych okresach panowania Stanisława Augusta. Między innemi w r. 1779 podróżowali po Polsce Coxe, profesor uniwersytetu w Cambrige w towarzystwie lorda Helberta, nocując po karczmach, przyrządzając jedzenie przy chłopskich ogniskach. Kreśląc nędzę chłopa ostremi rysami, zauważył jednak, iż w ciągu całej podróży po Polsce nic im nie zginęło, tymczasem gdy w Rosji, po każdym noclegu dostrzegali jakąś kradzież, choć w powozie sypiał służący.

Inny jeszcze autor Biester, podróżując w r. 1791, zapewnia, że w Polsce, czy we dnie, czy w nocy jechać, można bezpiecznie; kilkakroć sto tysięcy dukatów wiezie kabrjoletem jeden człowiek, a zagranicą powierzają nawet znaczne sumy często nieznanym woźnicom z dalekich polskich ziem, a nikt jeszcze nie słyszał, żeby je skradziono".

Nareszcie, bardzo niechętny Polakom inflantczyk Szultz powołuje się na własne doświadczenie, że „on sam i wielu jego przyjaciół niedostrzegli nigdy nic podejrzanego w najciemniejszych lasach Polski, ani we dnie ani w nocy".

Wielka waga tych świadectw nie może być podawana w wątpliwość. Zrozumiała jest tedy manipulacja skarbowa polska z przesyłkami pieniężnemi: kasy prowincjonalne, gromadzące nieraz około miljona złotych były przeważnie wynajętą budą żydowską, pod eskortą jednego, a najwięcej dwóch strażników i w ciągu 50 lat co stwierdzono urzędownie — nie zginął ani jeden transport.

Demoralizację i wrastającą przestępczość wniosła dopiero do Polski Rosja zalewając kraj nasz masami wszelkiego swego żywiołu urzędniczego bo szczególnie — tego rodzaju rozstrojem moralności było państwo, w którym system karny był bodaj najsurowszy w Europie. W pierwszych latach panowania Katarzyny II-ej, a więc współcześnie do zobrazowanych powyżej stosunków w Polsce — pisze do carowej Siwers, gubernator Nowogrodu: zastałem z górą 4.000 ludzi w więzieniach tej guberni, drugie tyle na poręce. Pomiędzy kryminalistami było 20-u dworzan (szlachty). W każdej z 5-u prowincji około 50-u podlegało torturze. Nie było dnia, żebym nie słyszał o burdach, gwałtach, nawet zabójstwach z powodu sporów sąsiedzkich.

Widzimy więc, że bezpieczeństwo publiczne, które jest głównym i ostatecznym celem wszelkiego systemu karnego, było utrzymane z godnem podziwu powodzeniem przez starodawny aparat sądowy polski. Miał on swoje własne zasady i cele, a jego typ oryginalny był zgodny z naturą narodu i państwa, w którem działał. Pozornie słaby i nieudolny, wywierał jednak na społeczeństwo silny wpływ moralny i moralizujący.

Cześć dla prawa tkwiła głęboko w umysłach Polaków, nawet śród rozgwaru namiętności, wśród obłędu i występków politycznych. „Byli oni zdolni mieć fanatyczną głowę na punkcie prawa" — jak zauważył ze zdziwieniem i oburzeniem Repnin.

Przytem zauważyć wypada, że zaburzenia i gwałty działy się tylko w sferze politycznej. Wszystkie inne (do których nie wtrącała się ambasada rosyjska) były załatwiane prawidłowo. Pod strasznemi wstrząśnieniami przebudowy politycznej pulsowało jednak codzienne życie i prawodawstwo kierowało niem spokojnie rozważnie, z poszanowaniem zasad.

Zaborcy, prawa polskie po swojemu „udoskonalali" i wreszcie zanulowali je całkowicie, wprowadzając, jako obowiązujące kodeksy własne, lubo też w obcych krajach ułożone, jak naprz. kodeks Napoleoński.

Obecnie na ziemiach polskich obowiązują aż trzy różne prawodawstwa i cały szereg przepisów uzupełniających, zarówno z czasów okupacji, jak i w drodze dekretów, już przez rząd polski, a następnie na mocy uchwał sejmu wydanych.

Skodyfikowanie tych praw i opracowanie własnych kodeksów cywilnych i karnych Rzeczypospolitej jest przedmiotem dłuższych już prac zarówno komisji kodyfikacyjnej pod przewodem Franciszka Nowodworskiego, jak i pierwszorzędnych kół i korporacji naukowych do współpracy skooptowanych.

Mamy nadzieje, że współczesne prawo polskie wewszystkich dziedzinach życia odpowie świetnym tradycjom zamierzchłej przeszłości.

JAN RIABININ 23)

KOMISJA POLICJI OBOJGA NARODÓW.

1791—1792.

(Ciąg dalszy).

Blizko obchodziło komisję ochędóstwo ulic. Na doniesienie instygatora marszałkowskiego K. P. zaleciła magistratowi miasta Warszawy wywieźć w miejsce bezpieczne za miasto znaidującą się na ulicy Bednarskiej wełnę, „z której fetor i podejrzenie zarazy wynikać może". Budowniczemu swemu Kubickiemu K. P. nakazała uczynić wizję ulicy Gnojnej w Warszawie wskutek doniesienia o zarzuceniu tej ulicy gnojem. Udawała się też K. P. do marszałka wielkiego koronnego Mniszcha z prośbą aby zalecić konfraterni furmanów warszawskich uskutecznienie przyjętego obowiązku w dostarczaniu fur konnych do wywożenia błota z ulic warszawskich i t. p. Z polecenia K. P. budowniczowie Kubicki i Kawczyński wraz z geometrą Oknińskim czynili wizję domów grożących upadkiem i ruin w mieście Warszawie i sprawdzali plany projektowanych ulic, jak np. nowej ulicy ze św. Jerskiej na Franciszkańską dla ulżenia zacieśnionej ulicy Freta, lub nowej ulicy wprost Bonifraterskiej i bramy pałacu Krasińskich, między domami Platera i kowala Marjańskiego. — Przekonawszy się, że „często zdarzane w miastach wolnych Rzplitej spory o grunta, niemniej potrzeba wymiaru placów miejskich i inne tym podobne wypadki nieuchronną do tychże miast geometrów zsyłania okazują konieczność, a szczupłe aż nad o tychże miast dochody znacznego na sprowadzenie i utrzymywanie geometrów ponosić nie są w stanie kosztu", K. P. zaniosła 27 czerwca 1792 r. prośbę do komisji edukacyjnej o zalecenie rektorom i przełożonym szkół narodowych tak w Koronie jak i w Wielkiem Księstwie Litewskiem, „iżby ci na każdą tak K. P., jakoteż osób od niej umocowanych lub zesłanych, rekwizycję dodawali z uczniów w tychże szkołach, geometrji uczących się i oneż w stopniu doskonałym posiadających, do uskutecznienia zdarzających się wymiarów, przez co i miasta od nieodbitego na sprowadzenie geometrów wydatku uwolnionemi byłyby i uczniowie, do nabranej w szkołach teorji łącząc praktykę, użyteczniejszymi i doskonalszymi w czasie stawać się będą mogli".

W dniu 23 grudnia 1791 r. K. P. dysponowała magistratowi warszawskiemu, aby ten „ogólnie obwieścił natychmiast wszystkich posesorów, jakichkolwiek place puste w okręgu miasta posiadających, iżby ci w przeciągu roku i sześciu niedziel też place zamurować starali się „inaczej też puste place według obmowy prawa przez licytację publiczną potrójnie powtarzaną sprzedane, a odebrane za nie pieniądze właścicielom powrócone zostaną". Mówiąc o rozrządzeniach K. P., ściągających się do „wygody wewnętrznej" miast, można zanotować jeszcze zalecenia względem reperacji miejskich dróg, ratuszów (w Częstochowie, Lublinie), wystawiania studni, pomp, mostów, grobel, odnawiania dachów grożących niebezpieczeństwem ognia i t. p.

18 lutego 1792 r. K. P. wydała „Uniwersał do miast wolnych względem cmentarzy i szlachtuzów", w którym zaleciła wszystkim magistratom miast wolnych: „1) ażeby, zniósłszy się z zwierzchnością duchowną miejscową, obmyśliły tak miejsca na cmentarze za miastami, jako i sposoby do uskutecznienia tej potrzeby, które to zalecenie ściągać się ma nie tylko do cmentarzów chrześcijańskich, ale i do tych miejsc, w których żydzi i wszelkiego wyznania zmarli chowani bywają, jeżeliby się one w obrębie miasta, lub w bardzo bliskiej jego przyległości znajdowały. (D. c. n.)

Policja napowietrzna.

—o—

Przed kilku miesiącami, dzienniki amerykańskie poruszyły sprawę, która wobec nawału tematów treści politycznej i społecznej, nie zwróciła, jak się zdawało, uwagi czytelników. Była w tych powściągliwych wzmiankach mowa o roli, jaką w epoce wydarzeń powojennych może zająć awjacja.

Dopiero wiadomości już konkretne o założeniu przez władze angielskie pierwsze, stacji policyjno awiacyjnej z 4-ma aeroplanami i 7 policjantami pod Londynem, poruszyły pióra nie tylko dziennikarzy, lecz awiatorów specjalistów.

Dowiadujemy się z „Timesów", o intencjach założenia tego pierwszego w swoim rodzaju posterunku policyjno-wywiadowczego. Miał on na celu (brzmienie artykułu) możliwie ściśle poddanie obserwacji północno wschodnich granic Wielkiej Brytanji, a to dla niedopuszczania mogących z tamtąd napływać aeroplanów towarowych, z ładunkami nieclonemi.

Posterunek o którym mowa, już funkcjonuje od kilku tygodni, bliższych jednak wiadomości o jego działaniach, w prasie zagranicznej nie znaleźliśmy.

Obecnie, kwestja stałego kontrolowania granic państw, celem zapobiegania napływowi nieproszonych gości, drogą napowietrzną, stała się wielce popularną. „New York Tribune", filadelfijski „Lodger", „Chicago Evening Post" i inne dzienniki zaoceanowe, wprost przemawiają o potrzebie policyjnego stróżowania granic przez sprzymierzone państwa europejskie.

Prasa francuzka, traktująca tę sprawę aktualną przeważnie ze stanowiska polityki swego państwa, rozpisała się na temat powyższy ostatniemi czasy.

Tak np. „Temps" zamieścił obszerny list otwarty najstarszego ze swoich pilotów, Klemensa Adera, wystosowany pod adresem prezydenta Rzeczypospolitej. Konstruktor aeroplanu z r. 1897 powołuje się na nieoczekiwane wyniki awjacji w czasie ubiegłej wojny, na nieprzewidywaną rolę, jaką statki napowietrzne w niej odegrały i gorąco dowodzi potrzeby traktowania kwesji możliwego „wizytowania" sąsiadów bacznie, poważnie, po policyjnemu.

Udział w ożywionej akcji samoobrony w przestworzach, wziął również w jednym ze swoich ostatnich numerów wychodzący w Warszawie „Le Journal de Pologne". Działając bez osłonek, dziennik naszych politycznych przyjaciół, swoją korespondencję paryzką, pióra p. R. C. de Lion tytułuje: „Wojna napowietrzna w przyszłości. Groźba niemiecka". Autor zestawia gorliwą działalność sąsiadów północnych w budowaniu aeroplanów, z pewnego rodzaju powolnością, cechującą pod tym względem państwa wielkiej ententy.

Najbardziej bezpośrednio i możliwie rzeczowo, o potrzebie ustalenia policji napowietrznej, pisze jednak „stary wilk górnych sfer", L. Grawman w „News" z Grand Rapids, Jora. Pisarz, zarazem jak się można domyślać pilot fachowy jest zdania iż doświadczenie wojny wykazało że „powietrze, na równi z ziemią już zostało dostatecznie zdeptane". Policjant — są jego słowa — nie przestaje ograniczać się do wyciągania nosa na poziomie stałego lądu, lecz nie wie co się dzieje „na kilkaset cali nad jego głową".

Na równi z wiedzą — mówi — doskonali się wszelkiego rodzaju zbrodnia. Ludziom przewrotnym przychodzą coraz nowe pomysły do głowy. W stanie, który on sam zamieszkuje już się zdarzył wypadek umyślnego podpalenia fermy z aeroplanu, wywołanego przez zemstę. Zbrodniarze, członkowie tamtejszego towarzystwa awiacyjnego, po dokonaniu podpalenia zniknęli ze stanu i wszelkie ślady po nich zaginęły.

Grawman sądzi iż jest to dopiero początek „cywilnej wojny napowietrznej" i domaga się wcześniejszego zaprowadzenia straży w przestworzach, zanim postęp zbrodniczy zdoła się odpowiednio rozwinąć.

Obawy autora, nawet na miarę stosunków amerykańskich są płonne bez wątpienia i prawdopodobnie pokolenie dzisiejsze nie doczeka choćby sporadycznego bandytyzmu z góry. Tem niemniej, zbiorowo przez prasę zagraniczną poruszana sprawa policji nadobłocznej zastanawia i daje folgę rozwijaniu przypuszczeń może na niezbyt odległą przyszłość.

Przed kilkunastu laty, rzucenie projektu utworzenia policji atmosferycznej byłoby przyjęte jako fantazja, wysnuta z głowy pisarzy powieści sensacyjnych dla młodzieży. Dziś każdy kto śledzi rozwój techniki, niema prawa wzruszać ramionami na rzeczy z pozoru dziwne i niepowszednie.

Zwłaszcza, wobec istnienia posterunku policji napowietrznej pod Londynem. *K-rz.*

Spostrzeżenia podróżnika.

—:-:-:—

Uczciwość i interes.

O sumienności i uczciwości policji w lecznicach niemieckich opowiadają rzeczy z pozoru nieprawdopodobne, chociaż w rzeczywistości wszystko to jest prawdą. Skąd pochodzi ta niesłychana skrupulatność w poszanowaniu cudzej własności, powie się niżej.

Pewnego razu, w drodze pieszej ze szczytu góry Broken w Harcu, zatrzymałem się w uroczem miasteczku Harzburg, położonem w kotlinie górskiej. Jest tam dość licznie uczęszczane uzdrowisko dla nerwowych.

Spotkałem tamże znajomych państwa T. on był znanym w Warszawie inżynierem—przemysłowcem. Na trzeci dzień po mojem znalezieniu się w Harzburgu, moi znajomi odjechali ja zaś pozostałem jeszcze dla odbycia szeregu wycieczek po okolicy.

Nazajutrz po ich wyjeździe odwiedził mnie jeden z oficerów policyjnych.

— Pan jest rodakiem i znajomym państwa T? — zapytał.

Potwierdziłem i na prośbę gościa, dałem mu ich ścisły adres.

Po upływie miesiąca znalazłem sie w Warszawie. Inżynierowa T. z zachwytem mówiła mi o nadzwyczajnej wprost uprzejmości i uczciwości policji Harzburskiej, która chustkę wełnianą, zapomnianą na ławce parkowej odesłała jej pocztą, przy liście, w którym była prośba o pokwitowanie z odbioru.

Bybym zapomniał o rozczulającej przygodzie, gdy z wiosną następnego roku, w poczekalni jednego z naszych lekarzy zdrojowych, wpadła mi w oczy sążnista reklama cytowanego już zakładu leczniczego.

Pomiędzy innemi, zamieszczono w niej spis cudzoziemców, którzy dzięki sumienności policji tamtejszej odzyskali zagubione przedmioty. Dosłownie powiedziano: „Pod opieką policji Harzburskiej, goście przyjezdni mogą spać spokojnie, pewni bezpieczeństwa swego mienia".

Uczciwość policji była tu zatem użyta jako jeden z czynników przyciągania publiczności na sezon kuracyjny.

Trudno co prawda występować z zarzutem przeciwko spekulowaniu cnotami, fakt jednak trochę rzuca się w oczy i sam za siebie przemawia.

„Usłużność" policji rosyjskiej.

Czołobitność prawie niewolnicza dla możnych, zawsze była cechą policji dwóch stolic byłego carstwa rosyjskiego. Na peronach dworców w Moskwie i Petersburgu, pasażerowi wsiadającemu do wagonu klasy I-szej pociągu kurjerskiego, policjanci nieodmiennie salutowali, wyciągnięci jak struna.

Zdarzyło się iż w Moskwie, powozem pana L. bogatego fabrykanta rodem warszawianina, zajechałem wieczorem do parku Piotrowskiego, przed jeden z teatrów letnich.

U podjazdu, na moje spotkanie przybiegł znowu wyprężony dyżurny „rewirowy". Troskliwie dopomógł mi wysiąść i nadzwyczaj delikatnie, podtrzymując pod łokieć doprowadził do kasy.

Zdumiony niezwykłym objawem galanterji, nazajutrz opowiedziałem to znajomemu mieszkańcowi stolicy.

— Jest to bardzo zwyczajna rzecz—brzmiała uwaga—policja zupełnie podobnie postępuje ze wszystkimi jeżdżącymi powozami. Pan mu naturalnie rzucił rubla.

— Przyznam się, że mi to na myśl nie przyszło. Sądziłem, iż policjant wziął mnie za jakiegoś dygnitarza.

— On wziął pana za takiego, który ma grube pieniądze i daje sute napiwki. To samo zdarzało się acz z pomyślniejszym dla policjanta rezultatem, za czasów rosyjskich w Warszawie.

Policjant surowy i nawet nieludzki w stosunku do ludności ubogiej, bił pokłony tym od których spodziewał się podziękowania w formie brzęczącej. Mieszkańcy ulic uprzywilejowanych policjanta używali nieraz do posyłek, sprowadzania dorożek i t. p. Z fałszywie uniżonym uśmiechem na twarzy, policjant rosyjski umiejętnie wyzyskiwał próżność ludzką i zapominając o swojem stanowisku sługi bezpieczeństwa i spokoju, stawał się sługą rubla.

Z upadkiem państwa które nie umiało stworzyć dobrej policji, runęła i źle zorganizowana policja sama.

Pokazy ratownictwa.

Przed ćwierć wiekiem, amerykański kapitan Boyton obmyślił płaszcz gutaperkowy, który jego zdaniem, w razie rozbicia się statku mógł służyć zamiast łodzi.

Pomijając wartość wynalazku dziś zupełnie zapomnianego, zanotować należy przedsiębiorczość amerykańskich i angielskich "sztukmistrzów — impresarjów.

Tworzyli oni wędrujące towarzystwa widowisk, działających swoją niezwykłością na ciekawość tłumów. Każdy z nich występował pod nazwiskiem „prawdziwego kapitana Boytona", objeżdżał miasta nadmorskie i dawał przedstawienia złożone ze scen nawodnych które nieodmiennie kończyły się „cudownem" uratowaniem żeglarza, zaopatrzonego w zbawczy płaszcz. Zdarzyło się w rozmaitych miejscach kilka wypadków nieprzewidzianych programem.

Sztukmistrze wpadali w głębokie rzeki i nawet jeden z nich utonął.

Pragnąc tym wypadkom zaradzić, władze policyjne w Ostendzie, Antwerpji i Roterdamie na każde przedstawienie wysyłały oddziały policji rzecznej, zaopatrzonej w łodzie i wszelkie przybory ratunkowe.

Policja szczególniej ostendzka doszła do tak wielkiej biegłości w używaniu narzędzi i łodzi iż zręcznością i odwagą zaćmiewała głównych aktorów przedstawienia. Oddział posiadał niezwykle wyszkolonych pływaków, oraz nurków.

Po wyjeździe „Boytona" ze swoją trupą policja o której mowa została wcieloną do stacji ratowniczej morskiej, dzięki czemu, stacja ta zasłynęła na wybrzeżach morza Północnego. W r. 1896 wszyscy ci policjanci posiadali odznaki honorowe za ratowanie okrętów oraz ludzi zaskoczonych nawałnicami.

Wielu z nich zostało powołanych na kierowników stacji ratunkowych nie tylko w kraju lecz i zagranica.

DZIAŁ URZĘDOWY:

ROZKAZ NACZELNEGO WODZA WOJSKA POLSKIEGO

z dnia 9 września 1920 r.

o utworzenie Tymczasowego Zarządu na terenach Przyfrontowych i Etapowych.

Niniejszem rozkazuję:

Art. 1. Na terenach przyfrontowych i etapowych, poza obszarami, objętemi rozporządzeniem rady ministrów z dnia 7 marca 1919 r. (Dz. Pr. P. P. z 1919 r. № 24 poz. 240), ustawą z dnia 1 sierpnia 1919 r. (Dz. Pr. P. P. z 1919 r., № 64 poz. 385), ustawą tymczasową z dnia 2 sierpnia 1919 r. (Dz. Pr. P. P. z 1919 r. № 65 poz. 395) oraz ustawą z dnia 15 lipca 1920 r. (Dz. Ust. R. P. z 1920 r. № 73 poz. 497) będzie przez ministra spraw wewnętrznych powołany do życia Zarząd tymczasowy tych terenów.

Szef tymczasowego zarządu terenów przyfrontowych i etapowych będzie mianowany przezemnie na wniosek ministra spraw wewnętrznych.

Art. 2. Ministrowi spraw wewnętrznych przysługiwać będą wszystkie uprawnienia, które należały do zakresu działania b. generalnego komisarza ziem wschodnich oraz b. naczelnego komisarza ziem Wołynia i frontu podolskiego.

Uprawnienia powyższe minister spraw wewnętrznych władny będzie przelać na szefa zarządu tymczasowego terenów przyfrontowych i etapowych.

(—) *J. Piłsudski.*

Naczelny Wódz W. P.

Dekret Naczelnika Państwa z dnia 19 listopada 1920 r. o wywłaszczeniu nieruchomości na rzecz budowy kanału żeglugi Bug—Warszawa.

Na zasadzie ustawy z dnia 9 lipca 1919 r. (Dz. Praw P. P. z 1919 r. № 59, poz. 356) o budowie kanałów żeglownych, tudzież regulacji rzek żeglownych i spławnych i na mocy art. 1, 2 i 20 dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. (Dz. Praw P. P. z 1919 r. № 14, poz. 162) w przedmiocie przepisów tymczasowych o wywłaszczeniu przymusowem na użytek dróg żelaznych i innych dróg komunikacyjnych lądowych i wodnych, oraz wszelkich urządzeń użyteczności publicznej, tudzież w myśl uchwały Rady Ministrów stanowię co następuje:

Art. 1. Na rzecz budowy kanału żeglugi Bug—Warszawa ulegają przymusowemu wywłaszczeniu grunta i nieruchomości w stołecznem mieście Warszawie do 8 hektarów, w gminie Brudno powiatu warszawskiego—do 213 hektarów; razem o powierzchni nie przekraczającej 221 hektarów wraz z budynkami i wszystkiem, co na tych gruntach się znajduje.

Art. 2. Rzeczone grunta i nieruchomości ulegają natychmiastowemu zajęciu po dokonaniu opisu.

Warszawa, dn. 19 listopada 1920 r.

Naczelnik Państwa:

J. Piłsudski.

Prezydent ministrów:

Witos.

Minister robót publicznych:

Narutowicz.

Rozporzadzenie ministra kolei żelaznych z dnia 29 listopada 1920 r. w przedmiocie podwyższenia taryf osobowych na wąskotorowych kolejach państwowych na obszarze warszawskiej, radomskiej, krakowskiej i lwowskiej dyrekcji kolei państwowych.

Na podstawie dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. (Dz. Pr. P. P. z 1919 r. № 14 poz. 152), konstytucyjnie zatwierdzonego dnia 7 kwietnia t. r., zarządza się co następuje:

Od dnia 1 grudnia 1920 r. na wąskotorowych kolejach państwowych dyrekcji kolei państwowych: warszawskiej, radomskiej, krakowskiej i lwowskiej podwyższa się:

a) opłaty jednostkowe taryfy na przewóz osób do 1 mk. pol. w klasie III i 1,50 mk. w klasie II od osoby i kilometra;
b) wszystkie inne opłaty taryfy osobowej— o 50%.

Minister kolei żelaznych:

w z. *J. Eberhardt.*

Ustawa z dnia 26 listopada 1920 r. w przedmiocie częściowej zmiany rozporządzenia rady obrony państwa z dnia 25 sierpnia 1920 r. (D. U. № 86, poz. 570) o jednorazowej daninie na potrzeby wojska.

Art. 1. W tych gminach wiejskich i miejskich, których zarządy oświadczą, że nie są w możności dostarczyć w naturze rozłożonych na te gminy przedmiotów zaopatrzenia, należy zamienić te świadczenia na ekwiwalent w gotówce, ustalony według jednolitych zasad przez ministra spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem spraw wojskowych i ministrem skarbu. Zarządom tych gmin przysługuje prawo rozłożenia uiszczonego ekwiwalentu w gotówce na wszystkie warstwy ludności w myśl art. 9 rozporządzenia rady obrony państwa z dnia 25 sierpnia 1920 r. (D. U. № 86, poz. 570).

Ministerstwo skarbu może zarządom gmin, które wykażą niemożność ściągnięcia powyższego ekwiwalentu natychmiastowego, w poszczególnych wypadkach, zezwolić na spłatę przypadających należności ratami.

Art. 2. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Art. 3. Wykonanie niniejszej ustawy powierza się ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek:

Trąmpczyński.

Prezydent ministrów:

Witos.

Minister spraw wewnętrznych:

Skulski.

Ustawa z dnia 19 listopada 1920 r. o upoważnieniu ministra skarbu do udzielania gwarancji finansowej do sumy 400.000.000 marek polskich.

Art. 1. Upoważnia się ministra skarbu do udzielania państwowej gwarancji finansowej do łącznej wysokości 400,000,000 mk. polskich (czterystu miljonów marek polskich) dla zobowiązań, zaciągnętych przez instytucje użyteczności publicznej, stowarzyszenie współdzielcze, przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, których działalność ściśle wiąże się z istnieniem powyższych instytucji, zarówno jak dla zobowiązań miast w postaci pożyczek miejskich na administrację, aprowizacje i inwestycje, dla zobowiązań zakładów kredytowych, połączonych z odbudową kraju, oraz zobowiązań zrzeszeń i kooperatyw wytwórczych i spożywczych, zaciągniętych celem nabycia artykułów pierwszej potrzeby, tudzież środków technicznych, maszyn, narzędzi i surowców, niezbędnych do podtrzymania życia gospodarczego w kraju.

Art. 2. Gwarancji powyższej minister skarbu może udzielać po uzyskaniu dostatecznego zabezpieczenia na rzecz skarbu.

Art. 3. Wykonanie ustawy niniejszej powierza się ministrowi skarbu w porozumieniu z właściwymi ministrami.

Art. 4. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Marszałek:

Trąmpczyński.

Prezydent ministrów:

Witos.

Minister skarbu:

Steczkowski.

Ustawa z dnia 26 listopada 1920 r. o kredycie skarbu państwa w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej.

Art. 1. Zatwierdza się pożyczkę skarbu, zaciągniętą w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej do dnia 20 listopada 1920 r. na pokrycie niedoboru budżetowego w wysokości 27,850,000,000 marek polskich, ponad kwotę łączną 21,775,000,000 marek polskich, ustaloną w art. 1 i 2 ustawy z dnia 16 lipca 1920 roku (D. U. № 63, poz. 413).

Art. 2. Upoważnia się ministra skarbu do zaciągnięcia na pokrycie niedoboru budżetowego dalszej pożyczki w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej w kwocie 15,000,000,000 marek polskich.

Art. 3. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Art. 4. Wykonanie niniejszej ustawy powierza się ministrowi skarbu.

Marszałek:

Trąmpczyński.

Prezydent ministrów;

Witos.

Minister sarbu:

Steczkowski.

Ustawa z dnia 26 listopada 1920 r. o dalszej emisji biletów Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.

Art. 1. Upoważnia się Polską Krajową Kasę Pożyczkową do doprowadzenia stanu emisji jej biletów, prócz biletów emitowanych na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 26 marca 1920 r. (D. U. № 31, poz. 179) do kwoty 55,000,000.000 marek łącznie z kwotą 31,000,000.000 marek, ustaloną w art. 1 rozporządzenia rady obrony państwa dnia 22 września 1920 r. (D. U. № 92, poz. 605).

Art. 2. Wykonanie niniejszej ustawy powierza się ministrowi skarbu.

Art. 3. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Marszałek:

Trąmpczyński.

Prezydent ministrów:

Witos.

Minister skarbu:

Steczkowski.

ROZPORZĄDZENIE RADY MINISTRÓW

z dnia 25 listopada 1920 r.

w przedmiocie przekazania ministrowi aprowizacji prawa do wydawania zarządzeń w zakresie regulacji i ograniczenia sprzedaży oraz spożycia nabiału i mięsa.

Na podstawie art. 2 i 3 ustawy z dnia 2 go lipca 1920 r. o zwalczaniu lichwy wojennej (Dz. Ust. Rz. P. z 1920 r. Nr. 67, poz. 449), oraz rozporządzenia rady obrony państwa z dnia 6-go sierpnia 1920 r. w przedmiocie upoważnienia ministra aprowizacji do wydawania rozporządzeń aprowizacyjnych, związanych z prowadzeniem wojny (Dz. Ust. Rz. P. z 1920 r. Nr. 73, poz. 590), rada ministrów zarządza, co następuje:

§ 1.

Na czas trwania trudności aprowizacyjnych, wywołanych wojną, przekazuje się ministrowi aprowizacji prawo do wydawania rozporządzeń obowiązujących w przedmiocie regulacji, a w razie potrzeby ograniczania sprzedaży tudzież spożycia nabiału i mięsa w tej liczbie, do ustanawiania dla wszelkich zakładów publicznych ze spożyciem na miejscu dni beznabiałowych i bezmięsnych lub z ograniczonemi normami spożycia nabiału i mięsa.

§ 2.

Moc rozporządzeń, wskazanych w § 1, rozciągać się może na cały obszar Rzeczypospolitej lub jego część, albo na poszczególna miejscowości.

Zarządzenia, dotyczące obszaru b. dzielnicy pruskiej, wyda minister aprowizacji wspólnie z ministrem tej dzielnicy.

§ 3.

Rozporządzenia, wyszczególnione w § 1, minister aprowizacji w miarę przemijania okoliczności, wywołujących potrzebę ograniczeń spożycia, władny będzie uchylać własną władzą.

§ 4.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezydent Ministrów:

(—) *Witos.*

Minister Aprowizacji:

(—) *St. Śliwiński.*

Rozporządzenie Min: Spr. Wewnętrznych z d. 2 grudnia 1920 r. w przedmiocie uregulowania ruchu publicznego.

Na podstawie art. 2 p. f) ustawy z dn. 25 lipca 1919 r. „w przedmiocie zapewnienia bezpieczeństwa państwa i utrzymania porządku publicznego w czasie wojny (Dz. Praw. 1919 r. Nr. 61 poz. 364) i rozporządzenia Rady Minist. z dn. 28 października 1920 r. (Dz. Ust. R. P. 1920 r. Nr. 101 poz. 671), oraz rozporządzenia Minist. Spr. Wew. w przedmiocie zapewnienia bezpieczeństwa państwa i utrzymania porządku publicznego w okresie od dnia 2 listopada r. b. do dn. 2 lutego 1921 r. (Dz. Ust. R. P. 1920 r. Nr. 101 poz. 674), niniejszem uchylam rozporządzenie moje w przedmiocie uregulowania ruchu publicznego z dnia 9 sierpnia 1920 r. (Dz. Ust. R. P. 1920 r. Nr. 72 poz. 496).

Minister spraw wewnętrznych:

w z. *Kuczyński.*

Rozporządzenie wykonawcze Ministra Spraw Wojskowych, Ministra Spraw Wewnętrznych i Ministra b. Dzielnicy Pruskiej z dn. 20 listopada 1920 r. do ustawy z dn. 11 maja 1920 r. w przedmiocie uznania nazwisk, przybranych podczas służby wojskowej.

Na mocy art. 10 ustawy z dnia 11 maja 1920 r. w przedmiocie uznania nazwisk, przybranych podczas służby wojskowej (Dz. Ust. Rz. P. z 1920 r. № 42, poz. 251) zarządzamy co następuje:

§ 1. Do korzystania z dobrodziejstwa ustawy z dnia 11 maja 1920 r. są uprawnieni:

a) oficerowie, urzędnicy wojskowi i szeregowi Wojsk Polskich i marynarki, pozostający w służbie czynnej w chwili wniesienia podania;

b) osoby, uznane za inwalidów wojskowych;

c) zstępni osób nieżyjących, wymienionych w punktach a) i b).

§ 2. Osoby, wymienione w § 1, mogą uzyskać uznanie nazwiska przybranego lub zezwolenie na zmianę nazwiska dotychczasowego, o ile będzie udowodnione:

a) że petent lub jego wstępny podczas służby w formacjach wojskowych polskich lub w Wojsku Polskiem przed dniem 28 maja 1920 r. był znany pod nazwiskiem, którego uznania się domaga, lub na które pragnie zmienić swe nazwisko dotychczasowe;

b) że petent lub jego wstępny odznaczył się gorliwem pełnieniem obowiązków.

§ 3. Zezwolenie na uznanie nazwiska przybranego powoduje dodanie nazwiska nowego do dotychczasowego nazwiska rodowego w ten sposób, że interesowany nosi nadal podwójne nazwisko, przyczem nazwisko rodowe poprzedza przybrane.

Zezwolenie na zmianę nazwiska poprzedniego powoduje zastąpienie dotychczasowego nazwiska rodowego nazwiskiem nowem.

§ 4. Podania o uznanie nazwiska przybranego lub o zezwolenie na zmianę nazwiska dotychczasowego powinny osoby interesowane wnosić do Minist. Spr. Wojsk.

§ 5. Podanie zawierać powinno:

a) życiorys petenta lub jego wstępnego, z szczegółowem uwzględnieniem przebiegu służby wojskowej;

b) wskazanie nazwiska, jakie petent lub jego wstępny pragnie dodać do nazwiska rodowego lub przybrać zamiast nazwiska rodowego;

c) wiarogodne zaświadczenie, że petent lub jego wstępny podczas służby w formacjach wojskowych polskich lub w Wojsku Polskiem przed dniem 28 maja 1920 r. był znany pod nazwiskiem. wskazanem w punkcie b);

d) metrykę chrztu lub urodzenia, metrykę (akt) ślubu, o ile petent pozostaje w związku małżeńskim, oraz metrykę chrztu lub urodzenia osób, wymienionych w art. 7 ustawy z dnia 11 maja 1920 r.;

e) dokumenty, stwierdzające obywatelstwo państwa polskiego;

f) gdy petent jest zstępny nieżyjącej osoby wojskowej w rozumieniu § 1 niniejszego rozporządzenia — również dokumenty, stwierdzające jego pochodzenie w linji prostej od osoby nieżyjącej.

§ 6. Minister Spr. Wojsk. zarządza sprawdzenie, czy używał petent lub jego wstępny przybranego nazwiska oraz zebranie wiadomości, dotyczących osoby petenta lub jego wstępnego, jego przeszłości i służby wojskowej. poczem wydaje stronie rezolucję odmowną, lub składa Naczelnikowi Państwa wniosek o uwzględnienie podania.

§ 7. W razie przychylnego załatwienia prośby, Minister Spraw Wojskowych:

a) zawiadamia o tem Ministra Spraw Wewnętrznych, względnie Ministra b. Dzielnicy Pruskiej, celem zarządzenia dokonania adnotacji w aktach stanu cywilnego petenta, w myśl art. 5 ustawy z dn. 11 maja 1920 r.;

b) po otrzymaniu od Ministra Spraw Wewnętrznych, względnie Ministra b. Dzielnicy Pruskiej, wiadomości o dokonaniu adnotacji w aktach stanu cywilnego, zarządza ogłoszenie zmiany nazwiska w Dzienniku Rozkazów Wojskowych na koszt Skarbu, oraz w Dzienniku Urzędowym Rzeczypospolitej Polskiej (Monitorze Polskim) na koszt petenta.

§ 8. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Spraw Wojskowych:
Sosnkowski.

Minister Spraw Wewnętrznych:
w z. *Kuczyński.*

Minister b. Dzielnicy Pruskiej:
W. Kucharski.

OBWIESZCZENIE

Ministra aprowizacji z dnia 30 listopada 1920 roku w przedmiocie wywozu ziemniaków na obszar terenów przyfrontowych i etapowych.

Wskutek przejęcia w myśl uchwały rady ministrów z dnia 7 listopada b. r. przez ministerstwo aprowizacji spraw aprowizacyjnych na terenach przyfrontowych i etapowych — wywóz ziemniaków z obszaru b. Królestwa Kongresowego i b. Galicji do powiatów, wchodzących w skład wyżej wymienionych terenów, jest wolny i nie podlega żadnym ograniczeniom.

Minister Aprowizacji:
w. z. (—) *L. Zaborowski.*

Rozporządzenie ministra poczt i telegrafów z 30 listopada 1920 nr. 38540/425./V, w sprawie podwyższenia opłat pocztowych, telegraficznych i telefonicznych.

Na podstawie art. 10 ustawy o wyłączności poczty, telegrafu i telefonu z dnia 27 maja 1919 r. dz. ustaw Nr. 44, poz. 31, oraz zgodnie z uchwałą Rady Ministrów z dnia 15 listopada 1920 r., podwyższam dotychczasowe opłaty pocztowe, telegraficzne i telefoniczne, oraz zarządzam, co następuje:

Art. 1. Nowe opłaty pocztowe, telegraficzne i telefoniczne według załączonej taryfy obowiązują od dnia 15 grudnia 1920 r., z wyjątkiem wszelkich opłat miesięcznych, kwartalnych lub rocznych, które wchodzą w życie z dniem 1 stycznia 1921 r. Osobom interesowanym wolno wypowiedzieć abonament kwartalny lub roczny do końca grudnia 1920 r. Za czas od 15-go do 31 grudnia nie pobiera się żadnych dopłat z tytułu podwyższenia taryf, względnie opłat miesięcznych, kwartalnych lub rocznych.

Art. 2. Kartki obecnego urzędowego nakładu z nadrukiem: „cena 75 fenigów" i znaczkiem 50-cio fenigowym, oraz z nadrukiem: „cena 1 mk. 25 fen." i znaczkiem 1-markowym, winna być od daty wprowadzenia nowej taryfy opłacane dodatkowo znaczkami o wartości 1 mk. 75 fenigów, względnie 2 mk. 75 fen.

Ważność obiegową kartek pocztowych obecnego nakładu ustala się do końca lutego 1921 roku.

Art. 3. Wszelkie ulgi taryfowe przyznane władzom i urzędom państwowym i samorządnym artykułem 4-ym rozporządzenia z dnia 5 września 1919 r. Nr. 25950/1306 IV, (dzien. urz) ministerstwa poczt i telegrafów Nr. 14 z 1919 r.. znosi się z dniem 31 grudnia 1920 roku, z wyjątkiem postanowień, dotyczących doręczania pism sądowych w Małopolsce.

Art. 4. Podwyższa się kwotę dopuszczalną do przesłania jednym przekazem z 2.000 mk. na 10.000 mk.

Warunki, pod któremi dopuszcza się przekazywanie kwot ponad 2.000 mk., normuje osobne rozporządzenie.

Art. 5. Nowa taryfa dla telegramów zagranicznych oparta jest na stosunku: 1 frank w złocie = 50 mk.

Art. 6. Nowe taryfy obowiązują na obszarze b. Królestwa Kongresowego, b. Galicji, na Śląsku Cieszyńskim, Spiżu i Orawie, na dawnych Kresach Wschodnich, oraz w obrocie z obszarem Wolnego Miasta Gdańska.

Z dniem wejścia w życie niniejszej taryfy tracą moc obowiązującą wszelkie dotychczasowe postanowienia o należytościach, sprzeczne z niniejszem rozporządzeniem.

W b. dzielnicy pruskiej będzie wydane odpowiednie zarządzenie przez ministerstwo dla tejże dzielnicy.

Minister (—) *Steslowicz.*

Uwaga: Taryfa pocztowa, telegraficzna i telefoniczna podane jest najszczegółowię w dzienniku urzędowym ministerstwe poczt i telegrafów № 38 z dn. 6.XII b.r. poz. 270. Z powodu znacznej rozciągłości nie możemy jej ogłosić w całości, podajemy jednak wyciąg z tejże taryfy:

List zwykły do wagi 20 gr. 3 marki, do wagi 250 gr. 5 marek. Urzędowy ponad 20 gr. do 2.000 gr. 5 mk. Karty pocztowe pojedyńcze 2 marki, z odpowiedzią 4 marki. Druki do wagi 100 gr. 1 marka, 500 gr. 4 mk., 1000 gr. 6 marek. Urzędowy od 1000 gr. do 5000 gr. 6 marek, przekaz pieniężny do 100 marek 2 marki, 200 marek — 3 marki, 1000 — 10 marek, 10,000 — 50 marek. Listy wartościowe: Za list wartościowy zamknięty, za zwykły do 20 gr. 3 marki, za polecenia 3 marki, do 250 gr. 5 marek, za polecenie listu 3 marki, za list wartościowy otwarty (przeliczony) pobiera się należność od wartości o 50 proc. wyższą. Paczki: Do wagi 1 kg. 10 marek, 10 kg. 25 marek, za każde dalsze 5 kg. 10 marek. Polecenie przesyłek listowych 3 marki. Za doręczenie pośpieszne przez umyślnego posłańca 10 mk. **Zagraniczna taryfa pocztowa: List do wagi 20 gr. 10 mk.** za każde dalsze 20 gr. 6 marek. Kartki pocztowe pojedyńcze 4 marki, z odpowiedzią 8 marek. Papiery handlowe: Za każde 50 granów 2 marki, nie mniej jednak 10 marek. Taryfa telegraficzna: Telegram zamiejscowy i miejscowy zwykły, opłata od wyrazu 1.50 marek, pozatem taksa zasadnicza 6 marek. Telegram miejscowy pilny z opłaconą odpowiedzią—niedopuszczalny. Telegram zamiejscowy pilny: Opłata od wyrazu 4.50 mk., taksa zasadnicza 18 marek.

Zapłacona odpowiedź pilna: Opłata za telegram pilny i taksa zasadnicza 18 marek. Telegramy prasowe: Opłata od wyrazu o 50 proc. niższa i taksa zasadnicza 3 marki. Taryfa opłat za telefoniczne rozmowy międzymiastowe: Rozmowy międzymiastowe dzielą się na zwyczajne i pilne: Opłata za jednostkę (3 minuty) rozmowy międzymiastowej wynosi przy odległości do 25 kg. marek 10 — przy odległości do 50 kg. 15 mk. — przy odległości do 100 kg. marek 25 i za każde 100 kg. po 15 marek. Za rozmowy pilne pobiera się opłatę potrójną. Taryfy nowych opłat pocztowych, telegraficznych obowiązują od 15 grudnia 1920 r.

Rozporządzenie Minist. Kolei Żelaz. z dn. 3 grudnia 1920 r. w przedmiocie podwyższenia taryfy osobowej i bagażowej na linjach kolejowych towarzystwa akc. warszawskich dróg żelaznych dojazdowych.

Na mocy dekretu Nr. 152 z dnia 7 lutego 1919 r. (Dz. Praw Nr. 14 poz. 152) konstytucyjnie zatwierdzonego w dn. 7 kwietnia 1919 r. (Monitor Polski Nr. 82) i w porozumieniu z Ministerstwami Skar. i Przemysłu i Handlu zarządzam co następuje:

Od dnia 4 grudnia 1920 r. na linjach towarzystwa akc. warszawskich dróg żelaznych dojazdowych:

a) taryfa osobowa podwyższa się do 1 mk. 50 fen., w klasie III i do 2 mk. 50 fen. w klasie II za osobę i kilometr;

b) opłaty za przewóz w pociągach osobowych i osobowo-towarowych bagażu, rowerów, ptactwa domowego i psów podwyższa się o 50%.

Minister kolei żelaznych:
w. z. *J. Eberhardt.*

Rozkazy główn. komend. P. P.

Rozkaz z d. 6-XII-20 r. Nr. 90.

Odpowiedzialność funkcjonarjuszy policji przed sądami wojskowemi.

*** Ministerstwo spraw wewnętrzn. w porozumieniu z min. spraw wojsk. wyjaśnia art. 5 rozporządzeń R. O. P. z dnia 6-VIII r. b. (№ 75 poz. 511 D. U. Rz.), że użycie policji dla celów wojskowych wewnątrz kraju i okręgach etapowych odnosić się może jedynie do pełnienia służby bezpieczeństwa, przyczem podporządkowanie policji władzom wojskowym na terenie kraju i etapu nie narusza w niczem ani dotychczasowego stosunku służbowego, ani kompetencji punktów, określonych ustawą o policji państwowej z dnia 24-VII 1919 r. („Monitor" № 194), zaś użycie policji dla celów wojskowych na terenie operacyjnym odnosi się do wszelkich form działań wojennych.

Na czas pełnienia przez policje zadań wojskowych, obowiązują funkcjonarjuszów jej przepisy wojskowe, a wszystkim wartom i posterunkom policji w czasie pełnienia przez nich służby dla celów wojskowych przysługują prawa i obowiązki posterunków wojskowych, zaś wobec osób wojskowych prawa żandarmerji wojskowej.

Z tego rodzaju pojmowania rzeczy wynika więc, że funkcjonarjusze policji za czyny karygodne, popełnione w wykonaniu służby dla celów wojskowych, odpowiadają przed sądami wojskowemi i według ustawodawstwa wojskowego, zaś za czyny karygodne, popełnione w czasie wykonywania zwykłej służby bezpieczeństwa, podlegają sądownictwu cywilnemu.

Komendant Główny Policji
Wł. Henszel w. r.

KRONIKA URZĘDOWA

POCHWAŁY:

Rozkazem z dn. 8.IV b. r., № 17, udzieliła *okr. kom. P. P. we Lwowie* pochwały. *st. post. Józefowi Kasprzykowi, z Mostów Wielkich,* za energiczne przeprowadzenie śledztwa, w sprawie wykrycia zbrodni morderstwa, popełnionego przez Ludwika Gudza, na osobie gajowego. Michała Karpińskiego, ze Stanisławówki.

Rozkazem z dn. 29.XI b. r., № 33. udzieliła *okr. kom. P. P. w Poznaniu* pochwały, *post. Drozdowskiemu z P. K. P. P. we Wrześni,* za trudne wykrycie skradzionego pługa i sprężystość w służbie.

Rozkazem z dn. 23.XI b. r., № 33. udzieliła *okr. kom. P. P. w Poznaniu* pochwały: a) *post. Stanisławowi Kasperskiemu, z P. K. P. P. w Lesznie,* za ujęcie szajki złodziejskiej, uprawiającej od dłuższego czasu różne kradzieże, b) *post. Janowi Krajewskiemu, z P. K. P. P. w Lesznie,* za dochodzenie w sprawie fałszerstwa doku

mentów i sprzeniewierzenia 12.000 mk. c) *post. Janowi Kubiakowi, z P. K. P. P. w Lesznie*, za wzorowe utrzymanie dyscypliny, pomiędzy podkomendnymi funkcjonarjuszami; d) *post. Janowi Mauziowi, z P. K. P. P. w Kościanie*, za sprężyste wyśledzenie przedmiotów, pochodzących z przemytnictwa; e) *post. Andrzejowi Bajowowi, z P. K. P. P. w Szamotułach*, za staranie przy wykryciu kradzieży; f) *post. Adamowi Gorskiemu z P. K. P. P. w Szamotułach*, za starania, które podjął przy schwytaniu uciekiniera Höchlera, z więzienia poznańskiego; g) *post. Władysławowi Musiałowi*, za przychwycenie przemytnika biżuterji i h) *post. Stanisławowi Stachowiakowi, z komis. kolej. w Zbyszynie*, za przychwycenie przemytnika, z 566 mk. w srebrze.

Kom. okr. P. P. we Lwowie, rozkazem z dn. 20.XI b. r., № 37, udzieliła zochwały: a) *poster. Dembowskiemu z P. P. P., Dubowce, pow. Stanisławów*, za gorliwe wypełnianie obowiązków służbowych, które okazał w ten sposób, iż przez nieprzyjęcie 500 mk. łapówki, nie dał się przekupić; b) *st. poster. Józefowi Frischmannowi*, oraz c) *poster. Edwardowi Kozickiemu*, za nieprzyjęcie kwoty 500 mk., którą usiłowano ich przekupić w czasie zakwestjonowania 45 kg. skóry; d) *posterunkowemu Franciszkowi Troszowi z kom. P. P. Lwów* — miasto, za zdeponowanie kwoty 60 mk., którą usiłowano go przekupić; e) *poster. Adolfowi Słyce, z komisarjatu P. P. w Stryju*, za to, że od wykonania obowiązków służbowych nie dał się odwieść ofiarowaną mu kwotą 100 mk. f) *st. poster. Józefowi Kujawskiemu z P. P. Rożniatów, pow. Dolina*, za gorliwe wypełnianie obowiązków służbowych i zdeponowanie kwoty 100 mk., którą usiłowano go przekupić; g) *post. Józefowi Sobczakowi, z posterunku P. P. w Dolinie*, za to, że postępując w myśl obowiązujących przepisów przy skonfiskowaniu mąki, nie dał się przekupić wręczoną mu kwotą 500 mk.; h) *st. poster. Franciszkowi Helmowi, z poster. Jaremcze P. K. P. P. Nadworna*, za gorliwe wypełnianie obowiązków służbowych i złożenie kwoty 500 mk., którą usiłowano go przekupić; i) *poster. Edwardowi Palczyńskiemu z P. K. P. P. w Stanisławowie* za to, że przy zakwestjonowaniu 222 kg. skóry podeszwowej, za której zwrot ofiarowano mu 300 mk., nie dał się odwieść od spełnienia swego obowiązku, lecz zrobił doniesienie, a ofiarowane mu pieniądze zdeponował; j) *podkomisarzowi pol. pań. Janowi Kwolkowi, pow. komendantowi pol. pań. w Borszczowie*, za to, że będąc ewakuowanym w Buczaczu, pełnił tam obowiązki służbowe nader gorliwie i z pełnem poświęceniem, dalej, że w d. 24 lipca 1920 roku zatrzymał z narażeniem życia, przy pomocy kilku swoich funkcjonarjuszy, cały tabor ukraińskiej dywizji i odebrał ukraińskim oficerom zrabowane u okolicznej ludności bydło i konie; k) *starszym przod. pol. pań. powiatu buczackiego: Rudolfowi Hutterowi* i b) *Janowi Stachniczkowi*, za skuteczne i pełne poświęcenia ściganie bandytów, należących do armji ukraińskiej, a dopuszczających się licznych grabieży na ludności cywilnej.

Rozkazem z dn. 6.XII b. r., № 1433, udzieliła *kom. pol. pań. st. m. Warszawy* pochwały. *post. 13 komis. Bronisławowi Rybakowskiemu*, za gorliwość i roztropność, dzięki czemu został ujęty złodziej, na gorącym uczynku.

Rozkazem z dn. 10.XII b. r., № 1435, udzieliła *okr. kom. pol. pań. st. m. Warszawy* pochwały: a) *wywiad. Aleksandrowi Modzelewskiemu* i b) *wyw. Robertowi Konopce, obu z 1 kom. pol. pań. st. m. Warszawy*, za energiczne i umiejętne przeprowadzenie dochodzenia, skutkiem czego schwytany został złoczyńca, wraz z odebranym łupem, przedstawiającym wartość 400 tysięcy marek.

Rozkazem z dn. 12.XII b. r., № 1437, udzieliła *okr. kom. pol. pań. st. m. Warszawy* pochwały: a) *przod. Józefowi Rondio, z 18 komis. pol. pań. st. m. Warszawy* i b) *sekr. Antoniemu Borzęckiemu, z 18 komis. pol. pań. st. m. Warszawy*, za energję i przytomność umysłu, okazaną przy pożarze fabryki budowy mostów na Pradze, dzięki czemu zostały ocalone parowa maszyna i dynamo.

NAGRODY.

Następujący funkcjonarjusze P. P. z XI (poznańskiego okręgu otrzymali nagrody w miesiącu październiku r. b.:

Z komendy P. P. I na miasto Poznań:

a) wyw. Leon Żymalski, z I lotnej brygady

b) wyw. Feliks Chruszczyński, z III lotnej brygady po 100 mk. nagrody za wykrycie sprawcy który się wkradał nocą do składnicy urzędu aprowizacji,

c) przod. wyw. Leon Kotliński, z VII komis. m. Poznania,

d) wyw. Józef Kaniasty, z VII kom. m. Poznania,

e) wyw. Sylwester Kołowski, z VII kom. m. Poznania, po 333 mk. za odebranie St. Żandeckiemu z Poznania przeniewierzanych 50.000 mk.

f) przod. wyw. Aleksander Wiczewski, z II komis. m. Poznania,

g) wyw. Józef Paluczólewicz, z II kom. m. Poznania po 25 mk. nagrody, za wykrycie skradzionych rzeczy.

h) przod. wyw. Jan Nowicki, z VIII kom. m. Poznania 107 mk. 50 fen. nagrody, za wyśledzenie skradzionych koni.

i) przod. wyw. Jan Nowicki, z VIII kom. m. Poznania,

j) wyw. Paweł Jaeszka, z VIII kom. m. Poznania po 275 mk. nagrody za wyśledzenie części skradzionej bielizny,

k) przod. wyw. Aleksander Wiczewski z I lotnej brygady,

l) wyw. Franciszek Śmigiel z kom. kol. m. Poznania po 225 mk. nagrody za wyśledzenie skradzionych towarów,

l) wyw. Paweł Jaeszke, z I kom. m. Poznania 500 mk. nagrody za wyśledzenie skradzionych mebli.

Z komendy powiat. P. P. III w Kratoszynie:

a) post. Ignacy Ryba i

b) post. Michał Mantao. po 125 mk. nagrody za wyśledzenie skradzionych koni.

Z komendy powiat, P. P. II w Środzie:

a) post. Adam Żakletek, 50 mk. nagrody, za odnalezienie skradzionego kowadła.

Z komendy powiat. P. P. VI w Lesznie:

a) post. Marcin Żakomy, 98.15 mk. nagrody za pomoc w zwalczaniu przemytnictwa,

b) post. Paweł Walenżyk, 400 mk. nagrody, za przeprowadzenie śledztwa w sprawie kradzieży z włamaniem.

c) post. Stanisław Filipiak, 82.50 mk. nagrody za zwalczanie przemytnictwa.

Z komendy powiat, P. P. VIII w Szamotułach:

a) post. Andrzej Rajon, 500 mk. za wykrycie kradzieży.

Z komendy powiat. P. P. w Inowrocławiu:

a) post. Stanisław Dudziak i

b) post. Józef Zamiewski, po 500 mk. nagrody za wykrycie skradzionych maszyn rolniczych i przychwycenie złodziei.

Z okr. kom. P. P. w Krakowie:

a) przodownikowi Emilowi Piadkemu, z P. K. P. P. w Oświęcinu — 800 mk.

b) sekr. Pawłowi Ladenbergerowi, z P. K. P. P. w Nowym Sączu 1000 mk.

c) sekr. Józefowi Zielskiemu, z P. K. P. P. w Rzeszawie 1000 mk.

Z usilną i użyteczną pracę jako funkcjonarjuszy gospodarczych P. P.

d) wyw. Stefanowi Turkowi 250 mk.

e) wyw. Wiktorowi Juraszowi 250 mk.

f) wyw. Stanisławowi Stąchowi 125 mk,

za wykrycie sprawców kradzieży koni i ich wyśledzenie, (z kwoty dobrowolnie złożonej przez p. Pawła Miskę, z Żędziny, p. Tszczyna),

g) post. Józefowi Zusiowi,

h) post. Marcinowi Słupskiemu i

i) Władysławowi Węglowi wszystkim, z Ruchomej Straży Kolejowej Kraków, po 50 mk. za przychwycenie sprawców dwu worków pszenicy z wozu kolejowego.

LIKWIDACJA OKR. URZĘDU WALKI Z L. I SPEK. ZIEMI WARSZAWSKIEJ.

Naczelnik Głównego Urzędu Walki z Lichwą i Spekulacją, p. Ptaś, zawiadomił okólnikiem № 3254 z dn. 4 b. m. wszystkie wydziały tegoż Urzędu, iż Okręgowy Urząd Walki z Lichwą Ziemi Warszawskiej (Wilcza 38) zostanie z d 15 grudnia r. b. zlikwidowany, a wszystkie czynności tego Urzędu przekazane zostaną Okręgowemu Urzędowi w Warszawie, Przeskok 2. *(Dz. Urz. Kom. Rządu, na m. Warszawę, z dn. 11.XII b. r., № 35).*

ZARZĄDZENIE W SPRAWIE KOMPETENCJI KOMISARJATU RZĄDU.

Na mocy ustawy z dnia 24 lipca 1919 r. o policji państwowej (Dz. Pr. 1919 r. № 61. poz. 353), oraz rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 23 lutego 1920 r., w przedmiocie tymczasowej organizacji władzy administracyjnej w Warszawie (Dz. Ustaw 1920 r. № 20 poz. 106), p. minister spraw wewnętrznych zarządził co następuje:

Wszystkie sprawy, wchodzące w zakres administracji państwowej, a załatwiane dotąd w komendzie policji miasta Warszawy, przechodzą do komisarjatu Rządu, a w szczególności:

1) sprawy administracyjno-karne;

2) sprawy paszportów zagranicznych;

3) sprawy wydawania pozwoleń na sklepy, przedsiębiorstwa, zakłady i urządzenia przemysłowe oraz handlowe, o ile ustawy obowiązujące tego wymagają ze względu na zdrowotność, bezpieczeństwo oraz porządek publiczny, np. sprawy pozwoleń na muzykę, sklepów spożywczych, lombardów, hoteli, pokojów umeblowanych, pensjonatów, targowisk, bazarów, obór, stajni, szmaciarni, zakładów fryzjerskich, pralni, tragarzy ulicznych, posłańców i t. p.;

4) sprawy policji budowlanej i ogniowej;

5) wydawanie pozwoleń, przewidzianych w art. 2 dekretu z dn. 2 lutego 1919 r. w przedmiocie przepisów tymczasowych o widowiskach (Dz. Pr. № 14, poz. 177);

6) nadzór nad prowadzeniem przez komisarjaty policji spraw, związanych z ewidencją ludności i kompetentna decyzja w tych sprawach; sprawy ruchu i ewidencji ludności, oraz prowadzenie aktów stanu cywilnego wyznań niechrześcijańskich;

7) sprawy ruchu ulicznego i kołowego, porządku domowego, tudzież obowiązku właścicieli domów, administratorów, rządców i dozorców;

8) sprawy zabaw, odczytów, kwest i t. p.

Z ramienia komisarjatu Rządu wyszczególnione wyżej funkcje przejmie z dniem 14 grudnia 1920 r. od komendanta P. P. na m. Warszawę zastępca komisarza Rządu, p. Antoni Szpindler.

Wobec tego, od wspomnianego dnia interesowane osoby powinny się zwracać do komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę.

Również komisarjaty okręgowe policyjne winny kierować wszelką korespondencję, dotyczącą wyszczególnionych spraw, do komisarjatu Rządu i tam uzyskiwać odnośne decyzje.

Biura działów: paszportów zagranicznych, ruchu ludności i ruchu ulicznego i kołowego mieścić się będą nadal w dotychczasowych lokalach. Pozostałe działy przeniesione są do lokalu komisarjatu Rządu w Ratuszu. *(Dz. Urz. Komis. Rządu na m. st. Warszawę № 35 z dn. 11-XII r. b.).*

AKTA STANU CYWILNEGO WYZNAŃ NIECHRZEŚCIJAŃSKICH.

Na zasadzie rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, polecono p. komisarzowi Rządu na m. st. Warszawę objęcie nadzoru i kompetentnej decyzji nad sprawami, związanemi z prowadzeniem w komisarjatach policji aktów stanu cywilnego wyznań niechrześcijańskich. Wobec tego okr. komenda P. P m. st. Warszawy wyjaśnia wszystkim komisarzom P. P. jako urzędnikom stanu cywilnego, aby we wszystkich tego rodzaju sprawach zwracali się bezpośrednio do komisarjatu Rządu na m. st. Warszawy. *(Rozkaz okr. kom. pol. państw. m. st. Warszawy z dn. 8-XII r. b. № 1434).*

EGZEKWOWANIE PODATKÓW PAŃSTWOWYCH.

Zgodnie z rozporządzeniem wykonawczem z dnia 30 stycznia 1920 r. do ustawy o organizacji władz i urzędów skarbowych *(Dz. Ustaw № 15 1920 r. poz. 81)*, władze i urzędy skarbowe, mające swą siedzibę poza miastem Warszawą, winny się zwracać o wyegzekwowanie podatków państwowych nie do policji państwowej, a do władz wskazanych w rozporządzeniu ministerstwa skarbu z dnia 21 maja 1920 r. w przedmiocie organizacji urzędów skarbowych, podatków i opłat skarbowych na obszarze m. Warszawy *(Dz. Ustaw № 45 1920 r. poz. 278).* Na skutek rozporządzenia min. spr. wewn. poleciła więc okr. komenda P. P. m. st. Warszawy, aby pp. komisarze P. P. otrzymane od komendy okręgowej lub bezpośrednio od władz i urzędów skarbowych pisma o ściągnięcie podatków państwowych niezwłocznie przesłali urzędom skarbowym, wymienionym w art. 1 powyżej podanego rozporządzenia ministerstwa skarbu, zawiadamiając o tem komendę okręgową, o ile polecenia te przysłane były z tejże komendy. W przyszłości zaś otrzymane bezpośrednio tego rodzaju pisma z żądaniem egzekwowania podatków państwowych przesyłane będą bezpośrednio do tychże urzędów skarbowych. *(Rozkaz okr. kom. pol. państw. m. st. Warszawy z dn. 8-XII r. b. № 1434).*

WYMIANA ZNISZCZONYCH BANKNOTÓW.

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa podaje do powszechnej wiadomości przepisy o wymianie zniszczonych biletów P. K. K. P., zatwierdzone przez Minister. Skarbu.

Bilety przedstawione do wymiany posiadać muszą więcej niż połowę powierzchni papieru biletowego, wszystkie numery, względnie serję i numer oraz conajmniej jeden z podpisów.

Bilety sklejone nie mogą składać się z części różnych biletów.

Bilety, nieodpowiadające powyższym przepisom, mogą być wymienione tytułem wyjątku w wypadkach zniszczenia przez żywioły: w pożarze, powodzi oraz skutkiem działań wojennych, według uznania Naczelnej Dyrekcji Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej. Poszkodowani obowiązani są wtedy złożyć zaświadczenie odnośnych władz administracyjnych o przeprowadzeniu dochodzenia i ustaleniu przyczyny i okoliczności zniszczenia. (PAT).

POŻYCZKA WOJENNA.

Na długoterminową pożyczkę państwową zadeklarowali:

Funkcjonarj. P. P. m. Lublina	łączną kwotę	406.000 mk.
" " p. Węgrów	"	35,000 "
	Razem	443,000 mk.

(Rozkaz okr. kmdy pol. pań. w Lublinie z d. 24-XI № 50).

Wykaz lwowskiego okr. którzy skreślili pożyczkę „odrodzenia" odnośnie do rozkazu L. 1435 prez. z dnia 21-VII-1920 r.

Kwota subskrybowanej pożyczki na ubezpieczenie: okręgowa komenda 65500, mk. urząd śledczy 250000 mk., urząd gospodarczy 10000 mk., kompanja szkolna 178200 mk., rezerwa 153200 mk., Lwów-Miasto 1501000 mk., Bóbrka 79000 mk., Bohorodczany 123000, Dolina 114000 mk., Gródek Jagielloński 90000 mk., Kałusz 45300 mk., Rohatyn 152500 mk., Rawa ruska 81000 mk., Rudki 52000 mk., Nadwórna 269000 mk., Stryj 614000 mk., Stanisławów 204000 mk., Żydaczów 65000 mk. Na spłacenie w ratach Przemyślany 42000 mk. Sokal 70000 mk., Żółkiew 72400 mk. Razem 4231100 mk.

PODATEK OD WYNAJMU POKOI W HOTELACH.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych odezwą z dnia 3 września r. b. N. S. F. 1697-2, zatwierdziło statut podatku na rzecz miasta st. Warszawy, za wynajem pokoi w hotelach, pokojach umeblowanych, pensjonatach, domach noclegowych i t. p.

Podatek powyższy ma być pobierany przez właścicieli przedsiębiorstw hotelowych i wpłacany do kasy miejskiej przy odpowiednich wykazach. Podstawą dla kontroli podatku będzie księga przyjezdnych (dziennik gości). Dokładne prowadzenie księgi będzie zabezpieczało od defraudacji podatku.

Wobec powyższego, poleciła okr. kom. P. P. st. m. Warszawy pp. komisarzom sprawdzić, czy księgi przyjezdnych są wszędzie prowadzone i zarządzić, aby w księgach tych ruch gości był rejestrowany bez żadnych opuszczeń i z dokładnością, całkowicie odpowiadającą faktycznemu stanowi rzeczy. *(Rozkaz okr. kom. pol. państ. st. m. Warszawy, z dn. 11.XII b. r., № 1434).*

KOMISJA ROZJEMCZA.

Jednym z działów komisarjatu rządu jest komisja rozjemcza, powołana do rozstrzygania sporów między właścicielami nieruchomości a dozorcami domów. Przedmiotem sporów są: wyznaczenie ewent. przeróbka lokalu lub regulacja pensji.

Proces rozstrzygania sporu o wyznaczenie lokalu jest następujący: w każdym poszczególnym wypadku, na skutek reklamacji dozorcy, na żądanie kom. rozj. odpowiedni komisarjat deleguje komisję obchodową (okręgową), składającą się z 2-ch delegatów właścicieli nieruchomości, 2-ch del. dozorców domów, oraz komisarza i lekarza sanitarnego. Sporządzony przez komisję obchodową protokół kom. rozjemcza przesyła urzędowi mieszkaniowemu, który przeprowadza ewentualną rekwizycję, zaś decyzję w tej mierze odsyła kom. rozjemczej. O ile zachodzi przeróbka lokalu, decyzja kom. rozj, doręczana jest komisarjatowi dla właściciela nieruchomości, w pozostałych razach winna ona być doręczoną lokatorowi.

Sprawy sporne, nierozstrzygnięte, odsyłane są na t. zw. delegacje, których skład bywa następujący: 3-ch delegatów nieruchomości i 3-ch przedstawicieli doz. domów. Delegatów desygnują odpowiednie związki, mianowicie: Stow. wł. nieruch. chrześcijan (Miodowa 3) i żydów (Graniczna 10), oraz Zw. zaw. dozorców klasowy (Leszno 48) i chrześcijański (Kredytowa 14).

Sprawy o podwyższenie pensji zostały uregulowane wszystkie jeszcze w okresie t. zw. „5-u komisarjatów", na które specjalnie w tym celu podzieliła Warszawę kom. rozjemcza, t. j. ubiegłej zimy i wiosny. Dozorcom przyznano wówczas podwyżkę 160 proc. Pojawiające się dziś jeszcze zatargi rozstrzygają wyłącznie sądy pokoju.

Komisja rozjemcza zasiada raz na tydzień, w czwartki, w godzinach od 6 do 8 popoł., biuro jej zaś (Ratusz, pokój № 18) czynne jest codziennie w zwykłych godzinach urzędowania.

Jak wykazują ostatnie dane statystyczne, liczba tak niegdyś masowo wpływających sporów znacznie się zmniejszyła, zaś rozstrzyganie spraw odbywa się prawie zawsze na podstawie porozumienia obu stron. *(Dz. Urz. Kom. Rządu na m. st. Warszawę № 34 z dn. 3-XII 920 r.).*

REWIZJE BAGAŻU PASAŻERSKIEGO.

Stosownie do życzenia dyrekcji kolei państw. w Stanisławowie, zarządziła okr. komenda P. P. „Wschód", aby ewentualne rewizje bagażu pasażerskiego, przedsiębrane przez P. P., odbywały się, wyjąwszy nadzwyczajne wypadki, tylko przed nadaniem lub po wybraniu bagażu przez odbiorców. (*Rozkaz okr. kom. pol. państw. „Wschód" № 19 z dn. 21-X 1920 r.*).

WSTRZYMANIE DEBITU POCZTOWEGO.

Za wrogi, bolszewicki kierunek względem Polski, odebrano następującym pismom debit pocztowy: 1) „Korespondencja polska", „Correspondence polonaise", „Polnische Korrespondenz", wychodzącemi w języku francuskim i niemieckim w Wiedniu. 2) „La vie Corrierre" wychodzącemu w Paryżu, 3) „Russische Correspondenz" (dwutygodnikowi, wychodzącemu w Wiedniu. 4) „Kalleradatsch", 5) „Le Populaire", wychodzącemu w Paryżu, 6) tygodnikowi „Izraelisches Wochenblatt für die Schweiz", wychodzącemu w Zurüchu, 7) „Simplicissimus", wychodzącemu w Monachium, 8) broszura „Rozbijre kajdany", 9) Komunikatom „biura Posta", wychodzącym w Wiedniu, 10) broszurze „Kriwaja Knycha", wydanej w Wiedniu, 11) „Głos swabody", wychodzącemu w Serajewie, 12) „Robotniczeński Wiestnik", wychodzącemu w Sofji, 13) „Unanita Nowa", wychodząca w Milau, 14) „Pracia", wychodząca w Prudentolji w Brazylji. (*Wyciąg z rozkazów okr. kom. pol. państ.*).

PRZEWÓZ BYDŁA PRZEZ UCHODŹCÓW.

Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych pismem z dn. 30-X rb. Nr. 5276 żąda zwrócenia ścisłej uwagi na wydawanie zaświadczeń i przewóz inwentarza uchodźców.

Panowie starostowie przy wydawaniu takich zaświadczeń pozwolą na przewożenie ewentualnie przepęd z powrotem na tereny odzyskane przez Państwo tylko tych sztuk żywego inwentarza, które były uprzednio zarejestrowane przez odpowiednie urzedy, jako tu przypędzone z powodu inwazji bolszewickiej.

Taka ostrożność jest konieczną i ma na celu niedopuszczanie do wywozu miejscowego bydła i do uszczuplania i tak już bardzo miernego zwierzostanu w kraju. (*Rozkaz okr. kmdy pol. państw. w Lublinie z dn. 24-XI b. r. Nr. 50*).

ZAKUP BYDŁA PRZEZ WOJSKA Z ZAPOWIETRZONYCH POWIATÓW.

Ministerstwo rolnictwa stwierdziło, że w rozmaitych miejscowościach zapowietrzonych księgosuszem rozmieszczają się w oborach konie wojskowe, oraz odbywa się zakup bydła dla celów wojskowych i przepęd przez zapowietrzone powiaty.

Ponieważ w ten sposób zaraza księgosuszu może być z łatwością rozwleczoną, przeto rozmieszczenie wojskowych koni może się odbywać tylko za wiedzą i zezwoleniem właściwego powiatowego lekarza weterynaryjnego, a zakup bydła dla celów wojskowych ma się odbywać lokalnie t. j. w obrębie powiatu, w którym rozlokowane są oddziały wojskowe i to tylko za zezwoleniem i wiedzą powiatowego lekarza weterynaryjnego i starosty.

Skup zaś i gromadzenie bydła z innych powiatów jest niedopuszczalny. (*Rozkaz okr. kmdy pol. państ. w Lublinie z dn. 24-XI b. r. Nr. 50*).

UNIEWAŻNIENIE PIECZĄTEK I DOKUMENTÓW.

Posterunek P. K. P. P. w Ujściu zielonem zagubił podczas odwrotu dn. 19. IX. r. b., swoją pieczęć urzędową (nagłowek) z napisem: „Posterunek P. P. w Ujściu zielonem".

Podczas najazdu bandy ukraińskiej zaginęły w dn. 27. VIII. 920 r., pieczątki (nagłówki) z napisami „Posterunek P. P. Kuty", i „Posterunek P. P. Sokołówka".

Podczas napadu bolszewickiego w dn. 22 i 25 lipca r. b. zaginęły pieczątki posterunków P.P. w Brodach, Koniuszkowie, Lesznlowie, Komorówce i Sznyrowie. W miejsce brakujących zostały zamówione nowe pieczęcie z gwiazdkami po obu stronach danej miejscowości dla odróżnienia od zaginionych.

Wśród rzeczy okr. insp. art. D. O. G. Grodno, które przy odwrocie wojsk polskich z pod Grodna, pozostały w Grodnie znajduje się pieczątka: „podpułkownik i inspekcyjny oficer czł. ar. D. O. G. Grodno", oraz bilety wizytowe podpułk. Kłobokowskiego M. z dopisem „D-wo 5 pac. insp. of. szk. art. D. O. G. Grodno, okr. insp. art. D. O. G. Grodno".

Zgubiono kartę odroczenia wystawioną na imię Jana Mizery, z Pojawia, p. Zaborów, przez P. K. U. w Tarnowie.

Wszystkie wyżej wymienione pieczątki i dokumenty zostały unieważnione.

UNIEWAŻNIONE LEGITYMACJE.

Post. Stanisława Szymańskiego, z P. K. P. P. w Rawie, Nr. 2557.

Wyw. Feliksa Jasińskiego z urz. śledcz. P. P. okr. kmdy P. P. w Warszawie Nr. 96.

Post. Eugenjusza Skrzypczyńskiego, z 6 komisar P. P. st. m. Warszawy, Nr. 1330-D.

Przod. Jana Guta, z P. K. P. P. w Skałcie.

Post. Piotra Gruszki, z P. K. P. P. w Kossowie poster. Jabłonica Nr. 333.

Sierż. Stanisława Hajnricha, z M. S. Wojsk. oddz II sekc. def. Nr. 39248-II def.

Post. Jana Mikorendy, z 13 komis. P. P. st. m Warszewy.

Post. Franciszka Gajowskiego z P. K. P. P. w Rossowie Nr. 1511.

Ppułk Michała Kłobukowskiego, d-cy 5 p. a. c w Grodnie.

Post. Pawła Jaszczuka, z P. K. P. P. w Białej Nr. 1387.

Post. Władysława Górskiego, z K. P. P. m. Lublina Nr. 371.

Post. Stefana Muchy z K. P. P. m. Lublina Nr. 569.

Post. Macieja Serafija, z P. K. P. P. w Biłgoraju, Nr. 1186.

Post. Franciszka Pawelca, z I komis. pol. kolej. st. Lublin (prowizoryczne).

St. post. Adama Łosia, z P. K. P. P. w Wadowicach, Nr. 2736.

Post. Józefa Strugały, z K. P. P. Kraków-miasto, Nr. 346 (I komisarjat).

St. post. Mikołaja Gołdy, z P. K. P. P. w Chrzanowie, książkę służbową.

Prow. post. Alfonsa Słatyńskiego, z P. K. P. P. w Chrzanowie, z poster. Jęzor, Nr. 1300.

POLITYKA.

—o—

Po linji tymczasowości.

Obecną chwilę polityczną nazwać by można momentem pewnego wyczerpania się dynamiki faktów. Puls wydarzeń, czy tok życia wkoło nas ma jakiś charakter tymczasowości, wszystko dzieje się jakby w przededniu świątecznych wywczasów, kończą się pewne konferencje, bez decyzji, lub wśród drobnych tylko posunięć na szachownicy dyplomacji, a sedno rzeczy pozostaje niezmienione, najważniejsze problemy nie rozwiązane, lub połowicznie tylko szkicowane.

Więc konferencje. Konferencje Ligi Narodów w Genewie kończą się. W dniu 17 grudnia rozjechali się delegaci mocarstw do domów. A przecież, prócz przyjęcia Austrji do Ligi Narodów, a odrzucenia po pięknej mowie Vivianiego, wniosku przyjęcia do Ligi Niemiec i Rosji, inne problemy nierozstrzygnięte. Dotychczas nie wiadomo jakie stanowisko zajęła Liga wobec oporu Litwy w sprawie plebiscytu w Wileńszczyźnie, rezultat wogóle obrad genewskich szczupły i anemiczny.

Rokowania pokojowe w Rydze również nie przyniosły dotychczas konkretnego całokształtu zarysów przyszłego pokoju. Gdy się porówna pośpiech sowietów, z jakim w marcu bieżącego roku za wszelką cenę usiłowały rozpocząć rokowania w Warszawie, Moskwie, Petersburgu, czy w którémś z miast Estonji, znać pewne osłabienie i tu w dążeniu do zawarcia pokoju. Bolszewja sondując szczegółowo współczesny przebieg sytuacji politycznej Europy, grać poczyna znów na zwłokę, targując się o każdy szczegół, robiąc poważne miny do pewnych wydarzeń, grożąc nawet już chwilowo, lub przekreślając pewne punkty preliminarzy, jak w sporze między Litwą i Polską, gdzie sowiety nagle występują ostro przeciw armji Żeligowskiego, byle tylko wyzyskać swój korzystny atut intrygowania dyplomatycznego i odwlekania zarazem zakończenia rokowań ryskich.

Równocześnie pogłoski o tworzeniu przez Rosję nowych pięciu armji o wielkich zakupach materjału wojennego i sukna na mundury dla wojska, wprowadzają nowe momenty nieufności i niedowierzania w rokowaniach wspólnych, co zaprawdę nie przyczyni się do rozwiania się tych chmur wiosennych, kłębiących się nad widnokręgiem Wschodniej Europy, które wciąż zdają się zagrażać spokojowi między Rosją, a Polską.

W pewnym tajemniczym nastroju dyskretnych obrad, odbywa się trzecia, niemniej ważna konferencja w Warszawie: to delegaci Litwy Kowieńskiej, radzą pod opieką reprezentantów Ligi Narodów, z przedstawicielami Polski, nad wspólnem usunięciem pewnych kwestji drażliwych, obu narodom żywo obchodzących.

Czy z rokowań tu w sercu Polski prowadzonych wyłoni się jakaś głębsza podstawa porozumienia między obu narodami, czy zmartwychwstaną Jagiellońskie idee federacji wolnych dwu ludów, jest jeszcze kwestją przyszłości.

Zdaje się jednak, że siane przez fanatyków, separatystów litewskich ziarna nienawiści do wszystkiego, co polskie, utrudnią w wysokim stopniu tę współpracę narodów, które chyba dopiero w obliczu jakiegoś wspólnego niebezpieczeństwa powrócą do dawnej, niezatartej wytycznej ojców polityki, dla wspólnego szczęścia i mocy.

* * *

Że jednak w świecie politycznym Europy nie dzieje się jeszcze dobrze, że jeszcze ustawicznie wybuchają drobne wulkany na wybuchowym terenie państw zmęczonych paroksyzmem wojny, świadczą te wydarzenia i zaburzenia, jakie miały miejsce w Czechach. Bunt niezadowolonych w Kladnie i w innych centrach przemysłowych Czech, ta nowa ekspiozja bolszewickich ruchów w Europie środkowej, raz jeszcze świadczy o tem, że teren państw przeżywający kryzys powojenny jest jeszcze stale podminowany ideami wschodu.

Bomby rzucone przez komunistów, czy anarchistów w parlamencie rumuńskim, zdradzają także jakieś utajone centra propagandy i teroru, szerzące się na ziemi Rumunji.

A skoro się przyjmie, że nastroje wśród robotników i włościan we Włoszech, oraz w pewnych kołach pracowników kopalnianych w Anglji, stale budzą poważne zaniepokojenie swą skrajnością, daje się wyczuć w Europie powolne przenikanie na zachód idei czerwonej Rosji, które sączą się niewidzialnem pasmem w organizmy społeczeństw sąsiadujących z Rosją, powodując od czasu do czasu oszołamiające, choć na razie w krwi kąpane i siłą zduszane bunty niezadowolonych.

Obok zaś tych tajnych dróg, jakiemi dąży na zachód nowa wiara apostołów sprawnej Rosji, równie tajnemi źródłami i przez ukryte sprężyny działają za granicą wszelakie złe moce, intrygując, kopiąc wilcze doły pod swymi sąsiadami, usiłując w walce dyplomatycznej zdusić i zgnębić się wzajemnie.

Stąd na horyzoncie polityki światowej te nagłe wieści o napiętych stosunkach japońsko-amerykańskich, w czem i Anglja rzekomo macza swe ręce, dlatego nagle ta buńczuczna mina Niemców, którzy w impertynencki sposób zaczynają odpowiadać na notę koaliantów, stąd nowe powikłania na Górnym Śląsku, gdzie Niemcy usiłują plebiscyt odroczyć aż do wiosny.

A równocześnie obok intryg o Górny Śląsk, prowadzi się skrytemi ścieżkami wojnę podjazdową o Galicję Wschodnią, o imperjalizm polski na Wileńszczyźnie i. t. d.

Konferencje i obrady światowej wagi kończą się bez poważnych rezultatów, ale sieć intryg oplata coraz gęstszym splotem organizmy państwowe i polityczne, bo przecie zaczyna się już t. zw. „pokojowa polityka" Europy.

Dr. Adam Brzeg.

SEJM.

Od 10 grudnia po dzień 16 grudnia odbyły się trzy posiedzenia. A mianowicie w dniach 10 grudnia, 14 grudnia i 16 grudnia. Wszystkie z nich były bardzo długie, gdyż trwały mniej-więcej do 5-ciu godzin.

195-e posiedzenie z dnia 10 grudnia.

Na porządku dziennym stały dwa artykuły odnoszące się do senatu, art. 35 i 36 w projekcie konstytucji. Miano głosować nad artykułami; do głosowania przecież nie przyszło, ponieważ większością 179 głosów przeciwko 174 postanowiono odroczyć głosowanie aż do chwili, gdy komisja konstytucyjna rozpatrzy nowy projekt posła Maślanki w sprawie senatu. Następnie zaś na wniosek p. wicemarszałka Osieckiego Izba 185 przeciwko 182 oświadczyła się za odroczeniem głosowania nad innemi artykułami konstytucji aż do załatwienia powyższej sprawy w komisji. Odrzucono wniosek p. Piechoty w sprawie spożycia mięsa. Sprzeciwiali się temu posłowie Arciszewski i Czetwertyński. Odrzucono też wniosek posła Gdyka w sprawie kontyngentu mięsa. Pan minister robót publicznych rozwinął wspaniały projekt budowy i konserwacji dróg publicznych w Polsce. Odnośną ustawę i ustawę o dostarczeniu środków przewozowych do budowy i utrzymania dróg przyjęto we wszystkich trzech czytaniach.

196-e posiedzenie z dnia 14 grudnia.

Na początku posiedzenia na odnośną skargę p. Barlickiego p. marszałek wyjaśnił proceder głosowań imiennych w sejmie polskim, stwierdzając, że ci posłowie, którzy oddali podwójne kartki podczas głosowania, nie uczynili tego skutkiem złej woli, lecz przez omyłkę. Załatwiono po referacie posła Wierzbickiego zmianę dekretu o przejęciu kolei, zbudowanych przez okupantów, przez ministerstwo kolejowe.

Następnie weszła na porządek dzienny sprawa zmiany przepisów ustawy o ochronie lokatorów. Ta sprawa nie została skończona, ponieważ mówcy przemawiali bardzo szczegółowo. Zabrał także głos i p. minister sprawiedliwości Nowodworski, tłomacząc prawną stronę owych zmian. Zwrócił on także uwagę na lichwę uprawianą przez lokatorów w stosunku do sublokatorów. Referentem sprawy był poseł Grzędzielski.

197-e posiedzenie z dnia 16 grudnia.

Sprawa zmiany ustawy o ochronie lokatorów w dalszym ciągu na porządku dziennym.

Długi szereg mówców przeważnie zwalczał ten projekt jako krzywdzący lokatorów, kupców i rękodzielników. Poseł Gdyk imieniem Związku Ludowo-Narodowego zażądał odesłania projektu do komisji. Dyskusji nie dokończono.

Adam Nowicki.

SPRAWY GOSPODARCZE.

—:—

Polityka skarbowa.

Na urządzonej w ministerstwie skarbu konferencji prasowej przedstawił p. minister skarbu, dr. J. Steczkowski, swój program polityki skarbowej, z którego przytaczamy dane, mogące bliżej zająć koła handlowo-przemysłowe.

Otóż p. minister oświadczył się przedewszystkiem za przyznaniem daleko sięgającej wolności w zakresie inicjatywy handlowej i przemysłowej. Oznajmił też, iż jest zdecydowanym przeciwnikiem etatyzmu, t. j. prowadzenia różnych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych przez państwo. Przedsiębiorczość winna pozostawać w rękach prywatnych, państwo zaś sprawować winno nadzór i kontrolę. Jednakowoż, dla powiększenia dochodów skarbu, wprowadzone być mają monopole handlowe. Odróżniać je trzeba od monopoli wytwórczych, t. j. zastrzeżenia sobie przez państwo monopolu, czyli wyłącznego prawa fabrykowania różnych produktów: papierosów, zapałek, prochu i t. d. Otóż p. minister Steczkowski jest przeciwnikiem takich monopoli wytwórczych, natomiast oświadczył się za monopolami handlowemi, w których państwo, mianowicie władze skarbowe, stają się wyłącznym, pierwszym i największym odbiorcą hurtowym całej ilości wytwarzanego w państwie produktu, odstępując go detalistom po cenach przez urząd skarbowy wyznaczonych. Jakie wyroby mają być objęte przez monopole handlowe—p. minister bliższych wyjaśnień nie udzielił.

W zakresie polityki podatkowej zapowiedział p. minister dalsze podwyższenie podatków, z podatkiem gruntowym na czele.

Czas, w którym przejść będzie można do naszej właściwej waluty, jest, zdaniem p. ministra, jeszcze dość odległy. Nadejdzie on dopiero wtedy, gdy kurs giełdowy naszej marki zbliży się do kursu franka, do którego przyszła nasza jednostka monetarna—złoty polski—ma być przyrównana.

Z GIEŁDY.

Już w tygodniu zaprzeszłym rozpoczęła się na giełdzie naszej zniżka, która trwała również przez cały tydzień ubiegły. Największe straty kursowe poniosły akcje, gdyż zniżka papierów procentowych nie dotknęła prawie wcale. Wymieniane są różne przyczyny tej zniżki, z których najbardziej prawdopodobna jest ta, że kursy niektórych akcji były nadmiernie wyśrubowane i siłą rzeczy, po pewnym czasie, musiały się obniżyć. Z drugiej strony, nie bez wpływu jest tu zapewne gra giełdowa, jak również masowe emisje akcji coraz to nowych przedsiębiorstw; akcje te, pomimo wielkiej ilości wolnej gotowizny na naszym rynku pieniężnym, nie mogą być odrazu wchłonięte przez odbiorców. Jednakowoż, w końcu tygodnia dało się odczuć pewne wzmocnienie; czy okaże się ono trwałem—nie wiadomo.

Kursy walut, z wyjątkiem rubli, idą w dalszym ciągu w górę, co oznacza, iż marka polska na giełdach europejskich szacowana jest coraz niżej.

Ulgi celne.

Uwolniono od cła towary następujące: kwas siarkowy, azotowy, solny, żelazo i stal drobnowymiarowe okrągłe, średnicy $6\frac{1}{4}$ do $12\frac{1}{2}$ mm. włącznie; pochodzące z terenów, poddanych plebiscytowi na Górnym Śląsku: żelazo i stal sztabowe, szynowe, taśmowe, profilowe, kształtowniki; miedź w gąskach; ołów w gąskach i złomach; rury proste żelazne i stalowe, drut żelazny i stalowy, maszyny i narzędzia rolnicze, wagony dla kolei normalnych i wązkotorowych, cysterny kolejowe, statki żelazne parowe, statki drewniane, papier drukarski, niesatynowany i nieklejony, z zawartością nie mniej, niż 60% masy drzewnej, wagi nie mniej, niż 48 gramów, w metrze kwadratowym; rotacyjny w rolach o średnicy nie mniej, niż 70 cm. i w arkuszach; papiery drukarskie i zeszytowe, linjowe; watę hygroskopijną, zwykłe kożuchy.

Widoki aprowizacyjne.

Na początku bieżącego roku gospodarczego obliczono, że ministerstwo aprowizacji powinno było uzyskać z dostaw kontyngensowych z b. Kongresówki 36.923 wagony zboża, z Małopolski 5.755 wagonów. Wskutek działań wojennych i gorszej, niż przypuszczano pierwotnie, wydajności snopów, obecnie można liczyć tylko na 28.400 wagonów z b. Kongresówki i 3.750 z Małopolski. Do końca listopada skup wyniósł w b. Kongresówce około 9.000 wagonów, w Małopolsce około 2.000 wagonów. Na opóźnienie dostaw wpłynęła także inwazja bolszewicka.

Z b. dzielnicy pruskiej ministerstwo miało otrzymać 17.000 wagonów, ale podczas młocki okazało się, że urodzaj jest tak słaby, iż da się osiągnąć tylko 15.800 wagonów, w czem około 5.000 wagonów zboża jarego.

Dotychczas zakupiono 3.500 wagonów w Ameryce i 15.000 wagonów zboża w Rumunji.

Tegoroczna produkcja ziemniaków w b. dzielnicy pruskiej wynosi 370.000 wagonów. Spożycie miejscowe pochłania 120.000 wagonów. Z nadwyżki 150.000 wagonów przerobionych będzie na przetwory ziemniaczane, 100.000 wagonów przeznaczonych jest na wywóz do innych dzielnic.

Stan zasiewów.

Podług danych głównego urzędu statystycznego, stan zasiewów przedstawiał się we wszystkich dzielnicach Polski, jak następuje (5 oznacza, wyborowy, 4 dobry, 3 średni, 2 mierny, 1 zły): rzepak 3,5; pszenica ozima 2,6; żyto ozime 2,5; jęczmień ozimy 3,3; koniczyna nowa 3.

Zniżka cen

w Anglji czyni dalsze postępy. W końcu z. m. obniżono cenę worka mąki o 4 szylingi. Oczekiwana jest też zniżka ceny chleba. Cena cukru obniżona ma być o 2 pensy na funcie.

DOOKOŁA SPRAW POLICYJNYCH.

—o—

O JEDNOLITĄ ORGANIZACJĘ POLICJI.

IV.

Surowe słowa, w jakich wyraża się o policji krakowskiej raport szefa angielskiej misji policyjnej, jenerała Macready, znajdują pełne uzasadnienie w wadliwości założeń organizacyjnych policji obu stolic Małopolski.

Niedomagania w funkcjonowaniu stały się już koniecznym rezultatem błędnego punktu wyjścia.

Podstawowym postulatem praworządnej i demokratycznej organizacji nowoczesnego państwa jest ściśle rozdzielenie władzy prawodawczej sądowej i wykonawczej.

Policja stolic Małopolski w znacznej mierze łączyła dwie, a nieraz i wszystkie trzy te funkcje: sama stanowiła przepisy, sama w znacznym zakresie karała administracyjnie i sama przeprowadzała wykonanie kary. Była organem administracyjnym, wydającym rozporządzenia w ramach swych kompetencji, była organem, kontrolującym wykonanie tych rozporządzeń i organem, karzącym ich przekroczenia.

Nienormalność takiego ustroju jest rażąca. Nie zabezpiecza on należytej ochrony przed samowolą — i jedynie wysoki poziom funkcjonarjuszy, ich bezstronność i dobra wola łagodzić mogą ten błąd zasadniczy.

Państwo Polskie, reorganizując policję, czyni z niej li tylko straż bezpieczeństwa, będącą, w ściśle oznaczonym zakresie organem wykonawczym administracji.

Jedynie władze ustawodawcze, oraz administracyjne państwowe i samorządowe wydawać mogą w ramach swych kompetencji przepisy i rozporządzenia — policja zaś strzec wyłącznie winna, aby nie były one przekraczane i stwierdzić przekroczenie. Zakwalifikowanie przekroczenia i ukaranie sprawcy należy całkowicie do sądów, lub władz administracyjnych, o ile na mocy ustawy zostały one do tego uprawnione. Dodamy tu jeszcze, że zgodnie z ideją demokratyczną, państwo polskie dąży do uszczuplania kompetencji władz administracyjnych w zakresie wymiaru kary, że projektowane jest nawet zaprowadzenie specjalnych sądów przy komisarjatach policji, aby każda, najmniejsza bodaj kara oparta była o autorytet sądu stojącego poza administracją i organem wykonawczem.

Pod tym względem kierunek i dążenia polskiej koncepcji straży bezpieczeństwa są wyraźne i stoją niewątpliwie wyżej od austrjackiej, a jednak z największem zdziwieniem na łamach wspomnianego „Naprzodu" spotykamy się z zarzutem, że policja państwowa przywłaszcza sobie kompetencje władz administracyjnych. „Znakomitą część zarzutów — pisze „Naprzód" (13-XII) — w kierunku przywłaszczania sobie władzy przez gł. komendę P. P. zaczerpnęliśmy właśnie z części urzędowej „Gazety Pol. Państw., z rozkazów komendanta gł. i kom. okręgowych. Nikt chyba nie zaprzeczy, że sprawy cenzury pism i widowisk, zezwolenia i kontroli zgromadzeń, prowadzenie aktów stanu cywilnego i t. d. nie należą do zakresu działania organu wykonawczego. Pojęcie władzy i wykonywanie jej poleceń przez organ wykonawczy są dla komendy gł. P. P. widocznie zupełnie niejasne."

Przeciwnie, wyłuszczone już stanowisko policji państwowej jest najzupełniej jasne, jak również i to, że zamieszczenie w rozkazie policyjnym ustaw lub rozporządzeń nie znaczy bynajmniej, że zostały one wydane przez komendanta policji. Rozkaz jest w tym wypadku pouczeniem policjanta o przepisach, których wykonywania winien on strzedz. Autor artykułu, jak się zdaje, nie fachowiec, nie wiedział tego—i nie domyślił się.

Co zaś do pewnych czynności administracyjnych (prowadzenie aktów stanu cywilnego), które wykonując, wykracza policja poza funkcje organu wykonawczego—to są one pozostałością czasów rządów zaborczych, i gł. komenda pragnie od niej jaknajspieszniej policję oswobodzić, chcąc widzieć w policji jedynie straż bezpieczeństwa.

Poza złączeniem w policji stolic Małopolski funkcji organów wydających przepisy, strzegących je i karzących za niewykonanie, zasadniczą wadą jest niejednolitość organizacyjna i niefachowość. Policjant musi być zawodowcem. I to zarówno wyższy jak i niższy funkcjonarjusz. Zadania służby bezpieczeństwa coraz bardziej się komplikują, coraz więcej od policjanta wymagamy, przestępstwa stają się coraz bardziej wyrafinowane.

Szczególnie w wielkich zbiorowiskach ludzkich, policjant staje wobec takiej różnorodności zadań, że sprostać im może jedynie człowiek specjalnie wyszkolony, znający doskonale środowisko w którem pracuje, znający życie i psychologję ludności traktujący służbę jako zawód, i stąd czerpiący nieustanną pobudkę do doskonalenia się.

Policjant stolic Małopolski na żadnym szczeblu nie był zawodowcem.

Jako wyższy funkcjonarjusz, był on urzędnikiem administracyjnym — prawnikiem, który z łatwością mógł się przenieść na inne stanowisko administracyjne, chodził ubrany po cywilnemu i nie czuł się policjantem. Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że w Galicji nie istniały nawet szkoły policyjne, ani kursy dla wyższych funkcjonarjuszy!

Niższy funkcjonarjusz—posterunkowy—był to żołnierz, odbywający swą służbę wojskową. Oczywiście i ten nie czuł się policjantem. Nie z powołania wstąpił do policji i nic go z nią nie łączyło. Przy przydziale do policji nie przeprowadzano specjalnej selekcji, materjał zaś był z założenia zbyt młody i niewyrobiony do pełnienia tak odpowiedzialnej funkcji posterunkowego w wielkiem mieście. To też nieudolność i niewyrobienie „policajа" krakowskiego i lwowskiego było przysłowiowe, a przejezdni, nie znając zasad organizacyjnych policji krakowskiej, mieli sposobność podziwiać u policji nieznajomość miasta, warunków życia i zupełną nieporadność.

Wewnętrzna niejednolitość służby bezpieczeństwa, polegająca na rozdzieleniu organizacyjnem i administracyjnem dyrekcji policji i straży wojskowo-policyjnej, nie mogła nie wywierać wpływu przy pełnieniu służby. Nie mogło być należytej dyscypliny, wzajemnego zrozumienia się i życia służbowego tam, gdzie posterunkowy jednocześnie był zależny od dwuch odrębnych władz—swej wojskowej i od dyrekcji policji, do której był tylko przydzielony na godziny służby.

Te podstawowe wady ustroju policji stolic Małopolski, sprawiły, że reorganizacja jej stała się rzeczą niezbędną. Lecz stała się i rzeczą pilną ze względu na bezpieczeństwo publiczne.

Zachowanie całkowicie odrębnej organizacji policji w mieście i w powiecie powoduje niesharmonizowanie działania, z czego korzystają rzezimieszkowie, uchodząc pościgu, z chwilą przekroczenia strefy działania dyrekcji policji i komendy powiatowej w tę czy drugą stronę. Ustrój straży bezpieczeństwa zmierzać winien do jaknajbardziej skutecznego zorganizowania śledztwa i pościgu, a na przeszkodzie temu stają wszelkie odrębności organizacyjne, nieuchronnie powodujące stratę cennego czasu.

Reorganizacja pilna była wreszcie i dlatego, że śpieszno nam wykończać budowę organizacyjną naszej Ojczyzny, że chcemy jaknajprędzej zedrzeć z siebie pozostałości okresu niewoli, że wiele mamy do zrobienia—aby wykończyć gmach Rzeczypospolitej—i dla tego zwlekać nie możemy.

Te są przyczyny dla których Ministerstwo przystąpiło do reorganizacji policji w Małopolsce.

I. R.

Z GŁÓWNEJ KOMENDY P. P.

Odprawa komendantów okręgowych.

Pierwszy punkt porządku dziennego drugiego dnia obrad objął referat szefa sekcji bezpiecz. publ. M. S. W. p. Urbanowicza, który w wyczerpującem przemówieniu określił stosunek wzajemny władz administracyjno-państwowych i samorządowych do władz policyjnych. Stosunek ten nie jest jeszcze uregulowany, a rozstrzygnięcie tej sprawy ma b. doniosłe znaczenie, choć nasuwa znaczne trudności, ze względu na różnice dzielnicowe i odrębne prawodawstwa w trzech zaborach.

Dziś jednak, po przeprowadzeniu organizacji administracji państw. i policji, stosunek tenureguluje instrukcja, którą opracowuje i wyda M.S.W. Następnie omówił p. Urbanowicz zadania administracji politycznej, samorządu i policji, która jest właśnie egzekutywą i informatorką władz administracyjnych. Chodzi jednak o rozwiązanie pytania, jak i w jakim zakresie należy rozumieć tę egzekutywę: czy tylko w sensie zabezpieczenia ładu, spokoju i bezpieczeństwa publicznego, czy też w znaczeniu szerszem.

O ile chodzi o władze administracyjne, to kwestja ta da się łatwiej uregulować. Co do władz samorządowych należy wziąć pod uwagę, że samorządy, po skasowaniu policji komunalnej, pozbawione zostały egzekutywy, a usunięcie się policji od współdziałania, mogłoby unieruchomić całkowicie działalność samorządu, który przecież ponosi $1/4$ część utrzymania policji i może żądać od niej pewnych usług. Z czasem zostaną może stworzone odrębne policje komunalne, jako organ egzekutywy władz samorządowych,—dopóki jednak te nie istnieją, policja musi wykonywać polecenia samorządów w jaknajszerszym zakresie. Kwestję tę, jak również rozmiar egzekutywy i sprawę stosunku komendanta okręgowego do wojewody, rozwiąże w krótkim czasie i to możliwie najszczegółowiej wspomniana instrukcja.

Po przemówieniu p. Urbanowicza wywiązała się dłuższa dyskusja, w której mówcy, ilustrując stan faktyczny przykładami, wyrażali swoje opinie. Zastępca gł. kmdta P. P. nadinsp. Borzęcki, oparł się ściśle na ustawie o policji państw. podkreślając, że zadaniem policji jest utrzymanie bezpieczeństwa i porządku i tylko w tym zakresie policja jest organem wykonawczym. Określa to § 1 ust. o policji państw., a rozwinięciem jego jest p. 1 tymczasowej instrukcji o policji państw. Inne zlecenia uniemożliwiają jej spełnianie głównego zadania. Oczywiście policja nie uchyla się od współdziałania w szerszym znaczeniu, chodzi jednak o to, aby zlecenia te traktowane były prowizorycznie, a nie stały się prawem. Następnie omawiał p. Borzęcki stosunek kmdtów powiatowych do starosty, starostw i ich urzędników, podnosząc tarcia, wynikłe z braku należytego zrozumienia kompetencji. Kwestję tę rozwinął i poparł przykładami zast. gł. kmda P. P. na Małopolskę, p. nadinsp. Hoszowski w odniesieniu do starostw i władz samorządowych. Dalsza dyskusja,— w której brali udział kmdt okr. st. m. Warszawy, p. insp. Sikorski, kmdt P. P. okr. poznańskiego, p. insp. Ludwikowski, kmdt okr. P. P. w Kielcach, p. insp. Barwicz, zast. gł. kmdta P. P. na b. dzieln. pruską, p. nadinsp. Mravincsics i inni — dotyczyła poszczególnych zagadnień związanych z tą kwestją. Między innemi podniósł p. Urbanowicz, że ściśle rozgraniczenie w obecnej chwili tego, co należy rozumieć pod pojęciem służby bezpieczeństwa publicznego i ładu jest b. trudne, gdyż pod to mi no można podciągnąć niemal wszystkie te czynności, któremi dotąd policja była obarczona. Dopóki jednak szczegółowa instrukcja nie określi zadań i obowiązków policji, jako organu egzekutywnego, należy, o ile możności, współdziałać z władzami administracyjnemi i samorządowemi, co przy dobrej woli obu stron, da się z łatwością uskutecznić.

Następnie przemawiał p. wiceminister spraw wewnętrznych, Kuczyński. Stwierdził on wielkie zainteresowanie się sprawą stosunku władz policyjnych do adm. polit. oraz samorządowych, i zauważył, że sprawa ta została całkowicie załatwioną w tym sensie, że gł. kom. P.P. stanowi sekcję M. S. W. z pewnemi uprawnieniami, przewidzianemi w ustawie o policji. Władze lokalne będą tak samo usosunkowane t. j. kom. okr. P.P. stanowi poniekąd departament województwa a komendant okr. jest zależny bezpośrednio od wojewody a nie od poszczególnych referentów lub naczelników wydziałów. Jest on zastępcą wojewody do spraw bezpieczeństwa. W starostwie kom. powiatowa P.P. stanowi wydział starostwa a komendant powiatowy jest bezpośrednio zależny od starosty, lub jego zastępcy. Jest on zastępcą starosty w sprawach bezpieczeństwa. Zlecenia wojewody i starosty mogą dotyczyć tylko zakresu bezpieczeństwa publicznego. Nie mogą oni wydawać zleceń co do organizacji, administracji, wyszkolenia i uzupełnienia. Należą one do atrybucji zwierzchnich władz policyjnych. Dopóki jednak stosunek do samorządu nie będzie ściśle określony, może policja zawsze wobec nieuzasadnionych żądań stanąć na gruncie prawa; tam, gdzie żądania administracji są racjonalne, należy je zawsze zaspakajać. W końcu przemówienia wygłosił p. wiceminister zasadę, że nie należy powoływać się na takie przepisy prawne, na mocy których możnaby było uchylić się od spełnienia czegoś, natomiast należy wyszukiwać skrzętnie takie przepisy, któreby pozwalały coś zdziałać i to nawet tam, gdzie nie jest to zasadniczym obowiązkiem służby bezpieczeństwa.

Na skutek wniosku naczelnika wydziału policji sekcji bezpieczeństwa M. S. W. p. Broszkiewicza polecił p. gł. kom. P. P. aby komendanci okręgowi w ciągu dni najbliższych przedłożyli komendzie głównej, jakie są życzenia samorządów i które z nich, zdaniem komendantów okr. może policja wykonywać.

Następnie omawiano kwestję liczebności posterunków i ich obsadę. Zadecydowano utrzymać zasadę ustaloną przez kom. główną P.P. t.j. obsadę posterunku 5-ma funkcjonarjuszami, oczywiście w miarę możności i warunków. Gdyby zasada ta miała być zmieniona okr. kom. winni przedstawić stosownie umotywowane wnioski.

Sprawę instrukcji służbowej i pragmatyki służbowej referował zast. gł. kom. P.P. p. nadinsp. Borzęcki, przedstawiając zebranym podstawy, na których oparto wypracowanie projektu. Kwestja ta stanie się aktualną, po ukazaniu się ustawy emerytalnej, której nie zatwierdziło jeszcze prezydjum rady ministrów. Zasadniczemi punktami, które uwzględniono w pragmatyce służ. są 1) czas służby w policji, 2) wiek prekluzyjny służby, 3) instytucja komisji doradczo-personalnych, 4) termin ukończenia szkoły, 5) postawienie w stan spoczynku i 6) wstępowanie w związki małżeńskie. Dyskutowano nad każdym z poszczególnych punktów, poczem, co do instrukcji służbowej, uchwalono, by ją bezzwłocznie wprowadzić w życie we wszystkich dzielnicach Polski, przez co zrobiono poważny krok do ujednostajnienia służby bezpieczeństwa.

Następny punkt porządku dziennego wypełnił referat naczelnika II wydziału gospodarczego, gł. kom. P.P. p. insp. Suskiego, który przedstawił projekt zaopatrzenia w planie budżetowo-gospodarczym na rok 1921. W projekcie budżetowym ustalono płace dla rodzin policjantów wziętych do niewoli.

Obrady w dn. 17-XI zamknął referat redaktora „Gazety P.P." p. Grabowieckiego.

Sprawozdanie z trzeciego i ostatniego dnia obrad podamy w następnym numerze naszego pisma.

* * *

Stanowiska policyjne dla b. wojskowych.

Sekcja bezpieczeństwa publicznego ministerjum b. dzielnicy pruskiej (pokój 144), wzywa b. wojskowych polskich, życzących zająć stanowisko w P. P., o składanie odpowiednich podań. Sekcja pragnie pomnożyć zastępy policji ludźmi wyszkolonymi wojskowo, a czyni to obecnie z racji rozpoczętej demobilizacji. („Kurjer Poznański" № 256).

* * *

Kto psuje bruki?

W Quebeck, w Kanadzie, inżynierja miejska ułożyła na głównych ulicach bruki z asfaltu prasowanego i uprosiła policję o zaobserwowanie, jakie rodzaje wozów najbardziej powodują niszczenie kosztownych jezdni.

Szef miejscowej policji polecił posterunkowym opracować materjał do odpowiedzi. Zauważono, iż lekkie platformy o cienkich obręczach niszczą jezdnię bardziej niż wozy ciężarowe osadzone na szerokich obręczach.

Magistrat postanowił ogłosić podatek brukowy, według skali opracowanej przez policję. Wozy najbardziej psujące bruki, opłacać będą podatek najwyższy, większy niż samochody i dorożki osadzone na obręczach gumowych („The Quebeck Visitor").

Wojskowa działalność policji.

Komenda P. P. na Małopolskę, rozkazem 2421-20 ogłasza:

Za gorliwe i sumienne wykonywanie obowiązków służbowych, za męstwo i odwagę okazaną w czasach inwazji bolszewickiej wyrażam następującym funkcjonarjuszom pochwalne uznanie:

1) Powiatowa komenda policji państwowej Sokal: St. przodownik Józef Majer, przodownik Józef Piława i st. posterunkowy Leon Wiącek przedsiębrali patrole wywiadowcze na tyły armji bolszewickiej, przywozili meldunki, które oddały ważne usługi, tembardziej, że poszczególne oddziały wojsk polskich utraciły podczas odwrotu chwilowo wzajemny kontakt.

St. przodownik Piotr Markowski, komendant posterunku policji państw. w Łuczycach w chwili cofania się armji polskiej i największego popłochu, przedsiębrał z własnej inicjatywy patrole wywiadowcze aż do Łucka, dostarczał swej władzy wiadomości o faktycznym stanie tam panujących stosunków, zaś posterunek opuścił w ostatniej chwili pod naporem nieprzyjaciela. St. przodownik Juljan Cminkiewicz, komendant posterunku P. P. w Tartakowie, zebrał cofając się dwa posterunki, zorganizował oddział dla uregulowania porządku w cofających się taborach wojskowych, zajął się odtransportowaniem rannych żołnierzy i utrzymaniem porządku i bezpieczeństwa w swoim rejonie, chroniąc ludność przed nadużyciami wszelkiego rodzaju. St. posterunkowy Stanisław Adamczyk energją i poświęceniem przyczynił się do przyspieszenia ukończenia robót fortyfikacyjnych, przez dostarczanie podwód i robotników w warunkach bardzo trudnych. Kompetentna władza wojskowa wyrażała się bardzo pochlebnie o zasługach Adamczyka. Tenże st. posterunkowy Adamczyk, jako komendant posterunku P. P. Sokal energicznem wystąpieniem uchronił ludność przed rabunkami a przez szybkie dostarczenie podwód umożliwił ewakuację, przyczem przyczynił się do zabezpieczenia dobra państwowego i prywatnego. St. przodownik Franciszek Karut, jako komendant trzech złączonych posterunków w Krystynopolu, mimo wycofania się kompanji kolejowej, jako jedynej obsady wojskowej, pozostał tak długo na posterunku, dopóki patrole nieprzyjacielskie nie zmusiły go do odwrotu. W czasie gdy oddział kompanji kolejowej staczał walki z nacierającemi patrolami bolszewickiemi, st. przodownik Karut obsadził swymi funkcjonarjuszami przyczółek mostowy w Krystynopolu zabezpieczając tyły walczącej kompanji kolejowej a zarazem zamykając przejście przez rzekę Bug. St. przodownik Jakób Bielawski, jako zastępca powiatowego komendanta zasłużył na pochwałę za należyte utrzymanie porządku i dyscypliny oraz za odpowiednie kierownictwo służbą bezpieczeństwa na tyłach operujących wojsk. Podsekretarz Józef Czyżewski przez sumienne i gorliwe zainteresowanie się w czasie ewakuacji, przyczynił się do uratowania dobra państwowego.

2) Powiat. kom. policji państw. Kałuszu:

Podczas odwrotu, spowodowanego zarządzeniem ewakuacji powiatu kałuskiego, odznaczyli się w potyczkach z bandami Petruszewicza i Bekiesza odwagą i męstwem, narażając życie na niebezpieczeństwo, a broniąc dobra państwowego i prywatnego: st. przodownik Izydor Raduch, Jerzy Guczek, st. poster. Stanisław Gola, Władysław Borodajkiewicz, Jan Buliński, Stanisław Walkowski, posterunkowy Mikołaj Jakubowicz, Franciszek Dutkowski, Józef Zborowski, Józef Sorek, Ludwik Kłodnicki, Władysław Nowosielski, Bazyli Kocaj, Jan Panek, prowizoryczni posterunkowi Józef Otto, Andrzej Wieczorek i Jan Kędziora.

3) Powiatowa komenda policji państwowej Stanisławów:

St. post. Bronisław Piotrowski współdziałał z 13 p. p. w wypadzie na wschodni brzeg Dniestru, udzielał patroli wojskowej podczas tej wyprawy potrzebnych informacji, umożliwiając tem należyte wykonanie poruczonego jej zadania strategicznego. St. przodownik Tomasz Jakubowski, st. poster. Jan Muszumański, Piotr Sałaban i posterunkowy Michał Biernat, podczas wycofania się wojsk ukraińskich na prawy brzeg Dniestru z własnego popędu obsadzili miejscowość podbrzeżna Poberezie i bronili jej skutecznie przed napadami patroli bolszewickich. Podczas ofensywy ukraińskiej okazali wymienieni funkcjonarjusze przy wyłapywaniu rozbitków bolszewickich wiele energji i zrozumienia obowiązków. St. przodownik Izy-

dor Spaczyński, posterunkowy Franciszek Michalski, Edward Arendarczyk, Józef Buczma, z posterunku Budniki przy pomocy przodownika Józefa Kobyleckiego, posterunkowego Hilarego Stigelmajera i Stanisława Skobrzeskiego, z posterunku Kołodziejów i przy współdziałaniu przydzielonych czasowo funkcjonarjuszy posterunku Kokoszyńce, pow. Skałat, zaalarmowani przez ukraińców, że bolszewicy przeszli Dniestr w Ostrowie, udali się do wspownianej gminy, gdzie napotkawszy patrol bolszewicką zmusili ją ogniem karabinowym do cofnięcia się. Dowiedziawszy się, że bolszewicy po obrabowaniu folwarku pod monaster mają następnego dnia powrócić, obsadzili pobliski lasek czekając na zapowiedzianych bolszewików. Patrole nieprzyjaciela rzeczywiście powróciły i zostały przyjęte ogniem przez wymienionych powyż. funkcjonarjuszy policyjnych. W ten sposób bolszewicy widząc, że prawy brzeg Dniestru jest broniony, nie ośmielili się forsować przeprawy przez Dniestr.

Z teki kryminalisty.

—o—

Jan Kafel bohater gminu olkuskiego.

Samorodna, przez kulturalne umysły ludzi współczesnych niezupełnie jeszcze zdefinjowana fantazja ludu, z krwawych czynów rozbójnika i bandyty, tworzy nieraz legendy, nimbem swoistej poezji owiane.

Bo że tam przed trzema ćwierciami wieku, opowieść o „Rinaldo Rinaldinim, sławnym bandycie włoskim", z oczu ówczesnych panienek respektowych łzy czułości wyciskała, oraz fale tkliwych westchnień z piersi garderobianych, było to następstwem rycerskiego, powiem szlachetnego, ducha wymarzonego bandyty.

Rinaldini rabował kupców bogatych i rozrzucał złoto przyswojone pomiędzy niedolę. Przewiercał swemi celnemi kulami ociężałe z nadużycia uciech cielska podróżujących Falstafów i opiekował się ubogiemi wdowami, oraz bezdomnemi sierotami. Ten zbójca, nie znający miłosierdzia dla współczesnego sobie „burżuja" i „paskarza" był niesłychanie rycerskim dla dziewic, którym w miłosnem zapamiętaniu ciskał pod nogi perły, djamenty i wonne róże.

Toż sam Janosik, zbójnik tatrzański, który jeżeli mu przyszła wzgardliwa ochota, przyzywał na spadziste wirchy dumną ukoronowaną cesarzową austrjacką i kazał tańczyć ze sobą.

Ale zkądże to lud dzisiejszy z okolić Olkusza, sięgnął po aureolę dla Jana Kafla, zakamieniałego rozbójnika - spekulanta, rodzonego dziecka bieżącej epoki rozwichrzenia na tle domniemanej walki z kapitałem?

Czem wytłumaczyć utajoną, lecz zbyt widoczną sympatję, jaką mieszkańcy Słoszowa tejże gminy okazują swemu gnębicielowi i grabicielowi?

Jan Kafel wysoki, dorodny młokos jest synem Marcina, półmiljonowego bogacza ze Słoszowa. Ów ojciec nie zadawala się już posiadanym majątkiem. Chce swoje mienie jeszcze bardziej zaokrąglić i nabywa kradzione towary, za co odsiaduje trzechletnie więzienie.

Młody Jan w praktycznym swoim umyśle rozkalkulował, iż siedzenie ojcu na karku, dóbr doczesnych mu nie przysporzy.

— Trzeba założyć interes na własną rękę— myśli—i zyski składać w ogólnym skarbcu rodzinnym. Praca na roli (w roku 1916-tym) nie zapewni mi dość rychło potrzebnych dochodów. Zostanę więc bandytą, ale bandytą na szeroką skalę.

Wielkie przedsiębiorstwa wymagają odpowiednich wspólników. Jan Kafel szuka więc kompana i łatwo znajduje go w osobie Stanisława Micki, syna również wybitnie zamożnych kolonistów. Dwaj wspólnicy dobierają sobie do pomocy Jana Kusia, syna szewca z Jangrodu i rozpoczyna się praca.

Od lat czterech, rozległe okolice Olkusza podlegają ciężkiemu terorowi bandy zbójeckiej. p. f. Jan Kafel i sp. Banda ograbia przejezdnych na drogach publicznych, strzela do stawiających opór, nielojalnym pali chaty i obejścia, szerzy postrach wśród mieszkańców.

Nad okolicą rozpętały się klęski wojny. To jeszcze bardziej dopomaga celom głównego herszta szajki. Krwawo hula wśród wichury wojennej. Drwi z żandarmerji austrjackiej i po każdym nowym występie zbójeckim ukrywa się w gąszczu gościnnych borów tamtejszych.

Po wskrzeszeniu rządów polskich, Jan Kafel rozzuchwala się jeszcze bardziej. Co chwila myli czujność władz policyjnych i jest pewnym siebie tak dalece, iż bywa na huczniejszych weselach wiejskich. On tu rozkazuje, on ustanawia prawa i ściąga haracz z współbiesiadników.

Jest wilczo łakomy na dostatki doczesne, na odzież, pieniądze i gorzałkę. Pijany, wydobywa z kieszeni rewolwer i strzela do ludzi dla wyrobienia oka i ręki. Syn dbały o rozkwit materjalny domu, lwią część dochodów składa skrupuiatnie w domu swego rodzica.

Nie dba o uśmiechy dziewcząt, o opinję i przyjaźń ludzką, za to oddaje się namiętnie pijaństwu.

Ma upatrzone chaty po wsiach gdzie muszą być dla niego przygotowane zapasy gorzałki. Tym, co nie pamiętają o jego potrzebach, do cna puszcza z dymem sadyby. Zdarzają się noce, oświetlone, aż kilku łunami pożarów.

— Kafel się gniewa—szepce lud okoliczny i pomimo to ukrywa go, otacza opieką i myli pogonie policyjne.

W ostatnich czasach miał zawziętego prześladowcę i tropiciela w policjancie starostwa olkuskiego, dzielnym funkcjonarjuszu Wincentym Nodze.

Ludzie przezeń teroryzowani donieśli mu o zawziętym wrogu. Kafel posłał Kusia na wywiady. Dopadli Nogę na pustkowiu wsi Jamgroda, z udziałem Micki i z pomocą szewca Kusia ojca, zamordowali i zwłoki zakopali w polu.

Komendant policji pow. olkuskiego, Jan Wojtowicz nieobecność swego gorliwego policjanta umiał należycie wytłumaczyć. Obławy i pościgi bandy zbójeckiej stały się jeszcze energiczniejsze.

Dn. 10 b. m. jeden z gospodarzy niezahypnotyzowanych przez „Janka" dał znać komendantowi iż trójka zbójecka zabawia się hulanką w domu Kacpra Kafla, stryja Jana, niemniej zamożnego gospodarza.

Policja państwowa dobrawszy do pomocy członków straży ogniowej ochotniczej olkuskiej, oraz tych włościan, którzy chcieli się raz pozbyć dręczącej ich zmory, otoczyła dom. Na miejsce przybył i wójt miejscowy, a było to w Słoszowie.

Widząc nieuniknioną zgubę, Jan Kafel i jego podwładni oddali się w ręce policji, jedynie Micka oznajmił parlamentarzowi, że będzie się bronił do ostatka, Kacprowi zaś zagroził, iż jeżeli go wyda, zanim sam zginie, spali mu dom.

Wtedy to, Kacper z obawy spełnienia pogróżki, chwycił karabin Micki, strzelił do niego z zasadzki, z tyłu i trupem powalił na miejscu.

Dziś, wszyscy pozostali bandyci i ich wspólnicy, znajdują się w więzieniu w Olkuszu. Należą do nich: Jan Kafel, Marcin, ojciec, u którego znaleziono skład zrabowanych przez bandę przedmiotów, Kacper, stryj, Józef Góraj, opiekun szajki, Jan Kuś, Tomasz Kuś szewc współwinny zamordowania policjanta i 20-tu innych zbójów i bandytów. Sprawą zajął się sędzia śledczy w oczekiwaniu przyjazdu sądu doraźnego.

Zwłoki ofiary obowiązku ś. p. Wincentego Nogi, odnalezione w polu, zostały przewiezione do Olkusza i przy wielkim napływie ludności, z należnemi honorami, z udziałem P. P., straży ogniowej i wojska, przy dźwiękach dwóch orkiestr pochowane.

Po wsiach okolicznych są i tacy którym „cni się" wobec pokonania bandy i smutnego końca oczekującego Jana Kusia.

— Tak to — twierdzą — Janek po prawdziwości niby... ale zawdy... Ale „zawdy" co?

W tem niedomówieniu tkwi właśnie dziwna, trudna do ujęcia psychologja odłamu ludu, który w poszukiwaniu treści do legendy, potrąca w niewłaściwe struny.

F. R.

* * *

Wykrycie sprawców zbrodni przy ul. Okólnik.

Przed niespełna dwoma tygodniami w domu nr. 9 przy ul. Okólnik, w sposób bestjalski zamordowano Eugenję Szczerbińską — służącą i powiernicę zamieszkałej tam zamożnej obywatelki, Katarzyny Kruszczyńskiej Dochodzenie ujął natychmiast w swe ręce zastępca naczelnika urzedu śledczego p. Kurnatowski wespół z komisarzem p. Trzepińskim.

Niebawem dowiedziano się, że w ciągu ostatnich dni paru przed morderstwem odwiedzał ofiarę mordu, bratanek jej, Zygmunt Szczerbiński w towarzystwie jakiegoś nieznajomego osobnika i że w przeddzień zbrodni był on powtórnie u niej w towarzystwie tegoż cywilnego i jeszcze jednego wojskowego, również nieznanego. To posłużyło za dużą poszlakę i idąc też w tym kierunku zdołano ustalić, że w dniu zbrodni Zygmunt Szczerbiński był widziany w mieszkaniu Kruszczyńskiej w towarzystwie tychże osobników co i dnia poprzedniego. Wkrótce Zygmunt Szczerbiński został ujęty. Przy zatrzymaniu go podawał się za żołnierza Karola Niemczyka, legitymując się odpowiednią kartą służbową na imię tegoż, kiedy jednak został poznany, nie zapierał się dalej, iż jest Zygmuntem Szczerbińskim, siostrzeńcem zamordowanej.

W następstwie badań aresztowano niebawem niejakiego Kazimierza Niemczyka, przy którym między innemi znaleziono skórzany portfelik i dwie łyżeczki do kawy, rozpoznane przez Kruszczyńska, jako jej własność. Z odebranych rzeczy od Zygmunta Szczerbińskiego, Kruszczyńska poznała zegarek na skórzanym pasku.

W rezultacie Zygmunt Szczerbiński i Kazimierz Niemczyk przyznali się, że oni wspólnie ze swym znajomym Janem Dudzińskim dokonali mordu na osobie 55-letniej Eugenji Szczerbińskiej, ciotki Zygmunta Szczerbińskiego, poczem obrabowali mieszkanie.

Szczerbiński po powrocie do Warszawy nie mając pieniędzy, powziął zamiar okradzenia lokalu Kruszczyńskiej, z rozkładem którego był dobrze obznajmiony, gdyż poprzednio mieszkał tam, co zaś do ciotki Szczerbińskiej, to gdyby ta mu przeszkadzała w wykonaniu zamiaru, pierwotnie zamierzał zamknąć ją w ubikacji klozetowej, sądząc wszakże, iż sam nie da rady, powołał do tego wspólników.

W dniu zbrodni, wszyscy trzej upatrywszy moment, kiedy Kruszczyńska wyszła na miasto, zapukali do drzwi kuchennych i otworzyła je Szczerbińska, która też nie przeczuwając grożącego jej niebezpieczeństwa, poczęstowała wszystkich herbatą.

Nie o herbatę jednak przybyszom chodziło, to też z wypiciem jej pośpieszono i przystąpiono do wykonania niecnego planu; Zygmunt Szczerbiński zwabił ciotkę do korytarzyka, dokąd pośpieszył Niemczyk, zostawiając uprzednio w kuchni Dudzińskiemu przyniesiony młotek; rzucają się na ofiarę: Zygmunt chwyta ciotkę za ręce z przodu, z tyłu obejmuje ją Niemczyk; napadnięta krzyczy; podbiega Dudziński i wymierza jej uderzenia młotkiem w twarz i głowę; omdlała kobieta usuwa się z rąk oprawców, a puszczona, pada na podłogę, lecz żyje jeszcze: wówczas Dudziński wymierza jeszcze jedno uderzenie w głowę już do leżącej, ofiara przycichła; żądny łupu Szczerbiński biegnie do pokoju zabierać co się da, śpiesznie zabiera z szaf grubsze sztuki, palta, futro, drobniejsze części odzieży porzucą na podłodze, otwiera kredens wyjmuje srebro stołowe, a tymczasem Niemczyk podsuwa ręce pod ramiona zda się martwej ofiary. Dudziński unosi jej nogi i w ten sposób zbrodniarze przerzucają Szczerbińską na podłogę kamienną do ubikacji klozetowej.

Po opuszczeniu miejsca zbrodni wszyscy udali się na obiad, zostawiwszy uprzednio odzież i inne drobne rzeczy, pochodzące z rabunku. Szczerbiński i Niemczyk za pieniądze, otrzymane ze sprzedaży łupu, kupili po parze kamaszy żółtych z takiemiż sztylpami, na co wydali wszystką otrzymaną gotówkę.

Dwu tych potwornych morderców oddanych zostanie pod sąd doraźny. Trzeciego wspólnika mordu dziewiętnastoletniego, Jana Dudzińskiego, jeden z wywiadowców aresztował w domu Nr. 69 przy ul. Pawiej Jest to b. żołnierz armji polskiej. Znaleziono przy nim przepustkę ze stemplem: „Dowództwo III baonu. 4 pułku strzelców podhalańskich". Nadto miał on metrykę oraz albumik do wierszy — własność ujętego już mordercy Zygmunta Szczerbińskiego.

Z ostatniej chwili.

—o—

Zabójstwo policjanta.

Wczoraj około godziny 6 rano na dworcu towarowym stacji Warszawa-Wschodnia, na Pradze, znaleziono trupa 28-letniego Franciszka Sobocińskiego, posterunkowego 4 komisarjatu policji kolejowej. Jak się okazało. Sobociński został zabity wystrzałem z rewolweru w prawą skroń przez niewykrytego złoczyńcę, podczas patrolowania w nocy. Z pozycji trupa, z tego że prawa jego ręka spoczywa w kieszeni płaszcza, widoczne, że zabity nawet nie zdążył wyjąć broni, tak był zaskoczony znienacka lub że złoczyńcy byli mu o tyle znani, iż nie spodziewał się z ich strony napaści. Śledztwo w toku. Zabity pozostawił żonę i dziecko.

KRONIKA.

—

KONTROLA RESTAURACJI.

Komisarz ministerstwa aprowizacji przy magistracie m. st. Warszawy z polecenia Pana ministra aprowizacji przeprowadził w dniu 14 b. m. inspekcję restauracji i stwierdził, że wiele z nich jeszcze o godzinie 11½ wiecz. było przepełnione publicznością. Komisarz ministerstwa aprowizacji zwraca uwagę publiczności i właścicielom restauracji na konieczność stosowania się do istniejących przepisów. Kontrola restauracji prowadzona będzie przez osoby delegowane oraz osobiście przez komisarza ministerstwa aprowizacji. Zgodnie z przepisami do odpowiedzialności za przekroczenie pociągani będą zarówno właściciele restauracji, jak i konsumenci, przyczem stosowane będą najwyższe przewidziane kary.

CHLEB.

Wskutek dotkliwego braku węgla w Warszawie — piekarniom wypiekającym chleb kontyngentowy zagraża wstrzymanie wypieku.

Ażeby uniknąć braku chleba w stolicy, komisarz ministerstwa aprowizacji zarekwirował węgiel w składach urzędu zaopatrywania pracowników państwowych. Komisarz min. aprow. otrzymał zapewnienie państwowego urzędu węglowego, że w najbliższych dniach nadejdą bezpośrednio pociągi węglowe.

ANONIMOWA ŁAPÓWKA... NA CELE OŚWIATOWE W WOJSKU.

Do jednego z wyższych funkcjonarjuszy policji komendy okr. łódzkiej P. P. zostały przysłane anonimowe dwa kosze z owocami, przybrane w piękne kwiaty, oraz ukryty pod owocami wspaniały płaszcz gumowy. Odbiorca anonimowego prezentu odesłał go do dyspozycji swego komendanta, komendant policji państwowej w Łodzi przesłał te rzeczy do Ref. Kul. Ośw. D. M., przeznaczając je na cele oświatowe w wojsku. Kosze owoców zostały rozegrane przez loterję amerykańską na koncercie dnia 5 listopada 20 r. w Sali Koncertowej, płaszcz zaś spotka ten sam los przy najbliższej sposobności.

CZYN KOLEŻEŃSKI.

Na rzecz trojga zupełnych sierot nieletnich, pozostałych po b. przod. P. P. ś. p. Sewerynie Siedleckim, wpłynęło w dalszym ciągu: Od funkcjonarjuszów 20'21 mk. 502; z tegoż kom. mk. 512; z kom. 23 mk. 530. Nadto członkowi redakcji „Gaz. P. P." w biurze IV wydziału sądu okręgowego warsz. doręczono bezimiennie mk. 500. Ogółem, po potrąceniu kosztów pogrzebu o czem już wzmiankowano, do dnia dzisiejszego wpłynęło mk. 6164 fen. 50.

Do wiadomości szlachetnych ofiarodawców podaje się iż z pomiędzy trojga sierot pozostawionych w zupełnej nędzy, gdyż długotrwała choroba doszczętnie zrujnowała nieboszczyka, za staraniem opiekunów znalazło pomieszczenie, chłopcy: jeden jako goniec w wydz. IV P. P., drugi w Bursie ul. Wielka 35 i w szkole powszechnej im. Bolesława Prusa. Jedno z naszych wspólnych wychowańców jako dotknięte początkiem choroby płucnej, będzie wysłane na kurację do uzdrowiska o co są czynione starania. Tymczasem sierota ma zapewnioną staranną pomoc lekarską. Po zamknięciu listy składek, szczegółowy rachunek wydatków będzie rozesłany do komisarjatów, które wzięły tak chętny udział w zacnym czynie jedności i pomocy koleżeńskiej.

OFIARNOŚĆ P. P.

Z sekcji urzędniczek policji państwowej przy Kole Polek. W uzupełnieniu spisu ofiar na cele społeczne, zamieszczonego w № 45 „Gazety Pol. P." zaznacza się, iż Komisarjat XVI m. st. Warszawy do wspomnianej sekcji urzędniczek przesłał następujące sumy: d. 15.IX r. b. mk. 2400.—, d. 16.X r. b. mk. 2230.— i mk. 300.—, d. 27.X r. b. mk. 100.— i d. 6.XI r. b. mk. 200. Prócz tego d. 15.X r. b. nadto dla żołnierza polskiego 10 koszul, 2 pary kalesonów, 2 poszewki i 3 pary owijek.

POŻYCZKA ODRODZENIA.

Funkcjonarjusze II-go komisarjatu P. P. K. IV-go okręgu lubelskiego zadeklarowali na pożyczkę odrodzenia 117300 mk. długoterminowej pożyczki. Z tej sumy wniesiono do kasy skarbowej w Siedlcach 102900 mk.

ZGON NA STANOWISKU.

Posterunkowy policji pow. łaskiego Wincenty Szmidt, z powodu zemsty bandytów ciężko ranny w lesie pomiędzy Klukami a Bełchatowem, w drodze powrotnej od sędziego śledczego z Bełchatowa, następnie przewieziony do szpitala, zmarł w szpitalu w Piotrkowie w dn. 8 grudnia r. b.

PODZIĘKOWANIA.

Komenda policji państwowej na Małopolskę we Lwowie, nadesłała Komendzie okręgowej policji państwowej „Wschód" odezwę: Za wzorową pracę, przypadającą na próbny okres organizacyjny policji państwowej, umiejętne spełnianie powierzonych jej zadań i ścisłe wykonywanie obowiązków, co w znacznej mierze wpłynęło pomyślnie na rozwój instytucji i jej działalność, udzielam w imieniu służby pochwały następującym wyższym funkcjonarjuszom komendy policji państwowej na Małopolskę we Lwowie: 1) kom. Stanisławowi Mittlenerowi, adjutantowi kom. na Małopolskę, 2) Gustawowi Elsnerowi, nacz. kancelarji, 3) Jakóbowi Finkowi, sekretarzowi P. P., 4) Jakóbowi Dietrichowi, pomocnikowi ref. gosp.

Pochwałę niniejszą należy wnieść do rozkazu okr. komendy.

UJĘCIE BANDYTÓW.

Pod Frampolem w powiecie zamojskim, podczas rewizji u gajowego Wasyla Skrzypa, wykryto kryjówkę bandycką, zaopatrzoną w broń. Aresztowano 5 bandytów.

Aresztowano też niejakiego Szmula Kostenbauma, gdyż stwierdzono, że K. sprzedawał bandytom naboje.

ZAARESZTOWANIE MALWERSANTA

Z polecenia Komisarza Min Aprow. na zasadzie porozumienia z p. Komisarzem Rządu, został aresztowany Zdzisław Peszyński, urzędnik XI-go okręgu biura podziału kart Wydziału Zaopatrywania st. m. Warszawy. Peszyńskiemu udowodniono handel kartami żywnościowemi. Sprawę przekazano p. Komisarzowi Rządu.

Z SĄDÓW.

Urzędnik pocztowy skazany na karę śmierci.

Sąd doraźny skazał 39-letniego Edwarda Petera, urzędnika pocztowego, na stanowisku konduktora pocztowego, za kradzież przesyłek amerykańskich, na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Z żałobnej karty.

—o—

St. post. Jan Tyszkowski, z P. K. P. P. zm. w Tłuszczu, w dn. 10.I. b. r. w szpitalu załogi w Stanisławowie.

Post. Jan Mołpa, z P. K. P. P. w Stryju, w dn. 6.II. b. r. we Lwowie.

St. post. Marcin Ardelli, z P. K. P. P. w Gródku w dn. 23.I. b. r. w okręgowym szpitalu W. P. we Lwowie.

Post. Kazimierz Zieliński, z rezerwy O.K.P.P. we Lwowie, w dn. 20.II. b. r. w szpitalu epidemicznym we Lwowie.

Post. Michał Łoziński, z poster. Jaryczów nowy z P. K. P. P. we Lwowie, w dn. 29.I. b. r. w okręg. szpitalu we Lwowie.

Post. Jan Tyczkowski, z O. K. P. P. we Lwowie, w dn. 10.I. b. r. w szpitalu załogi w Stanisławowie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

St. przod. Rybce Mikołajowi z Husakowa. Ryczałt na umundurowanie jest wykluczony. Główna kom. P. P. przez swój wydział gospodarczy poczyniła już wszelkie możliwe kroki, by sprawę umundurowania załatwić jaknajprędzej i funkcjonarjuszy policji zaopatrzyć w potrzebne przedmioty odzieży. Należy czekać cierpliwie.

Janowi Micerze z Pojawia, p. Zaborów. Zagubienie pańskiej karty odroczenia, ogłoszono w № 51 „Gazety Pol. Państw.".

LITERATURA I SZTUKA.

OBCY.

NOWELA.

W pogwarze nadmiernie przepełnionych poczekalni małego, prowincjonalnego dworca, w ścisku przekupni, handlarzy, komiwojażerów, pośredników i tej szarej masy biedoty, która zawsze dokądś dąży (i nie wiadomo w jakim celu), tłumnie, jak garść brudnych gałganów, garnie się do końcowych, zanieczyszczonych i oplutych przedziałów najtańszych wagonów kolejowych, panna Lena wsiadała do przedziału drugiej klasy. Ktoś pomógł jej wstąpić na stopień, ktoś inny ustąpił jej miejsca przy oknie, że otwarłszy zamorusane, nigdy zda się nie myte okno, spoglądała ku swej starej ciotce, która z zaczerwienionemi oczyma spozierała na nią jakoś serdecznie, cicho, bez skargi.

— Napiszę cioteczce obszernie — mówiła miękko do starszej, w żałobę odzianej pani.

— A uważaj... szepnęła tamta, robiąc jakiś wymowny znak brwiami, w kierunku wnętrza wagonu.

Lena tylko przytaknęła porozumiewawczo, przyciskając do siebie niezbyt wielką, skórzaną torbę, do aktów używaną.

I tak wpatrzyły się w siebie przyjaźnie i żegnały się ruchem dłoni, gdy pociąg zwolna ruszał ze stacji.

— Do widzenia ciotuchno — krzyknęła Lena, i spokojnie cofnęła się wstecz, zamykając okno, ruchem tak dziwnie męskim i twardym, jakby zarygiowała za sobą jakieś odrzwia przeszłości, by oddać się już odtąd niepodzielnie najbliższemu jutru.

Siedziała chwilę spokojnie w kącie swej drugiej klasy, żegnając jeszcze wzrokiem kominy szarej, codziennej nudy tego prowincjonalnego, rodzinnego miasteczka. Coś jakby lekki cień sentymentu kładł wiotkie cienie na jej bladawą, piękną twarz dwudziestokilkuletniej młodej kobiety.

Rzucała swe ostatnie pożegnanie temu zakątkowi dziewczęcych lat. Życie tutejsze zamykało się dziś na dwa spusty, otwierała się nowa jakaś droga bez perspektywy, tajemnicza zagadką nierozwikłaną skrytej woalem zasłony przyszłości.

Westchnęła, przyciskając do kolan skórzaną torbę, tu bo krył się cały jej panieński majątek. Sprzedała dom rodzinny, wysprzedała meble i domowe drobiazgi, i z gotówką osiągniętą ze sprzedaży jechała do stolicy, kończyć studja śpiewaczki. Zdecydowała się. Zdobyła się na przecięcie węzła. Albo wybić się samodzielnie, albo...

Spojrzała w tej chwili po twarzach towarzyszy podróży. Przeciętne, obojętne, chłodne spojrzenia ludzi gnanych w dal gorączką interesów, potrzebą zarobienia grosza, spojrzenia zamyślone i jakby wgląb własnych planów wpatrzone.

Wzrok Leny obiegł towarzyszy jednej i drugiej ławki i powrócił zwolna ku oknu. W dal, w linję widnokręgu wpatrzone, oczy Leny utkwiły nieruchomo w próżni, gdy myśli, skłębioną falą mknęły pod czarną chmurą zwichrzonych, głęboko na czoło z pod kapelusza opadających włosów.

— — — — — — — — — — — — — —

Mijały stacje monotonne, jak słupy przydrożne, stare i niezajmujące jak ugory jesienią, w słotę mglistą, oślizłą, ponurą. Mało dziś przed sobotą ludzi wsiadało do pociągu. Co chwila ktoś ze współtowarzyszy Leny wstawał w przedziale, wiązał paczki, skrzynki, węzełki i walizki, przenosił się bliżej wyjścia, poczem nagle znikał, ubywał, przepadał bez wieści i śladu.

W przedziale stawało się pusto. Jakaś kobieta wysiadła teraz na przystanku. Jakiś tylko gruby, opasły kupiec notował coś obojętnie w swym grubym, zatłuszczonym notesie.

Lena patrzyła na stację. Ktoś tam wołał kogoś ochrypłym głosem, ktoś pędził spóźniony, ktoś się z kimś kłócił uporczywie, mrówki ludzkie dążyły w tę i tamtą stronę. Naraz przed oknem wagonu Leny przeszedł młody, barczysty człowiek. W kaszkiecie, w krótkiej kurtce, w długich sznurowanych, żółtych butach.

Cygaro dziwnym grymasem trzymał w lewym kącie ust, a badawczym, przeszywającym wzrokiem badał błyskawicznie każde okno.

Jakimś zuchwałym, twardym błyskiem obrzucił Lenę, iż mimowoli cofnęła się od okna.

— Też homo, pomyślała w tej chwili, patrzy jak zbój...

A pociąg już ruszał dalej. Stacja i ludzie pozostali w tyle, w wagonie zamarła cisza. Kupiec naprzeciw siedzący, oparł głowę o oparcie i zdawał się drzemać, Lena spojrzała na mały, bransoletowy zegarek. Za trzy kwadranse miała być w stolicy. Już. Wreszcie. Niespełna godzina... Och... przeciągnęła się w dreszczu jakiegoś nerwowego podniecenia, zaciekawienia, emocji.

Nagle boczne drzwi w sąsiednim przedziale ktoś otwarł gwałtownie i zamknął za sobą.

— On — poczuła Lena w tej chwili intuicyjnie, nie wiedząc nawet dokładnie, jak określić tego, obcego, w kaszkiecie.

Przez moment, w sąsiednim przedziale była cisza, jakby ktoś stanął przy oknie bez ruchu. Ale za chwilę, obcy ciężkiemi, mocnemi krokami szedł przez wagon. Przeszedł przez sąsiedni przedział i pozornie obojętnie wchodził do przedziału Leny, rzuciwszy tylko wzrokiem ku starszemu kupcowi.

Poszedł dalej do końca wagonu i wrócił z powrotem, tym razem obserwując Lenę, poczem znów znikł w pustym przedziale

Lena odczuwała mimowolny, niczem nieuświadomiony lęk. Obcy miał w grubej, piaskiej twarzy coś odrażającego, dzikiego. „Patrzał wilkiem", nasuwało się pierwsze spostrzeżenie. Przed czemś umykał, czy za czemś nieuchwytnem gonił.

I wtedy, z całą rozkoszą spoglądała na grubego, opasłego kupca. Ten człowiek stawał się teraz w pustym wagonie jej mimowolnym puklerzem, jedyny mężczyzna, był zarazem jej ochroną, jej towarzyszem, opiekunem.

Śledziła każdy jego ruch, każdy gest, czując jak za wątłą drewnianą ścianką sąsiedniego

przedziału czai się jakaś wroga, nienawistna jej siła, intuicją zdawała się wyczuwać jakieś tajemne, złe moce obcego, wyciągające ku niej zakrzywione, chciwe palce i chciwe ramiona.

Gruby kupiec wyjrzał w tej chwili przez okno i spojrzał na zegarek, poczem wstał szybko. Zdjął z wieszaka palto i począł je wdziewać zwolna, przygotowując się widocznie do wyjścia. Lenę przeszedł jakby prąd elektryczny nerwowego zaniepokojenia. Uczuła jak krew jej się zbiega w sercu, a ręce stają się chłodne.

Zdenerwowana myślała o tem, że za chwilę będzie przystanek, kupiec wysiądzie z wagonu, poczem stąd aż do stolicy, przez pół godziny pociąg jedzie bez przystanku i ona znajdzie się sam na sam z tamtym obcym...

— Pan wysiada?, zdobyła się na najuprzejmiejsze powiedzenie z czarującym półuśmiechem.

— Tak, w Grudach, wysiadam, mówił tamten.

Lena zdrętwiała z obawy. Silniej przycisnęła torbę skórzaną do kolan i poczęła namyślać się co począć. Ale nagle wpadła jej do głowy myśl nowa. Ten kaszkiet obcego, to jakoś jakby czapka studencka. Dlaczego właściwie zaczęłam się tak śmiesznie obawiać. Dlaczego nerwy podsunęły mi jakieś czarne myśli, złe zamiary obcego, jakieś zbrodnicze instynkty, gdy tymczasem, on spokojnie siedzi w drugim przedziale...

Uspokoiła się nieco. Myśl, by wysiąść na przystanku w Grudach, i przesiąść się do innego wagonu, wydała jej się nagle śmieszną, dziecinną, tchórzliwą.

A pociąg stanął na moment jeden, obcy kupiec z ukłonem opuścił przedział, a gdy pociąg ruszał, Lena ujrzała, jak obcy badawczo wychylił się przez okno i śledził kto wysiadł z pociągu, a kto został...

I coś w tym wzroku jego było tak niepokojącego, że Lenie serce skoczyło nagle rzutem gwałtownym wzwyż ku gardłu, i tłuc się poczęło niespokojnie z dziwnym, niewytłomaczonym lękiem.

Sekundy mijały zwolna. Czujne, podrażnione zmysły Leny był w takiem napięciu, że wyczuła prawie oddech obcego przez drewnianą ściankę.

A oto nagle obcy wstał. Wstał niewątpliwie. Rozległ się jakiś suchy trzask. Jakby ktoś zakładał magazyn w rewolwerze. Jeszcze chwila. A zatem twarde, ciężkie kroki. Lena mimowoli przymknęła oczy, udając, że drzemie w kącie swego przedziału...

—... A wy spicie krasawica... — rzekł tamten niemal półgłosem, rosyjskim, obcym akcentem.

W pół otwarła oczy. Spojrzała nań. Miał w twarzy jakąś decyzję, jakiś okrutny zamiar czaił się w grubych, zaciśniętych ustach i świecących źrenicach.

— Jeszcze piętnaście minut, jeszcze kwadrans, myślała w tej chwili chaotycznie. Kiedy pociąg zwolni! Boże, kiedy pociąg zwolni!

— Wy się boicie pani? Spytał znów.

A ona ścikając w dłoni torbę z pieniądzmi, patrzała nań już czujnie, chcąc z ruchu, a gestu poznać, jakie on ma zamiary. Rabunek? Czy?...

Oczy spożerały cudze oczy.

— No niczewo, niczewo krasawica—szepnął on i dotknął się jej ramienia.

— Idź pan, bo... będę krzyczała, syknęła ona, rzucając się do okna, gotowa zbić szybę, krzyczeć na cały głos: ratunku! Ale on uprzedził już ten ruch. Skoczył jak żbik ku niej i oderwawszy od okna wpół, rzucił na siedzenie. W tej chwili przywarł do niej swem ciężkiem ciałem olbrzyma, usiłując ująć w ramiona i rzucić na ławkę, na wznak. Jednem ramieniem już przytrzymywał jej ramię, gdy Lena nagle wysiłkiem niezwykłej, nerwowej energji wysunęła mu się z ramion, i trzymając swój skarb w torbie, rzuciła się do sąsiedniego przydziału, ku wyjściu.

Ale obcy nie dał za wygranę. Już był w pościgu. Dopadł ją nieopodal drzwi, chwycił w kleszcze swych ramion i krzyczącą, pchnął znów na wznak na ławkę, całem ciałem usiłując obezwładnić targającą się i broniącą dziewczynę.

Trwał niesłychany pojedynek dwóch zdyszanych, szarpiących się istot. Jego, człowieka-olbrzyma, co jedną dłonią trzymał ją za dłonie, równocześnie usiłując przydusić ją całem ciałem, by drugą ręką, obnażyć ją zwolna...

I jej konającej z lęku i zmęczenia, ale broniącej się za wszelką cenę, zębami. W tej chwili, torba szarpnięta wysunęła się jej z ręki, i przy nagłym ruchu obcego rozwarła się, wysypując swą zawartość z wierzchu, w kilku złotych monetach.

Jedna chwila, jak błyskawica. Dziki, wpółobłąkany napastnik ujrzał złoto, banknoty. Jego atak osłabł. Puścił na chwilę Lenę z objęć, chciwy, łakomy złota.

Tę słabość wyzyskała ona. Wężowym ruchem wysunęła się z jego ramienia skoczyła do drzwi, pchnęła je z całych sił i wołała:

— Ratunku, pomocy, bandyta!...

I jakby pod zaklęciem dziwnem, pociąg począł zwalniać biegu. Mignęły już oto wysokie kamienice stołecznego grodu. Nagle na brzegu wagonu pojawił się konduktor pociągu. Obcy rzucił się ku wyjściu i chciał poprzez stojącą w drzwiach kobietę wyskoczyć z pociągu. Ale nagle drzwi się zatrzasnęły. Ktoś z zewnątrz przekręcił klucz w zamku. Pociąg stawał. Lena wpół omdlała usunęła się na ławeczkę. W pół przytomna widziała jak olbrzyma ujęło czteru żołnierzy i prowadzili go ku wyjściu pod bagnetami.

Ostatnim wysiłkiem woli, pochowała banknoty i parę monet złotych do torby, przytuliła ją do piersi i straciła przytomność.

St. Mirski.

O TEATRZE.

—o—

Powiedzieliśmy, że poeta, tworząc dramat, stwarza w wyobraźni zamknięty krąg zdarzeń życiowych wokoło pewnej grupy ludzi lub pojedyńczego człowieka. Ugrupowanie tych wypadków nie może odbywać się bez pewnego związku, lecz musi wypływać z jakiejś zasadniczej myśli, z jakiegoś poglądu na świat. Stosunek duchowy człowieka do zjawisk natury i do Boga w danym okresie czasu obejmuje również i sferę wyobraźni poety. Na tle poglądów na świat przeniesionych w sferę wyobraźni, powstają różnice między tragedją grecką, misterjum średniowiecznem, dramatem odrodzenia i nowszych czasów, oraz najnowszym dramatem dwudziestego wieku.

Nad zdarzeniami tragedji greckiej panowała ananke, przeznaczenie. Dzieje wypadków w tragedji były szeregiem skutków płynących z danej przyczyny, jakimś koniecznym łańcuchem zdarzeń, pod którego ciężarem uginał się człowiek. Bohater greckiej tragedji jest jakby cudownym instrumentem, wydającym z siebie boskie melodje bólu, troski, żalu, oburzenia... a na którym grają nieubłagane moce kosmiczne, wedle niezłomnych z cienia pozaświatowego wydobytych praw. Nawet bogowie nie mogą praw tych przełamać. Jak słońce codziennie seledynami wstaje, a o zachodzie czerwienią bólu zapada, jak po dniu noc, przypływ po odpływie następuje, tak z niezłomną koniecznością wypadki w tragedji greckiej bieżą, wypadki człowiekiem rządzą. Nie ma człowiek swej własnej woli, już z góry wyrocznia przepowiedziała mu jego los.

O głębokim lazurze piękny kraj Grecji, gdzie uśmiechnięte do człowieka winne grono ku uciechom wabi, dał nam beznadziejną tragedje Dyonizosa Zagreusa, tragedję wiecznie niezłomnych praw natury, trzymających w kleszczach człowieka. Nie poezja, lecz filozofja grecka już po podbojach Aleksandra Wielkiego usilnie stara się wyrwać człowieka z tego beznadziejnego koła wypadków. Grecja neo-platońska, Grecja w Aleksandrji na gruncie egipskim przygotowuje teren dla wyzwolenia człowieka, dla chrześcijaństwa.

Średnie wieki, tak mało w ubiegłym wieku znane i szanowane, a uważane za okres ciemnoty i barbarzyństwa—zostały na nowo w dwudziestem stuleciu odkryte. W średniowieczu chrześcijaństwo i kościół rzymski przepoiło swą wiarą wszelkie objawy życia. Wedle poglądów średniowiecznych—świat jest ideą Boga, zrealizowaną przez Słowo, przez Chrystusa. Natura jest księgą napisaną przez Boga, pełną głębokiej treści—czytając w naturze, czytamy w myślach Boga samego. W głębi każdej istności jest zapisana ofiara Chrystusa, idea kościoła, obraz cnót i grzechów. To też jedynym tematem dramatu średniowiecznego jest życie Chrystusa w całej swej rozciągłości, jaka w obydwu Testamentach, Starym i Nowym, się znajduje. Praca poety dramatycznego średniowiecza polegała na obrabianiu treści wziętej z Biblji. Brał on to, co uważał za dobre, a co przez kościół było zezwolone. Dodawał zaś od siebie sceny przeważnie komiczne i groteskowe, brane z życia codziennego pasterzy, robotników, dalej sceny między djabłami, sceny w gospodach przydrożnych, jarmarkach i odpustach.

Wedle Gustawa Cohena, największego badacza misterjów średniowiecznych—misterja te, to historja wielkiego procesu, w którym jako jedna ze stron występuje miłosierdzie, chcąca uratować człowieka, ofiarę grzechu pierworodnego, za przeciwnika zaś posiada prawdę i sprawiedliwość, ujawniające jego potworne grzechy.

Poeta dramatyczny ograniczony był nietylko tematem i aprobatą wyższych instacji urządzających misterja, lecz dramat napisany przez niego szedł pod obrady specjalnej komisji, która nie tylko że miała prawo skreślania scen które jej się nie podobały, ale także prawo dodawania i przerabiania stylistycznie całych ustępów z dramatu. Ta, jakbyśmy je dzisiaj nazwali aktywna cenzura przyczyniła się nie mało do zupełnego upadku misterjów w XVI wieku.

Przygotowywane przez dwa wieki, zakwitły czasy odrodzenia z końcem XV wieku. Przebudzona osobowość ludzka, chwyta pełnemi garściami życie, tonie we wspomnieniach Grecji i Rzymu, zatapia się z lubością w rzeczywistość wrażeń życiowych.

Punkt ciężkości życia, źródło i początek zdarzeń, przenosi się z obwodu nadprzyrodzonego, wiary i Pisma Św. do człowieka.

Poezja dramatyczna jakby z pęt uwolniona, pęt skostnienia czy sklerozy ginącego średniowiecza, wybujała od nowa w dwuch zasadniczych kierunkach. W Hiszpanji, Kalderon buduje dramat ze zdarzeń z woli ludzi, ich uczuć i myśli płynących, lecz zwolnionych z łańcucha przyczyn i skutków przez łaskę Opatrzności. Na północy zaś Szekspir wprowadza wolnego człowieka w szeregi zdarzeń związanych jego wolą lecz z winy przezeń popełnionej jak ze źródła płynących—za którą to winę słuszna go kara spotyka.

Po za człowiekiem daje on nam przeczuwać świat nadprzyrodzony, świat ten jednak nie gra decydującej roli w łańcuchu zdarzeń dramatycznych. Tragizm o Szekspira to tragizm duszy ludzkiej ścierającej się indywidualnie z otoczeniem.

(D. c. n.)

S. Frank.

Z ZACHĘTY.

W ubiegłą śródę otwarte zostały nowe wystawy, tłumnie przez publiczność zwiedzane i w tym pierwszym dniu ujawnił się duży ruch sprzedażny. Ogólne zainteresowanie wzbudził dorobek artystyczny Bron. Kopczyńskiego, z jego letnich studjów na Pomorzu (Toruń, Chełmo, Powiśle, Świecie, Chełmża), Również podobają się ogólnie akwarele Marjanna Trzebińskiego. jako owoc letnich wywczasów z Gdańska, Torunia i Kazimierza Biskupiego. Salę № I zajął Roman Kramsztyk, rozwiesiwszy 41 swych pełnych charakteru prac. Między wdzięcznym i licznym zbiorem wystawy bieżącej rozrzucone exponaty przymysłu artyst., zebrane staraniem T-wa „Zdobnictwo". jak kilimy, ceramika, porcelana, lalki, inkrustacje w drzewie, wzory na kilimy ect.

Na wystawie bieżącej figurują prace: Wł. Majewskiego, Piotra Krasnodębskiego, Flaw. Wieczorkiewicza, Józefa Krasnowolskiego, Melly Bukowskiej, Pii Górskiej, Tadeusza Bulawskiego, Zofji Kossuth-Lorecowej, Zygm. Loreca, Czesława Makowskiego, Aleksandera Rafałowicza, Aliny Glasowej, Marjana i Ireny Szymanowskich, Węglerkowej, St. Zawadzkiego, Wład. Skoczylasa, Karola Biskiego, Marji Mrozowskiej, Konst. Kietlicz-Rajskiego, Stan. Przesłańskiego, Ignacego Pinkasa (Wilno).

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

—o—

Policjant.

Policjant jest to dziwny człek,
Niejednolity trocha:
Jednych by wciąż do ula wlekł
Gdyż .... drugich z serca kocha.

Policjant jednych ściga w cwał
I chwyta ich za ziobra
Gdy zaś bliźniemu łatkę dał
To wszak dla .... bliźnich dobra.

Niech jeden wejrzy w czyjś tam trzos
Lub krwi utoczy strugi,
Policjant już zabiera głos,
Niech śpi bezpiecznie drugi!

Tak się kojarzą w jeden sens
Niezgodne oba czyny:
Jeden go nienawidzi kęs
Zaś drugi — śle wawrzyny.

Policjant jednak dalej brnie
Raz w gładki grunt lub w grządki
Bo los mu takie dziwne śle
Społeczne obowiązki.

fr

35)

PAMIĘTNIKI EDWARDA GORONA

b. prefekta paryskiej policji śledczej.

(Ciąg dalszy).

Następnie powtórzył swój stereotypowy frazes:

— Nie brałem udziału w całej tej sprawie.

Już powyżej powiedziałem, że prawie nie miałem wątpliwości co do winy Pranziniego, ale, po owej konfrontacji, przeświadczenie to ostatecznie się we mnie utwierdziło.

Druga kobieta, Marja Dury, przyjaciółka Amelji Fabre, a również sama gospodyni tudzież i jej pomocnica potwierdziły wszystko powyżej wyłożone.

Było aż nazbyt oczywiste, że Pranzini otrzymał te kosztowności z Paryża, w pakiecie, który miał przy sobie, w niedzielę.

— Co znajdowało się w posyłce, którą otrzymałeś pan pocztą? — zapytał go sędzia śledczy.

— Same drobiazgi—odrzekł Pranzini.

— Jakie mianowicie drobiazgi?

— Sprężyny od zegarka.

— Sprężyny, za które zapłaciłeś pan pięć franków kosztów pocztowych?

— Nie wiem.

Przyciśnięty do muru, Pranzini jął się, widocznie zaplątywać. Z początku powiedział, że otrzymał sprężyny od nieznajomego człowieka, na dworcu Ljońskim, przed swym wyjazdem, następnie wymienił jakiegoś doktora, Henryka Forstera, nazwisko, które następnie powtarzał.

— A gdzie podziałeś pan te sprężyny od zegarków? — indagował w dalszym ciągu sędzia śledczy.

— Porzuciłem je w Longchamps,—odpowiedział Pranzini.—Ale, jaki właściwie cel mają wszystkie te pytania? Powtarzam panu, że absolutnie nie brałem udziału w całej tej sprawie.

Wyprawiono do Longchamps agentów wraz z robotnikami, którzy dokonywali poszukiwań i czynili rozkopy, ale nic nie znaleźli. Wówczas postanowiliśmy udać się tam wraz z Pranzinim, prosząc go o wskazanie drogi, po której szedł. Poprowadził nas, oczywiście, po tych miejscach, przez które nie szedł, ale przechadzka ta nie okazała się bez pożytku.

Podczas owej wędrówki, masa narodu, zaledwie powstrzymywana przez żandarmów, tłoczyła się dokoła nas, ażeby popatrzeć na człowieka, którego aresztowanie wywołało sensację, w całej Francji. Wtem z tłumu rozległ się krzykliwy głos niewieści:

— Ależ, naturalnie, to on! To on sam, doskonale go poznaję!

Przyprowadzono nam natychmiast ową niewiastę, która, jak się okazało, utrzymywała miejsca ustępowe, w Longchamps.

— Naturalnie, że go poznaję, — recytowała w dalszym ciągu niewiasta. — Ten pan przyszedł, w niedzielę, około w pół do czwartej albo czwartej, wszedł do gabinetu i przesiedział tam jakieś dwudzieścia minut!

— Wcale nie znam tej kobiety, — zaprzeczył Pranzini, który jednak silnie pobladł.

— Jak to, panie? Pan powiada, że pan nie był w moim gabinecie? Jak się panu podoba, ale ja tam pana doskonale poznaję śród dziesięciu tysięcy osób! Przecie pan jesteś jedynym klijentem przez całe moje życie, który mi dał napiwku pięćdziesiąt centymów! Trzeba było usłyszeć ton tego okrzyku, wygłoszonego w czysto prowansalskiem narzeczu, aby pojąć, ile w tem zdaniu było tryumfalnego podziwu, a wraz z tem obrażonej miłości własnej. Jakto, jedyny raz w życiu owa niewiasta ujrzała w swojem „buen retiro" szczodrego jegomościa, który nagrodził ją srebrną monetą i człowiek ten nie chce teraz poznać jej! Z wielką nawinością, ze wszystkich swoich sił, starała się ona przypomnieć mu wszelkie okoliczności, przytaczając przytem takie szczegóły, o których lepiej zamilczeć, ale które najwyraźniej dowodziły, że Pranzini wszedł do „buen retiro" z wyłącznym celem rzucenia tam kompromitujących go rzeczy.

Wydałem natychmiast rozporządzenie przeszukania miejsc ustępowych, ale okazało się, że co rano nieczystości bywają wywożone za miasto, do miejscowości, nazywanej Madrague. Posłaliśmy tam bezzwłocznie żandarma, aby uprzedzić assenizatorów, o konieczności przeszukania nieczystości.

Tymczasem przyprowadzono nam kobietę, z którą Pranzini przepędził noc z soboty na niedzielę. Była to dość urodziwa osóbka, o południowym typie Arlezyanek, znana w Marsylji, pod imieniem „Argentyny", a mianująca się „artystką liryczną".

Oto jej zeznanie:

— Udałam się do kawiarni „Monte Carlo", około drugiej lub pół do trzeciej. Zwróciłam tam uwagę na przystojnego mężczyznę, który spoglądał na mnie i uśmiechał się. Po pewnym czasie przysiadł się do mojego stolika i zawiązaliśmy rozmowę. Był bardzo miły i uprzejmy i zgodziłam się pójść razem z nim. Zapłaciwszy rachunek, wyszedł wraz ze mną z kawiarni i udał się do mojego mieszkania, na ulicę Rzeczypospolitej. Jął się pośpiesznie rozbierać i, kiedy poprosiłam go o zrobienie mi prezentu, dał mi dwudziestofrankówkę, którą położyłam na lichtarzu, stojącym na stoliku nocnym. Nazajutrz szybko wyskoczył z łóżka, ubrał się i, wziąwszy do rąk kapelusz, powiedział mi surowo:

— „Oddaj mi mojego dukata, którego ci dałem wczora".

„Kiedy poczęłam protestować, wyjął nagle z kieszeni mały rewolwer z kościaną rączką i powiedział głosem, od którego skóra mi ścierpła:

— „Jeżeli mi nie zwrócisz mojego dukata, zabiję cię!"

„Napół żywa, schowałam głowę pod prześcieradło i usłyszałam następnie, jak podniósł lichtarz i wziął monetę. Zdecydowałam się podnieść głowę, dopiero wówczas, kiedy wyszedł, zatrzasnąwszy za sobą drzwi.

Kiedy ją skonfrontowano z Pranzinim, ów zachował na ten raz całą zimną krew; już nie zaprzeczał, jak poprzednio, z głupim uporem, jeno spokojnie odpowiedział:

— Wszystko, co powiada ta kobieta jest prawdą, z wyjątkiem jednej okoliczności, a mianowicie: bynajmniej nie myślałem grozić jej; ona zupełnie dobrowolnie oddała mi mojego dukata.

Tu po raz pierwszy uwierzyłem, że, Pranzini mówi prawdę i dalsze szczegóły tej sprawy przekonały mnie, że przypuszczenie moje nie było błędne. Pranzini stanowił właśnie typ owego „pięknego mężczyzny", do którego zawsze lgną kobiety, zwłaszcza zaś kobiety tego rodzaju i zdawało mi się to zupełnie naturalne, że „liryczna artystka" z ulicy Rzeczypospolitej, mogła znajdować się pod wrażeniem pieszczotliwych modrych oczu lewantyńczyka.

Nazajutrz, po przeszukaniu nieczystości, znaleziono rzucony przez Pranziniego do ustępu, w Longchamps, pakiet, którego zawartość stanowiła złota bransoleta, wysadzana turkusami, małe lusterko w złotej ramce, alluminjowe pudełko do zapałek i parę innych przedmiotów, będące własnością Marji Regnaud. Jednocześnie otrzymałem z Paryża zawiadomienie, że damski zegarek i kolczyki, darowane przez Pranziniego kobietom przy ul. Ventomagy, zostały formalnie stwierdzone, jako stanowiące również własność pani de Montile.

Podług mojego osobistego przekonania, człowiek ten był niewątpliwie uczestnikiem przestępstwa przy ul. Montaigne; zeznanie pana Balaty, marsylijskiego lekarza, dało mi przedświadczenie, że Pranzini był również i mordercą, t. j. tym, który zadawał ciosy ofiarom.

— O północy d. 20 marca,— powiedział p. Balata, — zostałem wezwany przez p. Courte'a, komisarza policji, dla zbadania aresztowanego. Kiedy wszedłem do jego celi, był bardzo blady i miał wygląd przygnębiony. Począłem oglądać jego ręce i na lewej, którą do mnie wyciągnął, dostrzegłem niewielkie skaleczenie. Powiedział mi, że się skaleczył scyzorykiem, którym krajał chleb. Spojrzawszy następnie na prawą rękę, zauważyłem na prawym palcu nieznaczne starcie, przypominające kontuzję; na moje zapytanie odpowiedział, że starł sobie rękę, wychodząc z wagonu. Oba uszkodzenia były jednakowo zabarwione. Następnie poleciłem mu rozebrać się i stwierdziłem, że jest to dobrze zbudowany, zdrowy mężczyzna, ze szczególnie krzepkiemi rękoma... Oglądając go nader pilnie, zobaczyłem na zewnętrznej stronie jednej z łydek lekkie zadrapanie, które, jak mówił, sam spowodował, drapiąc się, co było niemożliwe. Kiedy nazajutrz znowu przyszedłem do niego, do celi, dostrzegłem, że twarz jego, jak gdyby poczerwieniała i powiedział mi, że było to uderzenie krwi do głowy. Począłem go badać i najwyraźniej stwierdziłem krwawe pręgi dokoła szyi, jakgdyby stanowiące ślad niedawnego duszenia. Co do tego, to mogę powiedzieć, bez wahania się, że usiłował zadusić się.

Badanie Pranziniego, które przeprowadziłem następnie, w obecności p. Reverdin'a, sędziego śledczego oraz p. D'Orment, jeneralnego prokuratora, było wstrząsające.

— Panie Pranzini—powiedziałem mu—pakiet, który pan otrzymałeś pocztą z Paryża, zawierał w sobie kosztowności, stanowiące własność pani de Montile. nieszczęsnej kobiety, którą pan zamordowałeś.

Ręce jego nerwowo zadrżały, zmienił się na twarzy i zamknął oczy. Myślałem, że się teraz przyzna do wszystkiego. Ale widoczne było, że zapanował nad sobą i odpowiedział spokojnym głosem:

— Nie, ja nie jestem zabójcą Marji Regnaud. kochałem ją i szanowałem. Biedna, nieszczęśliwa ofiara!

A następnie, spieszczając głos, dodał:

— Ja miałbym zabić kobietę? To niemożliwe! Nie jestem zdolny do wykonania czegoś tak okropnego!

Wówczas prokurator Rzeczypospolitej zapytał go o Gesslera. którego nazwisko Pranzini już był wyczytał w gazetach.

— Dotychczas, — powiedział prokurator, — władze sądowe są przeświadczone, że pan jesteś jedynym zabójcą trzech kobiet; mógłbyś pan znacznie osłabić swoją winę, gdybyś powiedział, kto to jest ów Gessler, który pomagał panu w dokonaniu tego przestępstwa.

Wówczas przerwałem prokuratorowi i szybko zapytałem Pranziniego.

— Czy to nie ten Gessler, który, w noc morderstwa, wprowadził pana do mieszkania pani de Montile?

Ale Pranzini najspokojniej odpowiedział!

— Ową noc przepędziłem z moją kochanką, panią S., która winna potwierdzić moje słowa.

W istocie wiedziałem o tem, iż aresztowana p. S. złożyła formalne zeznanie, iż noc z 17 go na 18-y marca Pranzini przepędził u ni j. Ale zeznanie to nie posiadało w moich oczach wielkiego znaczenia i dlatego też powiedziałem:

— Dowodzi to tylko, że p. S. jest pańską wspólniczką.

— Nie posiadam wspólników—odpowiedział Pranzini — ponieważ nie dokonałem żadnego przestępstwa. Powtarzam panu, że nie brałem udziału w całej tej sprawie.

Taki niezrozumiały upór i oczywiste wykręcanie się wyprowadzały poprostu z cierpliwości, zwłaszcza, że wciąż nowe i nowe zeznania zwracały się najwyraźniej przeciw niemu. Tak np. szwajcar z hotelu Noailles, niejaki Kremps, z pochodzenia Alzatczyk, zeznał, że widział, jak Pranzini, z gorączkowym pośpiechem niemal że wyrwał z rąk posłańca przyniesiony przezeń z poczty pakiet. Następnie niejaka Salomonówna, córka zegarmistrza z ulicy Rome, również poznała w Pranzinim owego człowieka, który wszedł do magazynu, w celu sprzedania złotych wyrobów jubilerskich, ale następnie, po namyśle, kupił zegarek, podpisawszy się na rachunku nazwiskiem Jauffrois.

(d. c. n.)

OGŁOSZENIA.

SKRADZIONO 23 listopada r. b., w pociągu (Warszawa-Płońsk), portfel z 3000 mk., oraz kartę powołania P. K. U. w Płońsku i metrykę urodzenia na imię Majera Kormana. 1—3

PASZPORTY ZAGINIONE:

I.

Blajchman Noech Lejzor, Mylna 9 8245
Borkowski Adam, Złota 56a 47
Hochrad Moszek Jankiel, p. Zamość 51
Piastrzyński Ignacy, Wspólna 10 53
Wójciak Marja, Marszałkowska 45 55
Tokarska Janina, Nowogrodzka 34 57
Dowgird Olga, Marszałkowska 112 59
Michaluk Ulaszyn, Marjensztadt 23 61
Prunmajer Wanda, Marjensztat 23 63
Dzikowski Wincenty, Krucza 23 65
Bielakowska Halina, Nowiejs. 11 m. 16 67
Mikelberg Rykla, Bielańska 3 69
Jasiak Stanisława, Browarna 12 71
Gurfinkel Icek, Szczęśliwa 13 73
Wiśniewska Leokadja, 77
Goldrat Eugenja, Mostowa 32 81
Wiśniewska Janina. Plac Kazimierza Wielkiego 83
Kon Władysław, Złota 59a 85
Olszewska Józefa, Wołomińska 10 87
Łata Antonina, Praga Pszenna 2 89
Steuz Edward, Danielowiczowska 12 91
Szlezynger Henryk, Nalewki 23 93
Szlezynger Wiera, Nalewki 23 95
Baskobojnik Ruchla Łaja Żelazna 41 97
Siedlecka Stanisława, Powązkowska 8 99
Zdrojecka Janina, Nowy Świat 54 8301
Szczepaniak Wiktor, Ogrodowa 5 3
Skowronek Ewa, Chłodna 20 5
Batycka Emilja, Aleje Jerozolimskie 12 7
Kolwac Stanisław, Żytnia 11 9
Weinberg Szulim, Mylna 9 11
Jaworski Władysław, Gabinetowa 8 13
Ellman Ruchla Łaja, Kupiecka 10 15
Copur Wincenty, Grzybowska 51 17
Kęsicki Tomasz, w. Mory 19
Rudziński Stanisław, Chmielna 112 21
Klawicz Aron, Pańska 17 23
Tiszon Rafał, Dzika 10 25
Biedrowski Kacper, Mławska 11 27
Rudowska Katarzyna, 29
Ajbuszyc Szmul, Stawki 63 31
Kupniewska Zuzanna, Nasielsk 33
Frydman Mordka, Leszno 36 35
Mańkowska Teofila, Ogrodowa 45 37
Jackowski Adolf, Chmielna 10 39
Frydland Abram, Pawia 35 41
Silberman Szyja, Dzika 40 43
Szczepankiewicz Józefa, 45
Kotwińska Walerja, Pawia 82 47
Pakuszewska Wiktorja, Solna 10 49
Prus Mroczkowska Marja, Piękna 11b 51
Menlik Pinkus i Sura, Dzika 39 53
Jastrząb Hana, Pelcowizna, Warmińska 9 55
Hellich Władysław, Dziekańja 2 57
Sztykgold Anna, Al. Jerozolimskie 35 59
Dragan Katarzyna, Ogrodowa 58 63
Mowsza Duszka, Chłodna 7 65
Grynberg Chil, Chłodna 66 67
Smoleńska Natalja, Czerniakow 164 69
Czarkowska Helena gm. Lipiec ws. Głodna 71
Kirszbaum Perec, Nowolipie 49a 73
Hulanicka Halina, Żórawia 24 75
Ickiewicz Estera, Twarda 43 79
Francman Jan, Stalowa 16a 81
Ajzenlist Izrael Mendel, Krochmal. 57 24
Bańkowski Władysław, Pańska 93 26
Kornacka Teresa, Mazowiecka 10 28
Sitasz Jan, Białostocka 31 30
Florkiewicz Icek Majer Krochmal. 42 32
Rubczak Dwojra, Dzika 39 34
Cohn Joel vel Juljam, Marszałkow. 140 40
Lederman Sura, 42
Guldowski Abram, Szczęśliwa 13 44
Kozieracka Marja, Środkowa 32 46
Muszyńska Marja, Twarda 40 48
Bojm Berek, Leszno 123 8252
Judkowicz Rykla, Miodowa 12 54
Andrzejewska Juljanna, Długa 28 56
Majewska Emilja, Pawia 75 58
Żukowski Ignacy, Dzielna 96 60
Madejska Helena, Płocka 65 62
Kowalewski Stanisław, Franciszk. 3 64
Graber Marja, 66
Lejderman Pesa, Nalewki 38 68
Lejderman Berel, Nalewki 38 70
Zadrożny Jan, Stalowa 45 72
Żadrożna Małgorzata, Nalewki 38 74
Judko Rotkier, Miła 41 76
Ester Siejwa Rotkier, Miła 41 78
Grosman Fryderyk, Orla 10 82
Prager Symcha, Gęsia 15 84
Bronsztejn Dawid, Żelazna 43 86
Bronsztejn Chaja, Żelazna 43 88
Skorupska Zofja, Szolec 1 90
Futerman Izaak, Grzybowska 16 94
Szporen Józef Chaim, Solna 16 96
Orender Marja, Staszyca 13 90a
Majewska Stanisława, Pańska 44 92a
Kołaczkowski Bronisław, Nowo-Wiktorska 8 94a
Kowalczyk Stanisław, Okopowa 63 96a
Siedlecka Jadwiga, Puławska 65 98a
Lew Szymon, Elektoralna 6 8300
Sobolew Marjanna, Pawia 81 2
Jędrzejewska Zofja, Wronia 30 4
Wiśniewski Stanisław, Książęca 34 6
Niewiarowski Józef, Wronia 64 8
Celuskier Lewek, Karmelicka 5 10
Rosenblum Icek, Nowolipki 47 10a
Owczarska Janina, 10a
Kohn Szyfra, Krochmalna 3 12
Woyncyer Perla, Pawia 47 12
Neumark Helena, Em. Plater 5 14
Zand Icek Josek, Waliców 12 16
Szymonik Jan, Skierniewicka 5 28
Sikora Elżbieta, Nowy Świat 21 20
Leibzor Małka Buchla, Pawia 72 24
Dok Karol Mendel, Graniczna 15 26
Wajnbrot Bonejwa, Wielka 73 23
Kretochwill Julja, Tamka 24 34
Jabłońska Symcha, Ostrowska 4 36
Barcz Wacław, Łomżyńska 19 38
Jędrych Franciszek, Piaszczysta Targówek 40
Wojsikiewicz Wacław, Ostrowska 7 42
Lender Warga, Niska 33 44
Kowalczyk Michał, Chłodna 14 46
Grosman Małka, Leszno 66 48
Srul Upfol, Dzika 73 50
Świdlińska Stanisława, Marymont 20 52
Berkowski Chaim, Krochmalna 15 54
Matuszewska Weronika, Dzielna 91 56
Osuch Władysława, Towarowa 27 58
Białykamień Jankiel Jakób, Pawia 10 62
Staniec Franciszek, Białołęcka 1 64
Kot Franciszek, Grzybowska 76 66
Wajnsztok Ruchla, Nowo Stalowa 4 68
Dzięgielewska Helena, Przejazd 1 70
Szczygielska Jadwiga, Marszałkow. 51 72
Czerwińska Anna, Pańska 109 74
Flak Michał, Nowowiejska 17 76
Strasburger Jan, Leszno 106 78
Wierzbicki Jakób, Głucha 6 80
Pracowita Marja, Polna 64 82
Frankiel Aleksander, Grójecka 32 84

II.

Tokarska Marjanna, Grzybowska 68 7991
Brzoza Szmul, Krochmalna 8 93
Zieliński Antoni, Dworska 7 95
Marchiak Stanisława, Nowy Świat 97
Kowalczyk Antoni, Stawki 59 99
Lichtreiger Major, Marjensztadt 4 8001
Pirogowa Marja, Klonowa 5
Baumcweiger Maurycy, N.-Świat 57 7
Stolarkiewicz Janina, Mokotowska 65 9
Brzozowska Zofja, Chmielna 122 13
Szlengel Jakób, Nowolipie 38 15
Szlengel Dwojra, Nowolipie 38 17
Siek Franciszek, Przemysłowa 23 23
Dutkiewicz Emilja, pl. Witkowskiego 12 25
Pfeferberberg Reizla, Przejazd 13 27
Jaskiewicz Nina, Elektoralna 51 29
Grabska Apolonja, Targówek 33
Tarło Moszek, Miła 21 35
Sakowicz Ludwik, Wronia 38 39
Gaw eć Marjanna, Sielce Książęca 36 41
Dwoszyńska Jadwiga, Warecka 9 45
Szlezinger Golda, Pawia 74 8049
Zokajska Marta, Wronia 19 51
Zobiś Teofila, Marszałkowska 51 55
Bankiewicz Zuzanna, Chłodna 48 57
Ostrowiak Szlama, Radzymińska 24 61
Mizerski Jerzy, Polna 50 63
Spektor Pelta, Niecała 12 65
Wainstein Szprynca, Parczew 67
Wajnstein Symcha, Parczew 69
Siedlecki Hersz, Miła 15 73
Koleta Wiktorja, Widok 16 75
Ro en Estera Chaja, Rynkowa 3 77
Białylew Chaja Łaja, Rynkowa 3 79
Szmerling Eljasz, Długa 30 81
Melik Helena, Chłodna 23 83
Obrębski Józef Czerniakowska 74 85
Cieszkowska Alicja, Koszykowa 21 87
Kierska Władysława, Śliska 56 89
Zółtowska Marja, Stare Miasto 30 91
Białygrot Chaim, Nowolipie 25 95
Olomucki Leon, Moniuszki 2 97
Zerhe Szmul Benjamin, Sienna 72 99
Guzowski Lejb. Elektoralna 31 8101
Giertner Zygmunt, Leszno 2 3
Filipecka Franciszka, Królewska 20 8020
Szpichler Balbina, Prószków 22
Piasecka Józefa, Nowodobra 16 24
Szydłowicz Taube, Dzielna 4 26
Banasiak Andrzej, Pańska 81 28
Szewczyk Marjanna, Nalewki 11 30
Honikman Herszek, Wołyńska 21 32
Zborowska Michalina, Grochów II. Oknejkowska 8 34
Nieota Wiktor, Stare Miasto 29 36
Karczmarek Łukasz, Pawia 65 38
Piotrowska Janina, Kopernika 33 40
Gruszewska Marjanna, Parafjalna 18 42
Tomczuk Kazimierz, Niecała 10 44
Owczyński Hersz, Marszałkow. 108 48
Man Hena, Krochmalna 11 50
Stanisławiak Jan, Aleja-Szucha 6 52
Przespolewski Henryk, Twarda 46 56
Adamska Marjanna, Kolejowa 8 58
Błaszczyk Jan, Miedziana 17 60
Gurfinkiel Frajda Sima, Dzielna 52 62
Rybacki Bolesław, Nowo Powąz. 33 64
Pocztaruk Brauna, Świętojerska 34 66
Wasiak Józef, Kościelna 90 68
Księżyk Zuzanna, Świeża 4 70
Ciesielski Władysław, Ceglana 3 72
Grynberg Dina, Chłodna 30 74
Grynberg Szmul Henoch, Chłodna 30 76
Sztygold Aron, Przechodnia 5 78
Szewczyk Władysław, Leszno 112 80
Arasimowicz Michalina, Czerniakow. 80 82
Czarniewski Chaskiel, Nowolipki 24 84
Roszelbach Abram, Muranowska 30 88
Skorek Szymon, Litewska 11 90
Michaluk Stanisława, Ogrodowa 6 8105
Kachan Chaim, Śliska 40 7
Gajownik Stanisław, Ogrodowa 6 8
Wender Abram, Ceglana 5 11
Szajer Gotfryd, Karolkowa 21 13
Witkowski Jan, Chmielna 108 15
Kozlowska Matylda Janina, Żytnia 45 17
Goldberg Szlama, Nalewki 23 19
Kustosz Anna, Strzelecka 1 21
Kerner Mordka, Ptasia 3 23
Tyblewska Marja, Nowowiejska 11 25
Prokopowicz Stanisława, Kopińska 1 29
Trenkel Mojżesz, Pl. Żel. Bramy 1 33
Wrońska Marja, Nowolipie 54 35
Jarosz Wincenty, Tamka 37 37
Markiewicz Chaim, Dzielna 13 39
Biales Chil, Nowolipie 21 41
Rozen Elka, Bonifraterska 10 43
Goldsztein Majloch, Chłodna 38 45
Kołacz Aleksandra, Długa 33 8094
Mendrzyńska Stanisława, Chłodna 60 96
Laskowski Józef, Palestyńska 19 98
Wróblewska Marja, Sielce, Teresińs. 9 8100
Laufer Srul, Wołyńska 7 2
Grynsztein Hawa, Sienna 61 6
Rozensztrauch Perla Blina, Rynkowa 11 18
Wiśniewska Czesława, Nowy-Świat 62 20
Kacprzak Walenty, Puławska 25/28 22
Szwarc Anna, Słodowiec 24
Modras Franciszka, Białołędzka 43 26
Paszteln Josek, Ś-to Jerska 22 23
Sulimierski Stanisław, Dzielna 73 30
Górska Marjanna, Puławska 21 32
Szwarc Anna, Królewska 19 34
Bielik Walerja, Przemysłowa 11 36
Grynberg Szymon, Ceglana 7 33
Szymkiewicz Antoni, Kielca 10 40
Surecka Marja Eugenja, Flora 9 42
Ostrowski Edward, Hoża 34 48
Kowalski Stanisław, Wołyńska 27 50
Stefaniak Stefanja, Św. Jerska 20 52
Frydecki Konstanty, Wielka 71 54
Worcelman Boruch Hersz, Dzika 17 56
Oksenberg Mordka, Nowolipki 22 58
Wysik Marjanna, Fabryczna 18 60
Krenpic Karol, Smocza 49 62
Krenpic Pelagja, Smocza 49 64
Holńska Sabina, Szosa 14 66
Budek Marjan, Targówek 68
Szczypińska Czesława, Wolska 11 70
Dobres Sura Hana, Dzielna 51 8200
Śliwińska Stanisława, Belwederska 28 2
Śliwińska Florentyna, Belwederska 28 4
Taube Olga, Żelazna 34 6
Skompska Bronisława, Pelcowizna 8
Kossowska Walentyna, Nowowiejska 8 10
Haberska Katarzyna, Dzielna 27 16
Lederman Gabryel, Nowolipie 51 18
Jarmoszuk Józef, Siedlecka 30 20
Keklaska Marja, Elektoralna 19 8145
Stanisławiak Jakób, Dolna 23 47
Reszycki Chaim Perec, Puławska 37 49
Zapaska Downar Koleta, Piękna 54 53
Michalak Bronisława, Stalowa 2a 55
Kiljanczyk Czesława pl. Witkowskiego 12 57
Gelbfisz Jeruchin, Św. Jerska 38 59
Łazarow Michał, Sienna 91 61
Bregowicz Ewa, Wronia 57 63
Olbromski Stanisław, Brzozowa 43 65
Zyscholc Brana Targowa 37 67
Opoczyński Mojżesz, Targowa 37 69
Dutkowska Zofja, pl. Witkowskiego 7 71
Szulc Ludwik, Brylowska 3 73
Sokol Gadesz Wspólna 1 75
Weroma Natalja, Marszałkowska 116 77
Hmura Adam, Sejmowa 14 79
Skorupska Julja, Solec 101 83
Andruszkiewicz Helena al. Ujazdowska 37 m. 9 85
Pinkowski Emil, Żytnia 4 87
Pinkowska Kazimiera, Żytnia 4 89
Gerniak Antoni, Namiestnikowska 3 91
Bogusławska Natalja, Lipowa 5 93
Bożek Franciszek, Kaskada Dolna 95
Raduska Zofja, Nowowiejska 2 99
Zakrzewska Leokadja, Markowska 2 8200
Pismanterowna Zofja, Ogrodowa 29 3
Pilin Juda vel Juljan, Żelazna 80 9
Zieliński Jan, Czerniakowska 92 11
Rozenberg Perla, 13
Pleckier Estera, Radzymińska 43 15
Gergosz Stanisław, Belweder Zaokopowa 5 17
Chrostowska Zofja, Redutowa 35 19
Rychwalski Kazimierz, Czerniakow. 193 21
Szapiro Zofja, Nowolipki 12 23
Matysiak Wanda, Marja, Polna 76 25
Koczara Małgorzata, Kawęczyńska 27
Fidler Henryk, Wilcza 23 29
Jakubowski Jan, Panińska 11 31
Zgorska Marja, Warecka 9 33
Macko Magdalena Nowowiejska 27 35
Jasny Dawid, Królewska 29 37
Dąbrowski Józef, Pawia 67 72
Lewen Alanta, Muranowska 17 74
Kretkowski Antoni, Zajęcza 2 8178
Zajączkowski Towja, Młynarska 4 82
Kleni Luba, Bonifraterska 17 86
Kamieniecka Gutka, Elektoralna 5 88
Holcberg Genendla, Ceglana 10 90
Łukow ecki Icek, Franciszkańska 27 92
Garbowicz Anastazja, Koszykowa 47 94
Pietruszyńska Zofja, Targowa 45 96
Lipska Cecyija, Stawki 15 98

III.

Bransztejn Michał, Sierakowska 4 7761
Młynek Szmul, Pawia 39 62
Bursztyn Neuma, Kopińska 8 63
Naszubska Anna, Fabryczna 18 64
Ostaszewska Cecylja, Ogrodowa 67 65
Podciaszkin Marjanna, Ogrodowa 67 66
Kaniewska Wiktorja, Górczewska 6 67
Herszchorn Uszer Zelig., S-to Jerska 22 63
Kubiak Antonina, Okopowa 61 69
Dwojra Estera 70
Szachter Fajbel Zawiercie 71
Zalutyńska Wieczesława, Jasna 22 72
Marum Tomasz Sielce, Ogrodowa 31 79
Frankowski Jan, Lubelska 10 80
Zaleterg Herszek, Dzika 38 81
Dzielińska Lucyna, Karolkowa 10 82
Szmoluch Leokadja, Stanisławoska 4 73
Jakubowicz Klemens, Deotymy 25 74
Busakie Rajmund, Żurawia 39 75
Giertner Josek Icek, Leszno 2 76
Borencholc Ryfka, Nowolipki 66 77
Switało Jalfa, Śniadecka 21 78
Debanuszkowicz Jadwiga, Czerniak. 117 83
Sasanek Józef, Wierzbno 84
Segał Efraim Symcha, Ostrow-Komora 85
Umęcka Józefa, Wronia 35 87
Puchalski Hersz, Nizka 55 89
Stępniewska Wanda, Tamka 43 91
Oberman Manasz, Grzybowska 2 92
Słupski Menachem 93
Gryżewski Andrzej, Wola Baltazara 6 94
Stelm szczyk Zofja, gm. Wiązowno w. Zakret 95
Oksenhendler Hersz Lejb, Bonifrater. 95
Kac Moszek, Nowolipki 58 97
Blankier Chaja Perla, Smocza 39 98
Koral Stanisław, Wronia 57 99
Górecka Marja, Podwal 11 7800
Flancer Chaja Fajga, Senatorska 32 7800a
Sankiewicz Etla, Muranowska 12 7801
Wermus Lewek, Moniuszki 3 2
Klafer Ruchla, Pl. Witkowskiego 12 3
Czerwińska Justyna, Czerniakowska 22 4
Goldhar Izaak, Próżna 10 5
Szymański Stanisław, Towarowa 27 6
Gorlińska Konstancja, Krucza 43 8
Słupecka Marja, Nowowiejska 27 9
Berkowicz Zysla, Gęsia 35 11
Lejzerowicz, Lejzor, Dzielna 35 12
Gosław Majer, Ciepła 28 13
Cieślak Stefańja, Żytnia 16 14
Fokiel Haja Brandla, Kawenczyń. 4 15
Goldfeld Marla, Szczęśliwa 13 16
Ofman Haja, Żelazna 58 17
Lewin Cyporja, Puławska 19 18
Brzoza Bronisław Bartłomiej Okopowa 9 19
Walachniewicz Władysława Bednarska 26 20
Brekgsztejn Mina, Wielka 38 22
Modelski Władysław, Mirowska 11 23
Bindryn Helena, Szpit. Ś-go Stanisława 24
Daszkiewicz Władysława, Warecka 9 25
Kliniewska Karolina, Górczewska 11 26
Gers Wanda, Czerniakowska 210 28
Matwiejczyk Anna, Pawia 64 29
Popielawska Stanisława, Żelazna 50 30
Paderewska Antonina, Szwedzka 6 31
Gnyszyńska Marja, Wileńska 23 32
Adrjański Antoni, Ś-to Jerska 20 33
Wiślicka Symcha Mindla, Elektoralna 16 34
Figlasz Boruch, Wileńska 29 35
Stępniewski Jan, Terespolska 19 36
Górecki Lejb, Krochmalna 24 37
Lasiński Szmul, Pańska 63 40
Kononowicz Stanisław, Wspólna 52 41
Jarecka Stanisława, Chłodna 62 42
Fiszman Dora, Nowolipki 55 43
Feldman Chaim Lejb, Ceglana 3 44
Wajncenblut Abram, Twarda 6 45
Majślicz Szulim Chaim, Nowolipki 41 46
Ciąglińska Helena, Mokotowska 50 47
Holckener Estera, Złota 46 48
Herc Abram Moszek, Miedziana 14 49
Ołówek Leon, Koszykowa 52 50
Rosen Łaja. 51
Firsztenberg Wincenty, Al. Jerozolimskie 55 52
Wardecki Bolesław, Młynarska 51 53
Weiszbrat Aron, Krochmalna 15 54
Gajer Izrael, Nowolipki 68 55
Gwirc Golda, Nowolipki 51 56
Kryński Pinkus, Dzielna 40 57
Berlewi Symcha, Moskiewska 42 58
Olesiejuk Julja, Solec 67 59
Olesiejuk Michał, Solec 67 60
Sablina Julja, Główna 10 61
Lota Josek, Dzika 24 62
Szulman Wolf, Nowolipie 36 64
Kalinowska Florentyna, Puławska 17 56
Glikson Estera, Łucka 2 63
Guman Ruchla, Orla 11 64
Hajdenberg Hersz, Stawki 12 75
Jankowska Stanisława, Okszejkowska 6 76
Tenenberg Ruchla, Pawia 74 77
Chlewner Josek, Krochmalna 34 78
Gianerajch Dawid, Żelazna Brama 3 80
Bergman Ruchla, Bonifraterska 7 81
Bergman Ryfka, Bonifraterska 7 82
Kwapisz Bronisława, Mirowska 6 83
Brocław Josel, Karmelicka 4 84
Kołman Wisła, Dzika 72 85
Tchorszewski Dawid, Ogrodowa 5 86
Skonieczna Pelagja, Kozla 1 87
Gala Małgorzata, Augustowska 12 87
Furower Henoch, Nowolipie 41 88
Czepielawski Władysław, Marszałk. 79 89
Garno Katarzyna, Radzymińska 78 90
Paszkiewicz Olga, Nowoczysta 21 91
Kryniewiecka Zofja, 92
Kronental Salomon, Waliców 10 93
Sikora Joanna, 94 94
Gregorek Katarzyna, Stalowa 45 95
Siekierka Izaak, Krochmalna 23 96
Szwank Stanisław, Leszczyńska 14 97
Koszawski Kazimierz, Strzelecka 29 98
Jerzewski Antoni, Żabia 3 99
Rozengart Mojsie Leszel Waliców 14 7900
Bergman Szmul, Muranowska 26 1
Goldberg Hersz, Nowolipie 56 2
Lerman Abram, Pelcowizna 3
Lulka Złata, Dzika 38 4
Szczeciniarz Haim, Pawia 22 5
Rakowski Abram, Krochmalna 25 7
Czaplicki Aleksander, Łucka 38 8
Stokowska Wiktorja, 9
Borensztein Kiwa, Nowolipki 49 10

Szczyglińska Jadwiga, Grzybowska 20 11
Książek Łucja, Uljanowska 7 12
Orleański Dawid, Zielna 48 17
Zilberkan Szydor, Pawia 35 18
Laskowska Czesława, Topiel 7 19
Majewska Małgorzata, Krucza 31 21
Frydman Abram, Młynarska 5 22
Gruszewska Helena, 23
Jochamsberg Icek, Senatorska 6 24
Łuckiewicz Cezaryna, 25
Siwak Janina, Oknicka 4 26
Cukrowicz Wolf, Pułtusk 27
Szlejnberg Anna, Nowolipki 41 28a
Mendzelewska Fajga, Nowolipki 68a 29
Grzeszczyk Fraciszka, Sochaczewska 8 30
Pańska Paulina, Hoża 25 31
Kołodziński Witalis, 32
Danielewicz Marcjanna, Szeroka 7 33
Górecka Józefa, Pańska 42 34
Zajdenwar Gitla, Nowolipki 49 35
Chwast Mojżesz Nipson, Twarda 11 37
Małek Stanisław, Towarowa 60 38
Cygielman Moszek Szlama, Nowowiniarska 5 39
Stajnbach Judka Berek, Pawia 10 39
Witkowski Ludwik, Inżynierska 3 40
Gotedyner Chaja Perla, Smocza 38 41
Fryt Abram Boruch, Pańska 49 42
Karczewski Wacław, Trębacka 4 43
Wurcelman Ruchla, Żelazna 47 44
Rulak Stanisława, Sejmowa 43 45
Pawłowska Apolonja, Tamka 40 46
Zwalberberg Szmul, Ostrowska 13 47
Stefańska Marja, Łomżyńska 27 48
Rajhert Iechok, Dzika 8 49
Ajzensztejn Nuchym, Dzika 45 50
Kazimierowska Janina, Dzielna 44 51
Markowicz Fabian, Żelazna Brama 2 52
Hekselman Janina, Pańska 43 53
Cymerman Emilja, Młynarska 30 54
Rubinsztejn Iran, Stawki 49 55
Karczewska Genowefa, Puławska 62 56
Fligielman Salka, Belgijska 3 57
Śliażyński Filip, Droga Królew. 114 59
Głotkowska Helena, Prószków 60
Baranowska Marja, Browarna 4 61
Landau Chaja Sura, Dzielna 2 62a
Popławska Helena Amelja, Tamka 49 63
Duchnowski Grzegorz, Ogrodowa 45 64
Gacki Karol Antoni, Nowolipki 53 65
Filkelkrant Jechuda Lejb, Ciepła 7 66
Filkelkrant Jechak, Ciepła 7 67
Inis Zofja, Żurawia 8 68
Orenbuch Fajga Tyma, Pańska 4 69
Wroczyński Kazimierz, Chmielna 20 70
Sobczyk Stanisław, Stalowa 6 71
Izaak Perla, Leszno 50 72
Sawiski Mieczysław, Radzymińska 76 73
Oświecińska Katarzyna, Płocka 65/67 74
Majzels Chaja, Sienna 45 75
Nażyńska Aniela, Sienkiewicza 12 76
Kazubek Filipina, Ogrodowa 48 77
Silberman Dawid, Elektoralna 19 78
Michlniewicz Ignacy, Leszno 67 79
Goldflam Szyja, Zielna 9 80
Bajzner Hana, Wilcza 8 81
Tuszyński Władysław, Elektoralna 20 82
Siodlowicz Etla, Targowa 8 83
Wróbel Józef, Tarczyńska 34 84
Michałowski Antoni, Łucka 22 85
Szwarc Chaim, Nizka 59 86
Kozera Marjanna, Biała 4 87
Piasecka Józefa, Nowodobra 16 88
Przychodzka Antonina, Leszno 28 89
Kazanowska Marja, Bednarska 9 90
Chechłacz Stanisława, Wesoła 22 92
Przysuskier Stanisław, Sienna 32 94
Ożarów Jakób, Miodowa 18 96
Gryt Stefanja, Strzelecka 26 98
Finkielsztejn Josek Berek Rynkowa 3 8000
Fajgielblum Frajda Gitla, Rynkowa 3 2
Wajntraub Bluma, Kupiecka 14 4
Bakałasz Chawa Sura, Trębacka 5 6
Purzycki Kazimierz, Nowy Świat 30 8
Górska Estera, Piasia 3 10
Heisman Ruchla, Twarda 24 12
Samka Katarzyna, Teresińska 5 14
Juryk Józefa, Pawia 92 16
Chomkman Zelda, Pawia 4 18

ZAGUBIONE:

I

Zgubiono paszport i kartę powołania do wojska Zeliga Tekel, Twarda 23 8361

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Mordki, Biała Podlaska 8377

Zgubiono książeczkę oszczędnościową wyd. przez Rochaczewskie Kaznaczejstwo Maurycego Stefana Borowskiego, Chmielna 81 8236

Zgubiono indeks z wyższej szkoły handlowej w Warszawie Wiesława Sosnowskiego Krak. Przed. 40 8238

Zgubiono paszport i książeczkę służbową Szlinger Fajgi Hudes, Marszałkowska 15 8243

Zgubiono dokument podróżny Józefa Książczak, Szkolna 4 8249

Zgubiono kartę zwolnienia z wojska Teodora Gadalińskiego, Wązki Dunaj 6 8275

Zgubiono paszport i patent naJa Kossowskiego, Nowy Świat 34 8279

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Józefa Gawrońskiego, 8250

Zgubiono paszport i dowód kolejowy Konstantego Niedzwieckiego, Terespolska 48 8280

Zgubiono paszport zagraniczny Ireny Muszański, Piękna 8292

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty i urlop bezterminowy Uszera Ronsztejna, Pawia 52 8298

Skradziono paszport i kartę odroczenia, Izraela Euglelmana, Wallców 14 8330

Skradziono paszport zagraniczny i Afidewet Samuela Jakóba Bekmana, Pawia 22 8332

Zgubiono paszport zagraniczny Ewy Godyckiej Cwiżko, Zielna 25 8360

Zgubiono paszport, i bezterminową zwolnienie z wojska Franciszka Szpakowskiego, Brukowa 19 8383

II

Zgubiono paszport i kartę powo-

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Mośka Naftala, Lichtensztejna Górczewska 42 8214

Zgubiono paszport i kartę powołania do wojska Zejbusia Kuperunyca, Dzika 18 8046

Zgubiono paszport i odroczenie Channa Moszka Feigenbrauma, Nowolipki 51a 8054

Zgubiono paszport i papiery inwalidzkie Sttanisława Kwiatkowskiego Wolska 38 8086

Zgubiono odroczenie od wojska Wojciecha Błachni, Wolność 11 8092

Skradziono paszport i kartę powołania do wojska Hersza Czarny, Dzielna 31 8114

Zgubiono prawo jazdy samochodem Kazimierza Byczyńskiego, Mołcińska 13 8144

Zgubiono paszport zagraniczny Chany Frajdy Goworczyk, Prosta 10 8146

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Eljasza Łuksenberga, Nowolipie 4 8176

Zgubiono paszporty Chany Lltman i Jachel Ryzy, Nowolipki 57 8151

Zgubiono paszport zagraniczny Gdali Golde, gm. Dmochy Glinki pow. Ostrowski 8181

Zgubiono paszport i wezwanie do wojska Edwarda Gorskiego, Rybna 14 8197

Zgubiono paszport i kartę powołania Moszka Żelazo, Miła 45 8205

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Rachmela Weima, Radzymińska 25 8207

Zgubiono paszport i kartę mundurowa Wincentego Komorowskiego, Złota 48 8184

Zgubiono legitymację № 34 Jana Mielczarka, Piękna 42 8003

Zgubiono kwit wydany przez bank Warszawski na sumę mk. 60.000 Szuluna Szapira, Miła 5 8011

Zgubiono urlop bezterminowy Jana Dominika, Młynarska 3 8019

Zgubiono paszport i kartę opałową Marji Kozłowskiej, Złota 38 8021

Zgubione zwolnienie z wojska Bolesława Rogalskiego, Zakroczymska 13 8031

Zgubiono kartę odroczenia Moszka Tarło, Miła 21 8037

Zgubiono paszport, urlop bezterminowy i kartę opałową Antoniego Kabusa, Gęsia 3 8043

Zgubiono dwa paszporty Marji i Andrzeja Kleczkowskiego Pawlów 8053

Zgubiono dwa paszporty Ruchli i Moszka Kanarek, Sienna 84. 8059

Zgubiono paszport zagraniczny Ruchli Siedleckiej, Ząbkowska 12 8071

łania Uszera Zacharjasza Moszka, Niska 35 8127

Zgubiono paszport i kartę powo-
łania Pawła Wiśniewskiego, Siedlecka 12 8214

II

Zgubiono paszport i kartę bezterminowego urlopu Mikołaja Rosy, Dzielna 42 7786

Zgubiono paszport i świadectwo przemysłowości Jana Wiśniowieckiego, Gęsia 6 7788

Zgubiono pozwolenie na handel na ulicy Zofji Pachulskiej, Blaszana 1 7790

Zgubiono paszport, przepustkę, świadectwo szczepienia Zelmana Lernera, Bagatela 10 7810

Skradziono dyplom z okręgu naukowego jako nauczyciela Tańców Jakóba Lichtensztejna, Elektoralna 45 7821

Zgubiono kwit lombardowy Ejsmonta Stefana, Sienna 22 7827

Zgubiono dwa paszporty Pinkusa i Chany Mitelberg i dzieci Sury i Racheli, Wileńska 27 7863

Zgubiono paszport i kartę odroczenia bezterminowego Zygmunta Weltmanu Radom, Piaski 14 7871

Anna Olczak poszukuje swego męża Jana Olczaka powołanego do wojska rosyjskiego w roku 1915. Ostatnio będącego w szpitalu w Warszawie. Wiadomość proszę skierować gmina Młochów wieś Siostrzeń, ziemia Warszawska do Anny Olczak 7872

Zgubiono paszport i pozwolenie na broń Hercberga Leona, Marszałkowska 6-a 7877

Zgubiono aparat fotograficzny firmy Eastman-Kodak C-o Rochester New-Jork Grafles jadąc samochodem do Łodzi pomiędzy Łowiczem i Sochaczewem. Aparat jest koloru czernego na którego wierzchniej stronie znajduje się napis F. B. Messing. Za odniesienie aparatu pod adresem I. M. C. A. w Warszawie, Al. Ujazdowskie 22 wyznacza się nagrodę mk. 5.000. Zastrzeżenia zrobione 7879

Zgubiono paszport i patent Zielińskiego Jana Sobieski 45 7906

Zgubiono paszport amerykański oraz kwit na marek niemieckich 372500, wystawiony przez bank państwowy w Hanburgu na imię Lejzera Betmana Łuck 7920

Zgubiono paszport i zwolnienia z wojska Pinkusa Ajmrajdera Pułtusk 7923

Zgubiono paszport ½ losu loterji № 422765 Bolesława Sobieskiego, Żelazna 83 7936

Zgubiono paszport i bezterminowe odroczenie Władysława Gębały, Żytnia 45 7958

Zgubiono dwa paszporty Anieli i Aliny Rokosz, Żabia 4 7962

Zgubiono legitymacje № 34 na imię Jana Mielczarka Piękna 42 m. 29 7963

ŁÓDŹ.

Zagubione paszporty i dowody osobiste.

Beck Hersz,
Epsztain Etka
Białek Franciszek
Frankental Majer
Kon Feliks
Rytowa Zenda
Zawiszek Maksimiljan
Zondsztajn Chaim
Gelbart Race
Etinger Izrael
Stateczny Bolesław
Muszyński Jan
Michalik Bronisław
Brzerzyński Moszek
Goldfarb Mana
Tonhajzer Jan
Mar Karolina
Antczak Stanisław
Kochański Zelber
Damer Paweł
Getsztajn Sura
Funkel Sura
Białek Sziama
Nowak Kamilja
Stempel Antonina
Blettman Szmul
Ryk Alicja
Wylink Faja
Sandler Moszek
Górecki Czesław
Pieknlewski Leon
Rozental Icek
Jarecka Marja
Adler Adel
Neumark Herman
Halbersztadt Herc
Polaczek Aleksander
Goic Adolf
Hübner Ludwig
Piasecka Aurelja
Walczak Adam
Krawiecki Efrom
Fiałkowski Feliks
Wajnkranc Izrael
Pawłowska Estera
Minc Josek
Koluszkowski Władysław
Berger Srul
Bolman Anna
Kornhajm Jankel
Król Bronisława
Konówna Pesa
Kulawicki Marcin
Jabłoński Feliks
Bernblut Marjan
Jerozolimski Ch.
Fajgenblat Icek
Łaznowski Hajsze
Kiński Szmul
Jadlicko Gitte
Kuk Marjan
Josno Brucha
Stasiak Tekla
Hochman Leba
Krauskopf Kimel
Laufert Wawrzeniec
Kuligowski Stanisław
Orzeł Henia
Synagom Dawid
Liske Chaja
Tac Icek
Zylberberg Tenda
Kiermer A.
Kielc Oskar
Łaszewski Andrzej
Mucha Maryjanna
Szlachmanowicz Hersz
Drajszpil Szymon
Bergbaum Izrael
Likman Liser
Goldberg Gabriel
Frydman Izrael
Makowec Dawid
Rawicz Lajb
Nudelman Ruchla
Mokros Henryk
Rutkowski Moszek
Borkowska Feliksa
Solarz Łaja
Adler Chaja
Wicentowska Mirla
Śpiewak Jenta
Organkiewicz Szymon
Traub Izrael
Gincburg Marjan
Szymański Antoni
Kac Psachja
Kirszenbaum Icek
Szaja Frogla
Krawczyk Władysław
Rozencwajk Hersz
Lasman Abram
Szymczak Antoni
Chmielnicki Dawid
Rozental Lina
Baj Dwora Cynia
Druka Kaźmiera
Getle Małka
Głowacki Wojciech
Uszerowicz Gitla
Piotrkowska Doba
Milczarek Ignacy

REDAKTOR L. GRABOWIECKI. ZASTĘPCA REDAKTORA T. MODRZEJEWSKI.

Drukarnia IV Wydziału Komendy Głównej Policji Państwowej Nr. 810. 18. 12. 19